PORADNIK JĘZYKOWY

INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA DOM WYDAWNICZY **ELIPSA** WARSZAWA 2014

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny

ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa Wydział Polonistyki - Uniwersytet Warszawski <http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA DOM WYDAWNICZY **ELIPSA** WARSZAWA 2014

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof, dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba (sekretarz redakcji),
prof, dr hab. Elżbieta Sękowska

prof, dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno - Litwa), prof, dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof, dr hab. Alicja Nagórko (Berlin - Niemcy),
prof, dr Marta Pančikova (Bratysława - Słowacja),
prof, dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof, dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk - Niemcy),
prof, dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof, dr Olga Šapkina
(Moskwa - Rosja), prof, dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż - Francja)

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198
http: / /[www.wuw.pl](http://www.wuw.pl); e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail:sklep@elipsa.pl
Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 601/P-DUN/2014

O Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2014

RADA REDAKCYJNA

Redaktor naukowy zeszytu

prof, dr hab. Stanisław Dubisz

Recenzent

dr hab. Anna Cegieła

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 9,0. Ark. druk. 8.25. Papier offsetowy 80 g/m2

2014

maj

zeszyt 5

W ZESZYCIE

* Podstawowym zagadnieniem dla kultury języka jako dyscypliny językoznawczej jest zakres i metodologia opisu: czy mają one dotyczyć wyłącznie faktów ściśle językowych, czy też powinny obejmować również zagadnienia etyki słowa, nadając tej dziedzinie interdy­scyplinarny charakter.
* Kim jest dzisiaj językoznawca normatywista? Odpowiedź na to pytanie koncentruje się na analizie trzech szeregów wizerunków: orędownik - autorytet - propagator; przewod­nik - kontroler - obserwator; strażnik - ogrodnik - sędzia.
* Zrozumienie przyczyn niechęci części użytkowników polszczyzny do zapożyczeń z języków obcych może pomóc w kształtowaniu właściwych postaw wobec języka, szcze­gólnie wtedy, gdy postawa niechęci wynika z braku gotowości zaakceptowania zmian ję­zykowych i społecznych.
* Norma języka urzędowego kształtowała się pod wpływem różnych czynników. Dla właściwego jej opisu niezbędny jest ich systematyczny ogląd w okresie przedrozbiorowym, w czasie zaborów i w okresie 20-lecia międzywojennego.
* Problematyka stosowania wobec kobiet nazw zawodów oraz stanowisk rodzaju żeń­skiego albo gatunkowych nazw rodzaju męskiego współcześnie aktualizuje się w związku z przemianami kulturowymi, jednakże większości użytkowników polszczyzny odpowiada zracjonalizowany kompromis.
* Zmiany kulturowe przyczyniają się do powstawania nowych pól leksykalno-semantycznych w słownictwie współczesnej polszczyzny. Czynnikami, które kształtują nowe słownictwo fitnessowe są m.in. komercjalizacja i konkurencyjność.
* Dominantami pola leksykalno-frazeologicznego <alkohol> są we współczesnej polszczyźnie czasowniki związane z cieczami, rzeczowniki będące synonimami rzeczownika głowa oraz rzeczowniki określające atrybuty alkoholowe.

\*\*\*

Kultura języka - kultura słowa - etyka słowa - językoznawstwo normatywne - po­stawy wobec języka - puryzm językowy - zapożyczenia z języków obcych - język urzędowy

* słownictwo współczesnej polszczyzny - nazwy osobowe żeńskie - nowe pola leksykalne
* frazeologia - składnia.

Red.

2014

maj

zeszyt 5

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Jadwiga Puzynina: Dlaczego bronię kultury słowa? 7

Magdalena Steciąg: Kim jest językoznawca normatywista dziś? Przyczynek do

dyskusji o zadaniach współczesnej normatywistyki 16

Mirosław Bańko: Czego bronimy, broniąc języka? O możliwych przyczynach

niechęci do wyrazów zapożyczonych 30

Ewa Woźniak: Dziedzictwo staropolskie czy spuścizna zaborów - o składni języka

urzędowego 43

Magdalena Bartłomiejczyk: Kobieta w wojsku - żołnierz czy żołnierka? 54

Monika Biesaga: Nazewnictwo zajęć fitnessowych (źródła i mechanizmy

produktywności) 64

Anna Kamińska: Smolić kieliszki, być na fleku, czyli o frazeologizmach z pola

leksykalnego <alkohol> 75

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Katarzyna Kłosińska: Czy epicka opowieść to opowieść epicka? O epickim

dawnym, współczesnym i całkiem nowym 87

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

Małgorzata B. Majewska: Aleksander Zdanowicz i in., Słownik języka polskiego,

Wilno 1861 94

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Wanda Decyk-Zięba: Ortografia Stanisława Zaborowskiego 101

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Barbara Pędzich: Sprawozdanie z IX Forum Kultury Słowa 110

Józef Porayski-Pomsta: Działalność Towarzystwa Kultury Języka w latach

2011-2013. Sprawozdanie Zarządu Głównego 121

Joanna Zawadka: Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa

Kultury Języka w dniu 24 stycznia 2014 r 125

SŁOWA I SŁÓWKA

S. D.: Muzułmanin - muzułman

129

2014

maj

zeszyt 5

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

Jadwiga Puzynina: Why am I defending the culture of the word? 7

Magdalena Steciąg: Who is a prescriptivist linguist today? A contribution

to the debate on objectives of the contemporary prescriptivism 16

Mirosław Bańko: What are we defending when defending language? On potential

causes of aversion to loanwords 30

Ewa Woźniak: The heritage of Old Polish or the legacy of the partition period

- on the syntax of the official language 43

Magdalena Bartłomiejczyk: Women in the military: masculine or feminine

nouns? 54

Monika Biesaga: Names of fitness classes (productivity sources

and mechanisms) 64

Anna Kamińska: Smolić kieliszki, być na fleku, or on phraseologisms from

the lexical field <alcohol> 75

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

Katarzyna Kłosińska: On the old, contemporary and brand new meaning

of epic 87

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

Małgorzata В. Majewska: Aleksander Zdanowicz et al., Słownik języka polskiego

(Dictionary of Polish), Vilnius 1861 94

POLISH GRAMMAR

Wanda Decyk-Zięba: Ortografia (Orthography) by Stanisław Zaborowski 101

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

Barbara Pędzich: A report from IX Forum Kultury Słowa (9th Forum

on the Culture of the Word) 110

Józef Porayski-Pomsta: Activities of Towarzystwo Kultury Języka (Society

for Language Culture) in the period 2011-2013. A report of the Management

Board 121

Joanna Zawadka: A report from the General Meeting of the members of Towarzystwo Kultury Języka (Society for Language Culture)

on 24 January 2014 125

WORDS AND EXPRESSIONS

S. D.: Muzułmanin - muzułman 129

ARTYKUŁY

I

ROZPRAWY

Jadwiga Puzynina (Warszawa)

DLACZEGO BRONIĘ KULTURY SŁOWA?

Kultura języka, z powodzeniem i pożytkiem uprawiana w Polsce od wielu lat przez wybitnych językoznawców, ma na celu szerzenie wiedzy o języku oraz o poprawnym posługiwaniu się elementami jego normy skodyfikowanej. Myślą, która towarzyszy mi od lat ponad trzydziestu, jest społeczna ważność i potrzeba wzbogacenia tak pojętej kultury języka o ele­menty etyki słowa. Nawiązując do terminu, którym posługiwał się Witold Doroszewski, tak poszerzoną kulturę języka nazywam w wielu swoich pra­cach kulturą słowa, ze względu na częste ograniczanie kultury ję­zyka w jej części normatywnej do zagadnień poprawności językowej.

Andrzej Markowski we wstępnym rozdziale książki zatytułowanej Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne [Warszawa 2005] wśród składników kultury języka wymienia etykę słowa, pisząc: „Etyka słowa zakłada przekazywanie komunikatu prawdziwego w sposób uczciwy, rzetelny i przyjazny dla odbiorcy”. W rozdziale 12. pt. Warunki właściwego użycia języka w podtytułach czytamy: 1. Etyka słowa, 2. Ma­nipulacja językowa, 3. Nowomowa; w rozdz. 13., zatytułowanym Este­tyka słowa. Brutalizacja języka publicznego. Grzeczność językowa, jest podrozdział poświęcony wulgaryzacji, a w omówieniu problemów grzecz­ności językowej autor podkreśla jej związek z etyką słowa.

Fakt, że w kolejnych wydaniach redagowanego przez Jerzego Bartmińskiego encyklopedycznego opracowania Współczesny język polski wciąż pojawia się współautorski artykuł Andrzeja Markowskiego i mój pt. Kultura języka, obejmujący m.in. etykę słowa, świadczy o - potwier­dzanej zresztą w moich rozmowach z redaktorem tomu - jego aprobacie wobec naszej koncepcji kultury języka.

Etyka słowa jest jednym z istotnych, a czasem wręcz głównym, pod­stawowym tematem artykułów ukazujących się w wielu tomach zbio­rowych poświęconych problemom współczesnego języka polskiego, zachodzącym w nim zmianom, polskiej polityce komunikacyjnojęzykowej, językowi w mediach, perswazji publicznej. Także przynajmniej część czasopism językoznawczych zawiera artykuły dotyczące problema­tyki agresji słownej, wulgarności, kłamliwości, manipulacji, pisane przez wielu znanych językoznawców polskich.

8

JADWIGA PUZYNINA

Pierwszym, bardzo ważnym sojusznikiem myśli o etyce słowa był (i jest nadal) Tadeusz Zgółka, autor wydanej w 1988 r. książki Język wśród wartości. Zawiera ona istotne rozważania dotyczące granic etyki słowa, skoncentrowane przede wszystkim na problemie prawdziwości i kłamstwa.1 Rozdział zatytułowany Prawda - fałsz - kłamstwo kończy autor stwierdzeniem:

(...) język jest potężnym narzędziem używanym w kontaktach międzyludzkich. Uży­wanie go może być oceniane w kategoriach etycznych tak samo, jak wszelkie inne działania podejmowane przez ludzi, a mające konsekwencje dla innych - osób lub zbiorowości. Językiem, słowem można oczernić kogoś, można go zelżyć. Ale można też zniszczyć zbiorowość - na przykład kłamiąc [s. 88].

Ważną osobą podzielającą moje poglądy na kulturę słowa jest współ­autorka często cytowanego naszego artykułu pt. Etyka słowa,1 2 Anna Pajdzińska. Przykładem wiązania języka z myślą filozoficzną, socjologiczną i rzeczywistością społeczną są nie tylko artykuły, ale i książki Jerzego Bralczyka.3 Od wielu lat wspiera kulturę słowa swoimi cennymi pracami poświęconymi językowi religijnemu i politycznemu Dorota Zdunkiewicz-Jedynak. Wsparciem dla idei etyki słowa są też publikacje Anny Cegieły, oparte na szerokiej wiedzy lingwistycznej i aksjologicznej, a jednocześnie na bogatych obserwacjach tekstowych autorki.4

W tomie pt. Język polski jako przedmiot dydaktyki uniwersyteckiej pod redakcją Jerzego Bartmińskiego i Małgorzaty Karwatowskiej [Lublin 2001] ukazał się tekst Grażyny Sawickiej pt. Etyka, estetyka i skutecz­ność słowa [s. 117-130], w którym autorka mimo pewnych zastrzeżeń opowiedziała się za wprowadzeniem do polonistycznej dydaktyki uniwer­

1 Kłamstwo, manipulacja i agresja językowa znalazły też swoje miejsce w podręczniku języka polskiego dla licealistów pt. Mówię, więc jestem autorstwa Haliny i Tadeusza Zgółków [Kraków 2001, s. 232-240].

2 W: O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny, Forum Kultury Słowa 1995, J. Miodek (red.), Wrocław 1996, s. 35-45.

3 Por. O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych [Up­psala 1987] oraz O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesią­tych [Warszawa 2003], gdzie czytamy np. na temat manipulacji: „(...) polityczne teksty odbierane są jako środki manipulacji; na to przeświadczenie składa się głównie łatwa do zaobserwowania arbitralność i tendencyjność obecnego w nich opisu rzeczywistości. Za arbitralne mogą być uznane sposoby definiowania sy­tuacji i kreślenia zadań, nominacje i próby hierarchizowania wartości wykorzy­stywanych perswazyjnie. Manipulacja tych tekstów polega zaś na tym, że ich arbitralność i tendencyjność są maskowane, że udają one rzetelne opisy i obiek­tywne nominacje. (...) poczucie zawodu zdaje się towarzyszyć stwierdzeniu, że pluralizm i demokratyzacja nie umożliwiły wytworzenia politycznego dyskursu wolnego od manipulacji” [s. 75].

4 Zob. Dyskusja o metodzie in vitro. Spór niewłaściwie prowadzony, „Porad­nik Językowy” 2011, z. 10, s. 10-31; Słowa niebezpieczne i niepożądane w prze­strzeni społecznej. Etyka słowa a poprawność polityczna, „Poradnik Językowy” z. 10, s. 14-26.

DLACZEGO BRONIĘ KULTURY SŁOWA?

9

syteckiej kultury słowa i pokazała obowiązujący w uczelni bydgoskiej program kultury słowa wraz z zawartą w niej etyką słowa, wyraźnie wspie­raną przez Elżbietę Laskowską, autorką szeregu prac o tej tematyce.5

Nasze poradnictwo językowe operuje natomiast w zasadzie nadal tylko aparatem tradycyjnie pojętej kultury języka, nieco wzbogaconej ele­mentami z zakresu grzeczności językowej.6

\*\*\*

W sposób bardzo wyraźny i zdecydowany wystąpił przeciwko propa­gowanej przeze mnie kulturze słowa, obejmującej etykę słowa, Bogdan Walczak w artykule Aksjologia a językoznawstwo.7 Zarzuty B. Walczaka wiążą się z różnicami w naszych poglądach dotyczących paru spraw istotnych dla ustalania zakresu materiałowego i metodologii prac języ­koznawczych.

Przede wszystkim, Bogdan Walczak jest strukturalistą, któremu - przynajmniej w zakresie językoznawstwa synchronicznego - bliska jest, choć nieco „rozluźniona”, zasada F. de Saussure’a: Jedynym przedmio­tem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie”. Rozluźnienie tej zasady polega na uznaniu za ważne nie tylko pojęcia systemu, ale też włączonego przez Eugene’a Coseriu do językoznawstwa struktural­nego pojęcia normy, rozumianej jako „społecznie aprobowany zespół reguł określający zasięg dopuszczalnych realizacji systemowych modeli konstrukcyjnych w tekstach danego języka” [1. cit., s. 22]”.8 Kultura ję­zyka zajmująca się systemem i tak rozumianą normą - z pominięciem,

5 Profesor E. Laskowska jest prezeską bydgoskiego Stowarzyszenia Etyki Słowa, którego współzałożycielami są m.in. Aleksy Awdiejew i Grażyna Habrajska.

6 W publikacjach Jana Miodka można znaleźć oceny dotyczące etyki słowa, ale traktowane przez autora jako przynależne tylko do stylistyki. Tak określił J. Miodek np. użycia skrzydlatych słów: baranka wielkanocnego w zdaniu: Oby tylko piłkarze nie zrobili kibiców w wielkanocnego baranka i opatrzenie w jakimś piśmie opisu niefortunnego trafienia przez bramkarza w głowę własnego obrońcy nagłówkiem: Strzał w tył głowy. Zob. J. Miodek, Jaka jesteś, polszczyzno?, Wro­cław 1996, s. 9.

7 Bogdan Walczak, Aksjologia a językoznawstwo [w:] Wartości i wartościo­wanie w badaniach nad językiem, M. Karwatowska i A. Siwiec (red.), Chełm 2012, s. 20-29.

8 Tak określa normę językową B. Walczak, powołujący się na E. Coseriu i na H. Kurkowską. Inaczej ujmuje treść normy H. Kurkowska we wstępnym rozdziale Kultury języka polskiego D. Buttler, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz [Warszawa 1973, s. 18]; jest to w jej ujęciu „zbiór zaaprobowanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz reguł określających zasięg realizacji związków między tymi jednostkami w tekstach”. Definicja normy językowej sa­mego E. Coseriu, zawarta w książce Einführung in die Allgemeine Sprachwissen­schaft [Tübingen 1988, s. 297] jest bardziej ogólna: „Die Sprachnorm enthält (...) all das, was in der einer funktionellen Sprache entsprechenden Rede tra­

10

JADWIGA PUZYNINA

w ujęciu Bogdana Walczaka, normy skodyfikowanej, którą tworzą języ­koznawcy -jest według niego dyscypliną opisową.

Jednakże traktowanie kultury języka jako opisu normy w rozumie­niu, które jej nadał E. Coseriu (a w ślad za nim - z pewnymi uszcze­gółowieniami - Halina Kurkowska i Bogdan Walczak) budzi poważne wątpliwości. Po pierwsze, nie jest oczywiste, jaka grupa ludzi mówiących po polsku miałaby decydować o „społecznej aprobacie” wobec elemen­tów systemu języka. Po drugie, znaną rzeczą jest brak ustabilizowania normy, nawet jeśli jest ona przypisana określonej części społeczeństwa.9

W moim (i nie tylko moim!) pojęciu językoznawca nie musi ograniczać się do opisywania "języka rozpatrywanego samego w sobie”. Zajmując się etyką słowa, interesuję się językiem w działaniu, w dyskursie, w relacji do nadawcy ewentualnego aktu illokucyjnego, jego intencji komunikacyjnej, i do odbiorcy tego aktu, jakości jego odbioru. Opisowa część tego rodzaju badań stanowi podstawę wartościowania użyć danego typu aktów mowy, rozpoznawanych np. jako oszczerstwa, pochlebstwa, czy też niesłuszne uogólnienia, służące m.in. np. dyskursowi demagogicznemu. Uznawanie tego rodzaju wypowiedzi za niewłaściwe10 11 ma oparcie w normie etycznej charakterystycznej dla polskiej, a także zachodnioeuropejskiej kultury.11 W mojej kulturze słowa z ocenami wiążą się funkcje propozycji i rad, nato­miast nie nakazów i zakazów, co przypisuje mi - w moim pojęciu bezpodstawnie - B. Walczak. Posługiwanie się aktami mowy o intencjach ocenianych jako pozytywne i jako takie doradzanych (ale nie „naka­zywanych”) nazywam właściwym, posługiwanie się aktami o intencjach ocenianych jako negatywne (ale nie „zakazywanych”) - niewłaściwym.

Moje odwoływanie się do elementów etyki, aksjologii, antropolo­gii wiąże się z przekonaniem o wartości badań interdyscyplinarnych w nauce, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o sprawy bardzo ważne dla spo­

ditionell, allgemein und beständig, wenn auch nicht notwendig funktionell ist, nämlich alles, was man so und nicht anders sagt (und versteht).”

9 Są to problemy często poruszane w pracach językoznawców, m.in. w arty­kułach zawartych w książce zbiorowej pod redakcją M. Bugajskiego Norma języ­kowa w polszczyźnie [Zielona Góra 1995]. Bardzo wiele przykładów chwiejności normy językowej polszczyzny można znaleźć w Słowniku wyrazów kłopotliwych M. Bańki i M. Krajewskiej [Warszawa 1994].

10 Warto zwrócić uwagę na niektóre dane z profesjonalnie przeprowadzonej przez W. Pisarka ankiety z książki pt. Polskie słowa sztandarowe i ich publicz­ność [Kraków 2002, s. 26-29], gdzie najwyższe rangi wśród słów określanych jako „najgorsze, najbardziej nieprzyjemne i najszkodliwsze” mają zakłamanie i korupcja (a wśród słów oznaczających „treści najlepsze, najpiękniejsze i najwar­tościowsze” wysokie miejsca zajmują m.in. uczciwość i prawda).

11 Spośród uczonych zajmujących się etyką część obstaje za jej uniwer­salizmem, część normy etyczne przypisuje poszczególnym kulturom, a część (zwłaszcza postmoderniści) wybory etyczne uważa za sprawy indywidualne.

DLACZEGO BRONIĘ KULTURY SŁOWA?

11

łeczeństwa i dla człowieka jako jednostki.12 Do takich należą, jak sądzę, problemy aksjologii, a w jej obrębie przede wszystkim wartości moralne i ich zastosowania w etyce.

To, że zaliczam kulturę słowa do językoznawstwa stosowanego, nie wystarcza do uzyskania zgodności poglądów, ponieważ Bogdan Walczak jest skłonny widzieć w nim tylko te obszary normatywności związanej z komunikacją językową, które odwołują się do skodyfikowanej normy poprawnościowej, a oburza się na nakłanianie w ramach kultury słowa do unikania kłamstwa, agresji słownej czy też wulgarności.

Żeby uznać kłamstwo (szczególnie w formie zakłamania) za antywartość związaną z językiem, trzeba jednak, po pierwsze, uważać język za narzędzie nie tylko mowy, ale i myśli, a więc wewnętrznego świata czło­wieka, po drugie, uznać język za wartość autoteliczną (co często podkre­śla w swoich pracach np. A. Markowski), za niezwykły, zobowiązujący dar; dla jednych - dar Boga, dla innych - natury, dar, bez którego nie istniałaby np. nauka, a wraz z nią i cały postęp techniczny, nie istniałaby medycyna, literatura, wraz z całą myślą humanistyczną i filozoficzną.

Sprzeciw Bogdana Walczaka wobec negatywnego oceniania kłamstwa i wulgarności w komunikacji ludzkiej również i na tej zasadzie, że język zawsze służył do mówienia prawdy i nieprawdy13 i zawsze sięgał do za­sobów - także wulgarnych i agresywnych - środków ekspresji uczuć ne­gatywnych, wydaje się nieporozumieniem. Czym innym jest opis języka, czym innym formułowanie opartych na ocenianiu norm. Na zasadzie ar­gumentu, którym posłużył się B. Walczak, należałoby także sprzeciwić się całej skodyfikowanej kulturze języka - ona także ocenia negatywnie wiele elementów rozpowszechnionego uzusu, a nawet normy rozumianej tak, jak ją opisuje E. Coseriu, i radzi, by ich unikać.

Dopuszczalność kłamstw i wulgaryzmów w pewnych usprawiedli­wiających je kontekstach14 jest zauważana i opisywana (także w moich pracach); nie wpływa to jednak na negatywny odbiór ich przeważającej

12 Tomáš Sedláček w swojej ważnej nie tylko dla ekonomistów książce pt. Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street [Warszawa 2012] pisze m.in., że „każda z dyscyplin [naukowych] wznosi się na takie wyżyny, że staje się samotna i pusta (...). Jeśli damy sobie spokój z wyrafinowaniem, (...) to być może wtedy (...) lepiej sobie uświadomimy, jak bar­dzo te wyizolowane dyscypliny potrzebują siebie nawzajem, aby budowla była so­lidna” [s. 334-335]. Znamiennym przykładem cennych, bliskich językoznawcom interdyscyplinarnych badań wiążących psychologię z etyką, jest książka wybit­nych psychologów amerykańskich, Anthony’ego Pratkanisa i Elliota Aronsona Wiek propagandy [Warszawa 2003].

13 „Jeśli głowa pomyśli coś, co jest prawdą, język komunikuje prawdę. Jeśli głowa chce się z prawdą minąć (...), język służy kłamstwu (komunikuje nie­prawdę)” [B. Walczak, 1. cit., s. 26].

14 To kolejny argument B. Walczaka kierowany przeciwko zajmowaniu się w kulturze języka tymi problemami.

12

JADWIGA PUZYNINA

masy związanej - zarówno w wypadku kłamstw i oszustw, jak też agre­sji, brutalności, obrażania i poniżania - z jakąś krzywdą ludzką15 lub przynajmniej utrudnianiem tak ważnego dla życia społecznego zgodnego, twórczego współdziałania.16

Ważny element językoznawstwa to analizy znaczeń słów wartościują­cych, przygotowywane najpierw w opracowaniach naukowych, a do tek­stów z zakresu kultury języka przenoszone w formie popularnonaukowej. Ta forma nie wymaga stosowania ostrych rygorów naukowości, pozwala na wypowiadanie własnych poglądów, w tym też ocen autora tekstu, dotyczących istotnych dla niego problemów związanych z omawianym materiałem, ale nienależących do jego naukowej analizy (tu także mamy chyba do czynienia z odmiennością postaw B. Walczaka i moich).

Motywacja sprzeciwu Bogdana Walczaka wydaje się świadczyć o tym, że przede wszystkim uznaje on za niewłaściwe uprawianie etyki słowa w obrębie kultury języka. To, że mnie natomiast zależy na włączaniu jej do kultury języka, wiąże się z przekonaniem o możliwości szerszego do­tarcia z nią w ten sposób do społeczeństwa. Kultura języka ma swoje miejsce w poświęconych jej słownikach, audycjach radiowych, progra­mach telewizyjnych, felietonach gazetowych, a co według mnie może najważniejsze - w szkołach od podstawowych poczynając, a na części wydziałów szkół wyższych kończąc. Etyka słowa jako odrębna dyscyplina takich możliwości by nie miała. A jestem głęboko przekonana o wadze docierania z nią do dzieci i młodzieży, o tym, że to stanowi ważną szansę poprawy poziomu moralności społecznej w naszym kraju, poziomu, o który zarówno rodziny, jak i szkoły z różnych przyczyn dbają obecnie za mało, nie mówiąc już o telewizji i licznych wypowiedziach internetowych.

Z przykrością konstatuję, że nowe podręczniki w dużej części repre­zentują tylko - bardzo oczywiście potrzebną - tradycyjnie rozumianą kulturę języka jako wiedzę o języku i poradnictwo poprawnościowe. Do chlubnych wyjątków należą odkryte przeze mnie Zeszyty dla ucznia17 Elżbiety Brózdowicz, gdzie w punktach pt. Mój język - mój świat znala­złam takie pytania i polecenia, jak np.:

Jakie przesłanie moralne płynie z wiersza Czesława Miłosza Piosenka o końcu świata?

Do wyrazu władca dopisz wyrazy bliskoznaczne. Wybierz synonimy neutralne oraz o ujemnym zabarwieniu znaczeniowym.

15 Tu można przypomnieć np. sprawę krzywd ludzkich związanych z aferą „Ambergold”.

16 Nieporozumieniem podobnym jak wyżej opisane jest też sformułowana w artykule Bogdana Walczaka (na s. 24) negatywna ocena postulatów zawar­tych w maksymie konwersacyjnej P. Grice’a. One również nie mają charakteru opisowego, stanowią racjonalne, choć nie dla wszystkich kultur przekonujące, postulaty komunikacji opartej na zasadzie dobrego współdziałania.

17 Elżbieta Brózdowska, Język polski. [Trzeci] zeszyt ćwiczeń dla ucznia gim­nazjum, Gdynia 2008, Wydawnictwo Pedagogiczne „Operon”.

DLACZEGO BRONIĘ KULTURY SŁOWA?

13

Napisz, jakim słabościom mogą ulec osoby sprawujące władzę. Jakimi cechami po­winna być obdarzona osoba będąca czyimś zwierzchnikiem [s. 19, rozdział Jak żyć].

Z kolei w punkcie zatytułowanym Szczypta historii literatury poja­wiają się takie polecenia, jak: „Wyjaśnij poniższe słowa nazywające czło­wieka. W razie potrzeby skorzystaj z odpowiedniego słownika”. Na liście obejmującej dziesięć takich wyrazów znajdują się m.in.: konformista, hipokryta, despota, manipulant Kolejne polecenie brzmi: „Wykorzystaj informacje zdobyte podczas omawiania wiersza Zbigniewa Herberta Prze­słanie Pana Cogito i zredaguj wskazówki dla współczesnego człowieka”.

Tego rodzaju współpraca nauczyciela z uczniami, o jakiej mówią przy­toczone przykłady, zmierza do wychowania ludzi myślących i rozumieją­cych ważność etyki słowa.18

Zakończyć chciałabym przytoczeniem kilku wypowiedzi, które mogą tłumaczyć sens zajmowania się kulturą słowa, wskazywać na motywy łączenia także i pracy językoznawcy czującego się humanistą - z etyką.

Na początek wyjątki z dyskusji o humanizmie zapisanej na łamach „Więzi” nr 1 (507) z 2001 r. Andrzej Borowski:

Egzaminuję studentów literatury, przyszłych nauczycieli i patrzę z trwogą na po­rażenie języka, na niezrozumienie tego, o czym mówią. Mam poczucie, że jesteśmy w jakimś punkcie zerowym, że trzeba wszystkiego uczyć się od podstaw (...). To jest według mnie podstawowy problem polskiej humanistyki - wychowanie, edukacja. W moim odczuciu mamy dzisiaj do czynienia nie z kryzysem, ale z katastrofą kultury, nie humanistyki, lecz kultury. (...) Profesor Skarga przeciwstawia retorykę etyce. Ja chciałbym, żeby pamiętano jednak o Kwintylianie, o jego fundamentalnym dla szkoły europejskiej powiązaniu retoryki właśnie z etyką: mówca rzeczywiście skuteczny to człowiek uczciwy, biegły w mowie - vir bonus dicendi peritus [s. 43].

Wypowiedź Barbary Skargi świadczyła o tym, że i ona traktuje etykę jako sprawę podstawową:

To, co nas tu dziś obchodzi, to pewien zespół wartości, który jakoś ostał się w kultu­rze, przesiany przez sito czasów. Jest to zespół wartości prostych, w moim przekona­niu najprostszych. (...) W gruncie rzeczy chodzi (...) o takie stare wartości jak prawda, dobro i piękno. Może tylko należałoby wyraźnie dodać, że nie chodzi tu jedynie o wy­znawanie tych szczytnych ideałów, lecz tworzenie, działanie w ich kierunku. Huma­nizm to nie retoryka, lecz etyka.

Podstawową (...) wartością jest zawsze człowiek, godność ludzka. A skoro tak, to rzecz w tym, aby w drugim, a nie w sobie widzieć przede wszystkim osobę. (...) Podjęcie (...) próby otwarcia na zewnątrz wydaje mi się właśnie na wskroś humanistyczne [s. 43].

Etyka w życiu realizowana wiąże się ściśle z moralnością, na której temat wypowiadał się (wielokrotnie) Jan Paweł II. W Elementarzu etycz­nym (jeszcze jako Karol Wojtyła) pisał:

18 Ćwiczenia zawarte w Zeszytach Elżbiety Brózdowicz wskazują też na sens kwestionowanego często łączenia w szkole nauki o języku polskim z nauką o li­teraturze.

14

JADWIGA PUZYNINA

Różnorodne dobra stają się celem (...) dążeń i działań [jednostki] wedle tego, o ile przy­czyniają się do udoskonalenia człowieka pod tym lub innym względem. (...) Wśród wszystkich owych dóbr jedynie dobro moralne doskonali samo człowieczeństwo: czło­wiek przez nie staje się po prostu lepszy (...). Doskonałość moralna jest w ten sposób głównym i centralnym aktem natury ludzkiej, wobec czego wszystkie inne udosko­nalenia człowieka do niej się w jakiś sposób sprowadzają i przez nią dopiero stają się doskonałościami ludzkimi we właściwym słowa tego znaczeniu.19

A w Słowie do przedstawicieli środowisk twórczych w r. 1991 Ojciec św. mówił:

Nasza młoda III Rzeczpospolita stoi na pewno wobec zadania odbudowy ekonomii, podniesienia stanu polskiego „mieć” wedle słusznych potrzeb, wedle wymagań wszyst­kich obywateli. Niechże mi jednak będzie wolno z całą stanowczością stwierdzić, że również i to zadanie realizuje się prawidłowo i skutecznie tylko na zasadzie prymatu ludzkiego „być”. Ekonomia jest ostatecznie dla kultury. (...) Realizuje się prawidłowo przez ten podstawowy wymiar kultury, którym jest moralność - (wymiar etyczny). Za­bezpieczając pierwszeństwo tego wymiaru, zabezpieczamy pierwszeństwo człowieka. Człowiek bowiem realizuje się jako człowiek zasadniczo przez swą wartość moralną.20

Warto posłuchać głosu Maxa Horkheimera, jednego z sojuszników tych wszystkich, którzy rozumieją ważność moralności zarówno dla jed­nostki, jak i dla społeczeństwa. Pisze on m.in.:

(...) indywidualność ponosi szkodę, gdy każdy postanawia radzić sobie sam. (...) Naj­wyżej cenione cechy osobowościowe, jak niezależność, wola wolności, życzliwość21 i zmysł sprawiedliwości, to cnoty zarówno społeczne, jak indywidualne. (...) Eman­cypacja indywiduum nie oznacza emancypacji od społeczeństwa, lecz uwolnienie społeczeństwa od atomizacji, która może osiągnąć apogeum w czasach (...) kultury masowej.22

Na wiązanie indywidualności i autentyzmu z ideałami moralnymi kła­dzie szczególny nacisk Charles Taylor:

(...) autentyczności nie da się bronić w sposób, który neguje horyzonty znaczenia. (...) Osoba poszukująca sensu w życiu, próbująca określić się znacząco, musi to czynić na tle horyzontu istotnych kwestii. Dlatego właśnie samobójcze są te odmiany współ­czesnej kultury, które głoszą samorealizację wbrew wymogom społeczeństwa czy natury, które biorą w nawias historię i więzy solidarności. Te egoistyczne, „nar­cystyczne” formy są rzeczywiście płytkie i trywialne. (...) Tylko pod warunkiem, że żyję w świecie, w którym (...) potrzeby moich bliźnich, albo obowiązki obywatelskie, albo głos Boży, albo jakiś inny fakt tego rodzaju ma zasadnicze znaczenie, będę w sta­nie samookreślić się w sposób nietrywialny. Autentyczność nie jest wrogiem wymo­gów, które rodzą się poza podmiotem, na odwrót, zakłada istnienie takich wymogów.23

19 Zob. Karol Wojtyła, Elementarz etyczny, Lublin 1999 (wyd. I 1978), s. 34-35.

20 Czwarta pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny 1-9 czerwca 1991 r. Bogu dziękujcie, ducha nie gaście, Warszawa 1991, s. 305.

21 W tekście tłumaczenia polskiego: sympatia; przypuszczam, że to niewła­ściwy w tym kontekście przekład niemieckiego słowa Zuneigung, które można tłumaczyć jako sympatię, ale też przychylność, życzliwość.

22 Max Horkheimer, Krytyka instrumentalnego rozumu, Warszawa 2007, s. 141-142.

23 Zob. Charles Taylor, Etyka autentyczności, Kraków 1996, s. 37-38.

DLACZEGO BRONIĘ KULTURY SŁOWA?

15

Na zakończenie przytoczę słowa Leszka Kołakowskiego, jednego z tych uczonych, którzy świadczą o tym, że w obrębie naszej kultury ludzie wie­rzący i niewierzący mogą podobnie postrzegać dobro i drogi, które do niego prowadzą. W książce Cywilizacja na ławie oskarżonych pisze on:

Jezuicka filozofia [w przeciwieństwie do kalwińskiej] zakłada, że nikt na ziemi nie jest znieprawiony w sposób beznadziejny i absolutny, a także, że wszystkie naturalne popędy i energie zawierają w sobie coś dobrego i mogą być skierowane ku dobru (...) tradycja religijna (...) domaga się czegoś więcej niż rezygnacji z nienawiści: mamy ponadto dobro świadczyć naszym prześladowcom. Czy i to żądanie, gwałt naturze czyniące, może uchodzić za powszechną powinność? Na to tylko najbanalniejsza od­powiedź się nasuwa: można być pewnym, że jest i zawsze będzie bardzo niewielu ta­kich, którzy prawdziwie do tego wymagania dorośli; ale na barkach tych nielicznych wspiera się gmach naszej cywilizacji (...).24

Niech tych kilka przytoczonych przeze mnie wypowiedzi pozwoli zrozu­mieć postawy tych, którzy starają się włączać swoją działalność naukową możliwie bezpośrednio w służbę istotnego dobra człowieka i wszelkich społeczności. Język jest wartością instrumentalną, może służyć także złu, natomiast dla jakości ludzkiej kultury i całości bytu społecznego jest rzeczą niezwykle ważną, żeby ludzie z jego pomocą służyli dobru. To jest myśl przewodnia starań o obecność etyki słowa w kulturze języka.

Why am I defending the culture of the word?

Summary

This paper is a polemic response to the text by Bogdan Walczak titled Aksjologia a językoznawstwo (Axiology and linguistics), where the author objects to linguists pursuing the ethics of the word and the culture of the word, which comprises its components. Yet Puzynina points to the high popularity of studies on various elements of the ethics of the word in the Polish linguistics of the past three decades.

The author of this paper finds the fact that Bogdan Walczak persists in his conviction that linguists should observe the principle: “the only object of linguistics is language considered in itself’, which is characteristic of structuralism, the major cause of his reluctant attitude towards the ethics of the word. The author, in turn, is an advocate of interdisciplinary studies of language in action in applied linguistics, which permit evaluation and advice regarding the ethics of linguistic communication.

In the conclusion part, the author introduces numerous quotations proving the significance of ethics in the individual and the community life. In her opinion, they might serve as aid for the linguists who recognise the need to study the ethics of the word, which plays an extremely important role in building a healthy human psyche and a healthy society.

Trans. Monika Czarnecka

24 Zob. Leszek Kołakowski, Cywilizacja na ławie oskarżonych, Warszawa 1990, s. 98-99.

Magdalena Steciąg (Uniwersytet Zielonogórski)

KIM JEST JĘZYKOZNAWCA NORMATYWISTA DZIŚ?

PRZYCZYNEK DO DYSKUSJI
O ZADANIACH WSPÓŁCZESNEJ NORMATYWISTYKI

Językoznawstwo normatywne jako samodzielna dyscyplina konsty­tuowało się w rodzimej lingwistyce od początku lat 70. ubiegłego wieku. Wprawdzie w wydanym w 1971 roku podręczniku Kultura języka pol­skiego Halina Kurkowska stwierdza, że „teoria kultury języka nie sta­nowi jeszcze wyodrębnionej dyscypliny lingwistycznej", jednakże jego recenzenci wskazywali na to, że daje on spójny i przejrzysty wykład pod­staw teorii normatywnej.1 2 W tym samym czasie Antoni Furdal posłu­żył się terminem językoznawstwo normatywne w artykule postulującym oparcie działalności kulturalnojęzykowej na pewniejszych naukowych podstawach aniżeli subiektywne interpretacje największych nawet auto­rytetów językowych.3 Propagował go od początku lat 80. ubiegłego wieku Franciszek Nieckula, który uzasadniał z kolei potrzebę osadzenia kultury języka w teorii komunikacji i podbudowania jej szerszym kontekstem socjolingwistycznym.4 Jednakże jeszcze w połowie lat 80. status języ­koznawstwa normatywnego był niejasny: „Przede wszystkim kwestiono­wana jest jego naukowość, wobec jego oceniającego i preskryptywnego charakteru”5 - zauważała Jadwiga Puzynina w „Poradniku Językowym”. O drodze kultury języka ku naukowości pisał szerzej Marian Bugajski,6 autor pierwszego w Polsce podręcznika do językoznawstwa normatywne­go,7 który - mimo że ukazał się w 1993 roku - wciąż budził kontrowersje.

1 D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego, t. 1, Warszawa 1971, s. 70.

2 Por. np. recenzję A. M. Lewickiego zamieszczoną w „Poradniku Językowym” 1972, z. 6, s. 369-371.

3 Por. A. Furdal, Ważniejsze zasady językoznawstwa normatywnego, „Roz­prawy Komisji Językowej WTN” 1971, t. 18, s. 63-73.

4 Por. F. Nieckula, Językoznawstwo normatywne a socjolingwistyka, „Socjolingwistyka” 1980, nr 3, s. 21-35.

5 J. Puzynina, Problemy aksjologiczne w językoznawstwie, „Poradnik Języ­kowy” 1984, z. 9-10, s. 544.

6 Por. rozdział Ku naukowości kultury języka [w:] M. Bugajski, Pół wieku kultury języka w Polsce: 1945-1995, Warszawa 1999, s. 28-38.

7 Por. M. Bugajski, Językoznawstwo normatywne, Warszawa 1993.

KIM JEST JĘZYKOZNAWCA NORMATYWISTA DZIŚ?

17

Dziś już takich wątpliwości nie ma. Terminy: językoznawstwo norma­tywne, normatywistyka, normatywizm, choć nie notują ich dawniejsze encyklopedie językoznawstwa i wiedzy o języku polskim,8 funkcjonują powszechnie w literaturze fachowej na określenie nie tylko teorii kul­tury języka i zagadnień glottopolityki, ale także praktycznej działalności doskonalenia społecznej praktyki językowej. Pisze się również o „słowotwórstwie normatywnym”,9 10 „słownikarstwie normatywnym”10 11 i innych działach dyscypliny. Można wręcz zauważyć tendencję do rozszerzania jej zakresu. Mirosław Bańko stwierdza, że „tradycyjny normatywizm” był bardziej „selekcyjny”, tzn. skoncentrowany na „selekcji i stygmatyzacji niechcianych elementów językowych”, podczas gdy „normatywizm współczesny”, oparty na wielopunktowej normie, jest bardziej opisowy i polega na „możliwie obiektywnym opisie” różnych elementów języka.11 W konsekwencji trudno właściwie oddzielić wydawnictwa opisowe od po­prawnościowych. Andrzej Markowski wspomina na przykład o słowni­kach normatywnych bezpośrednio i pośrednio,12 Beata Milewska z kolei zalicza do „wydawnictw normatywnych” nie tylko słowniki poprawnej polszczyzny, ale także ogólne słowniki języka polskiego i różne słowniki określonej zakresowo leksyki: i tu znów - nie tylko słowniki wyrazów kło­potliwych, ale także np. synonimów, homonimów itd.13

Źródła tej tendencji tkwią, jak się wydaje, w podstawach językoznaw­stwa normatywnego jako dyscypliny naukowej. Odrzuciło ono purystyczną koncepcję normy i eksplicytną jej kodyfikację, traktując ją jako zjawisko dynamiczne, relatywne i wewnętrznie zróżnicowane, czego kon­sekwencją stała się kodyfikacja implicytna, sankcjonująca niejako fakty z poziomu uzusu.14 Językoznawcy normatywiści są w zasadzie zgodni, że wprowadzenie normy dwupoziomowej i uelastycznienie kodyfikacji

8 Nie występują one w takich kompendiach, jak np.: Encyklopedia wiedzy o języku polskim, S. Urbańczyk (red.), Wrocław-Warszawa-Kraków 1978; En­cyklopedia językoznawstwa ogólnego, K. Polański (red.), Wrocław-Warszawa- -Kraków 1999 (wyd. II poprawione); Encyklopedia języka polskiego, S. Urbań­czyk (red.), Wrocław-Warszawa-Kraków 1994; Nauka o języku polskim dla polo­nistów, S. Dubisz (red.), Warszawa 1999 (wyd. III). Są w nich jednak ważne hasła z zakresu teorii kultury języka.

9 H. Jadacka, Czy istnieje słowotwórstwo normatywne?, „Poradnik Języ­kowy” 2004, z. 2, s. 91-100.

10 A. Markowski, Słowniki poprawnej polszczyzny dawniej i dziś (uwagi lek­sykografa), „Poradnik Językowy” 2010, z. 4, s. 42.

11 M. Bańko, O normie i błędzie, „Poradnik Językowy” 2008, z. 5, s. 14-15.

12 Por. A. Markowski, Poradnictwo językowe w Polsce [w:] Współczesny język polski, J. Bartmiński (red.), Lublin 2001, s. 65-66.

13 Por. B. Milewska, Przyimki wtórne w wydawnictwach normatywnych, „Po­radnik Językowy” 2001, z. 3, s. 176-185.

14 M. Bugajski, Pół wieku..., op. cit., s. 99 oraz A. Markowski, Ewolucja normy w polszczyźnie XX w. [w:] Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju, S. Dubisz, S. Gajda (red.), Warszawa 2001, s. 65-71.

18

MAGDALENA STECIĄG

w 1999 roku było konieczne, ale są też zgodni, że przyniosło więcej trud­ności niż ułatwień: i to zarówno dla nich, jak i dla użytkowników pol­szczyzny. Problem jest obustronny, ponieważ - z jednej strony teoria dwu- czy wielopoziomowości normy jest nieprecyzyjna, niejasna i rodzi wątpliwości interpretacyjne już na poziomie normatywnej oceny inno­wacji językowych,15 z drugiej zaś - użytkownicy języka, nawet ci bardziej świadomi, którzy zwracają się o pomoc do różnych poradni językowych, nie są przygotowani na argumenty o możliwości zróżnicowanej oceny, biorąc brak jednoznacznych rozstrzygnięć za przejaw niekompetencji ję­zykoznawców. 16

Powstaje więc pytanie, kim jest współczesny językoznawca normatywista, do jakich wzorców i tradycji działalności kulturalnojęzykowej nawiązuje i jakie cele sobie stawia dziś, gdy w powszechnej opinii tempo zmian rzeczywistości i języka w jednej dekadzie może być porównywane z półwieczem, a może i stuleciem w wieku XIX,17 gdy zauważa się już nie ewolucyjną, lecz rewolucyjną dynamikę przeobrażeń polszczyzny.18 Od­powiedzi na to pytanie szukałam w wypowiedziach autotematycznych publikowanych po 2000 roku w artykułach poruszających współczesne problemy normatywistyki z miesięcznika „Poradnik Językowy”, który jest organem Towarzystwa Kultury Języka, i z dwumiesięcznika „Język Polski”, wydawanego przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, oraz w bardziej znanych, czasem uznawanych za przełomowe, wystąpie­niach normatywistów, do których nawiązują te artykuły. Dla uzyskania szerszej perspektywy dołączyłam do nich także wybrane rozdziały z dwu tomów podsumowujących spotkania normatywistów w Zielonej Górze: Norma językowa w polszczyźnie oraz Norma a komunikacja.

Z analizy tak zakrojonego materiału badawczego wyłania się kilka wizerunków normatywistów, które wywodzą się z różnych tradycji i kon­cepcji normatywnych, podlegają także modyfikacji w czasie, i to zarówno ze względu na zmiany w rzeczywistości pozajęzykowej i sytuacji polszczy­zny w społeczeństwie, jak i ze względu na ewolucję językoznawczej myśli normatywnej. Wydaje się, że można wyróżnić trzy szeregi wizerunków, w których obrębie językoznawcy normatywiści się portretują:

1. ORĘDOWNIK - AUTORYTET - PROPAGATOR
2. PRZEWODNIK - KONTROLER - OBSERWATOR
3. STRAŻNIK - OGRODNIK - SĘDZIA

15 Por. K. Skibski, M. Szczyszek, Ponowoczesna dynamika zmian w normie językowej, „Język Polski” 2009, z. 4-5, s. 285-292.

16 Wskazują na to doświadczenia wielu językoznawców prowadzących dzia­łalność kulturalnojęzykową, także moja praktyka w Poradni Językowej Uniwer­sytetu Zielonogórskiego.

17 Por. A. Grybosiowa, Polaryzacja opinii o wulgaryzmach współczesnej pol­szczyzny, „Poradnik Językowy” 2006, z. 6, s. 57.

18 Por. A Markowski, Językoznawstwo normatywne dziś i jutro. Zadania, szanse, zagrożenia [w:] Polonistyka w przebudowie, t. 1, s. 539-542.

KIM JEST JĘZYKOZNAWCA NORMATYWISTA DZIŚ?

19

W pierwszym szeregu sytuują się językoznawcy przywiązani do kon­cepcji pedagogiki językowej Zenona Klemensiewicza jako podstawowego obowiązku normatywisty. Orędownikami, a dokładniej: tymi, „którzy w naszej nauce stanęli na czele orędowników języka ojczystego”, nazywa Antoni Furdal w artykule o kształtowaniu się normatywistyki w powo­jennym półwieczu takich językoznawców, jak: Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz, Witold Doroszewski.19 Niewątpliwie są to nazwiska zna­czące, twórcy zrębów nowoczesnej teorii kulturalnojęzykowej i niestru­dzeni jej praktycy. W innych artykułach nazywa się ich „autorytetami”, co nie jest - jak się wydaje - tylko stylistycznym wyborem. Oczywiście, wyraz orędownik ma już dziś archaiczne zabarwienie (i tak - jako prze­starzały, książkowy - kwalifikowany jest w aktualnych słownikach), ale leksem autorytet trudno uznać za jego synonim. Orędownik języka pol­skiego to ktoś, kto wspiera jego bogactwo i prawidłowy rozwój, widząc w polszczyźnie wartość samą w sobie. Nie musi to być profesjonalista, choć swą postawą powinien dawać przykład stosunku do języka i spo­sobu jego używania. Do orędowników zaliczyć dziś można na przykład mistrzów ortografii, mistrzów mowy polskiej, czyli osoby, które nie zaj­mują się zawodowo językoznawstwem, ale posługują się polszczyzną po mistrzowsku i chętnie dzielą się swą wiedzą i umiejętnościami z innymi, prowadząc blogi o języku, pisząc popularne artykuły, wyczulając na piękno polszczyzny czy choćby wykazując szczególną staranność o ja­kość języka we własnych wypowiedziach publicznych. Na ich czele sta­liby najpopularniejsi językoznawcy: Jan Miodek, Jerzy Bralczyk, Andrzej Markowski, Walery Pisarek i in.

Językoznawca normatywista widzi jednak siebie i innych przedsta­wicieli dyscypliny raczej w roli autorytetu, którego źródłem ma być nie tyle zdobyte poważanie społeczne, ile lingwistyczna świadomość języ­kowa. Podział na językową i lingwistyczną świadomość językową wpro­wadził Marian Bugajski, zaznaczając, że ta pierwsza cechuje w różnym stopniu wszystkich użytkowników swobodnie władających językiem oj­czystym, ta druga natomiast przysługuje zawodowym językoznawcom oraz tym, którzy mają lingwistyczne przygotowanie i znają zasady bu­dowy i rozwoju języka, reguły dotyczące jego używania w różnych sytu­acjach komunikacyjnych itd. „Szerzenie kultury języka polegałoby więc na ukazaniu samego faktu istnienia języka i posługiwania się nim oraz na uświadamianiu wspomnianych praw i reguł” - pisze M. Bugajski20, wskazując tym samym na kluczową wartość działalności upowszech­niającej (prewencyjnej) w normatywistce i konieczność odchodzenia od

19 A. Furdal, Językoznawstwo normatywne w minionym 45-leciu i dziś [w:] Norma językowa w polszczyźnie, Zielona Góra 1995, s. 8.

20 Por. M. Bugajski, Świadomość językowa współczesnych Polaków [w:] Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym, A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski (red.), Poznań 2011, s. 123-133.

20

MAGDALENA STECIĄG

nurtu lapsologicznego, który dominował w przeszłości i zaowocował roz­powszechnionym stereotypem językoznawcy piętnującego błędy.21

Pedagogika językowa współcześnie ma być mniej preskryptywna, oce­niająca, piętnująca, a bardziej opisowa, i powinna polegać głównie na po­pularyzacji wiedzy o języku. To nakłada na językoznawcę normatywistę nowe obowiązki: ma on być specjalistą nie tylko w dziedzinie kultury ję­zyka (zwłaszcza ograniczonej do zagadnień poprawności językowej), lecz znawcą języka w ogóle i na tym budować swój autorytet we własnym śro­dowisku i w społeczeństwie. Rodzi to pewne zagrożenia, nieformułowane wprawdzie przez normatywistów wprost, lecz możliwe do odczytania po­średnio. Z niektórych wypowiedzi można wysnuć wniosek, że ponieważ obecnie niepodważalnych autorytetów w językoznawstwie właściwie nie ma, wyraźna jest za to tendencja do pluralizmu, objawiająca się wielo­ścią teorii, szkół i perspektyw w badaniach językoznawczych, to istnieje obawa, że i pedagogika językowa ulegnie rozchwianiu. Andrzej Markow­ski prognozuje: „Na razie jest to niebezpieczeństwo potencjalne, gdyż słowniki [normatywne - przyp. MS], które się dotąd ukazały i ukazują, powstają w kręgu badaczy o podobnych poglądach teoretycznych i uzna­jących podobne rozwiązania praktyczne, niemniej trzeba się liczyć z tym, że na rynku pojawi się np. słownik zawierający zalecenia o wiele bardziej liberalne lub przeciwnie, o wiele bardziej rygorystyczne”.22

W obliczu tej złożonej sytuacji wizerunek językoznawcy - autorytetu zdaje się ewoluować w kierunku propagatora wiedzy o (dobrej) polszczyźnie. Normatywiści odchodzą od autorytatywnego tonu i nakazowo-zakazowego sposobu formułowania sądów,23 w kierunku postawy bardziej otwartej, i to zarówno na wariantywność języka (dominująca, także w za­kresie obowiązującej kodyfikacji, postawa liberalna), jak i na obszar za­interesowań lingwisty. Przykładem jego rozszerzania może być choćby zwiększające się zainteresowanie pragmatyką języka w normatywistyce.24 Jego wyrazem są zaskakujące czasem przedsięwzięcia leksykograficzne, np. słownik afektonimów pt. Czułe słówka Mirosława Bańki i Agnieszki Zygmunt, który jedna ze studentek filologii polskiej na Uniwersytecie Zie­lonogórskim recenzowała następująco: „Sama książka jest ciekawa za­równo pod względem zawartości, jak i szaty graficznej. Na pierwszy rzut oka przypomina coś w rodzaju dziewczęcego pamiętnika lub kalendarza

1. Zwracał na to uwagę Mirosław Bańko, pisząc o swoistym sprzężeniu zwrotnym: językoznawcy w mass mediach mówią o poprawności językowej, gdyż to najbardziej interesuje laików, ci zaś utwierdzają się w przekonaniu, że nauka o języku jest w gruncie rzeczy nauką o błędach” [M. Bańko, O normie..., op. cit., s. 4].
2. A. Markowski, Słowniki poprawnej polszczyzny..., op. cit., s. 50.
3. Por. A. Markowski, Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksy­kalne, Warszawa 2006, s. 73.
4. Por. M. Bugajski, Pragmatyka a lingwistyka normatywna, „Poradnik Ję­zykowy” 2013, z. 4, s. 7-18.

KIM JEST JĘZYKOZNAWCA NORMATYWISTA DZIŚ?

21

(...). Wnętrze książki też jest niebywale oryginalne i nie wskazuje na to, że mamy do czynienia z pracą z zakresu językoznawstwa”.25 Propagator czyni z wiedzy o języku zagadnienie atrakcyjne, jego zadaniem jest - jak zazna­cza Ewa Kołodziejek - zainteresowanie nim jak najszerszego kręgu od­biorców: „wpraszać się z językowym poradnictwem do lokalnych mediów, do prasy, radia i telewizji, przełamując czasem opory tych instytucji”.26

Nieco inaczej portretują się normatywiści z drugiego szeregu: PRZE­WODNIK - KONTROLER - OBSERWATOR, który został wyróżniony nie ze względu na sposób pojmowania pedagogiki językowej, lecz raczej ze względu na różnice w postawach teoretycznych wobec tego, czym jest i na czym powinna się opierać szeroko pojmowana normatywistyka oraz ci, którzy ją uprawiają. Andrzej Markowski w ostatnim podręczniku do kul­tury języka polskiego stwierdził, że ścierają się tu dwie koncepcje: „trakto­wania kultury języka w całości jako dyscypliny naukowej (takie stanowisko najkonsekwentniej reprezentuje Marian Bugajski) oraz ujęcia jej jako typu myślenia humanistycznego, podbudowanego wprawdzie określoną teorią, ale będącego w zasadzie działalnością praktyczną, paranaukową (jest to stanowisko Jadwigi Puzyniny)”, przy czym - zdaniem autora - większość normatywistów skłania się raczej ku poglądom J. Puzyniny. Wgląd we współczesną dyskusję o stanie i zadaniach językoznawstwa normatyw­nego tego sądu nie potwierdza, ale też mu nie przeczy. Wydaje się po prostu, że polaryzacja stanowisk osłabła na rzecz ich większego zróżni­cowania; punkt ciężkości przesunął się z poziomu dyskusji o naukowych podstawach w kierunku sporu o dobór i hierarchię tych podstaw (por. np. gorącą debatę o liczbie i ważności kryteriów oceny innowacji językowych). Relacjonowanie głosów poszczególnych badaczy wykracza poza cele tego artykułu, jednakże w toku dyskusji dość jasno rysują się wizerunki języ­koznawców, podążających za różnymi koncepcjami kultury języka.

W rekonstrukcji portretów w tym szeregu proponuję zastosować me­taforę autobusową. Wyłania się ona z analizy tekstów objętych obserwa­cją i choć niewątpliwie ma redukcjonistyczny charakter, zdaje się dobrze oświetlać wyszczególnione wizerunki. Język jako środek komunikacji funkcjonuje w niej w roli autobusu pełnego ludzi - różnych jego użyt­kowników, norma językowa została „uwewnętrzniona” (ma obejmować znaczną większość Polaków), a jej kodyfikacja - zrelatywizowana.

Pierwszy z tych wizerunków można określić jatko wizerunek przewod­nika w autobusie wycieczkowym.27 Jego zadaniem jest dbałość o jak naj­

25 K. Mazur, Mój ty dziabągu... O słowniku afektonimów, <http://www.ifp>. uz.zgora.pl / / index.php?option=com\_content&view=category&layout=blog&id= 147&Itemid=91.

26 E. Kołodziejek, Po co społeczeństwu językoznawcy? Uwagi o zadaniach współczesnej normatywistyki, „Poradnik Językowy” 2007, z. 2, s. 7.

27 O roli „przewodnika” pisał M. Bugajski w odniesieniu do twórców polskiej ortoepii naukowej (S. Szobera, Z. Klemensiewicza, W. Doroszewskiego), wskazu­jąc jednocześnie na ich sposób postrzegania normatywistyki, który w niniejszym

22

MAGDALENA STECIĄG

lepsze funkcjonowanie języka jako narzędzia komunikacji między ludźmi i ukazanie jego bogactwa wspólnocie użytkowników. W związku z tym skupia się on nie na tym, co poprawne/niepoprawne w sensie zgodno­ści z regułami języka i przepisami normatywnymi, lecz raczej na tym, co dobre i piękne. Oparcie kultury języka na wymiarze aksjologicznym komunikacji wynika z założenia, że właściwie ukształtowana postawa wobec języka wzbogaca człowieka duchowo, ożywia i wzmacnia humani­styczną postawę wobec jakości wypowiadanych myśli oraz pozwala lepiej w sensie etycznym i estetycznym interpretować rzeczywistość pozajęzykową.28 Językoznawca przewodnik zwraca więc uwagę na wartości:

* „moralność komunikacyjną” i wzajemny „szacunek” partnerów ko­munikacji, którzy powinni oprzeć się na zasadach „dobrego współ­działania językowego” w dążeniu do „szczęścia komunikacyjnego”, które jest podstawą „optymizmu komunikacyjnego”;
* „wolność” (ale nie anarchię) użytkowników języka i „tolerancję” (ale nie obojętność) dla ich wyborów, „poczucie tożsamości narodowej” w języku i jego rolę jako nośnika „tradycji” itd.29

„Norma estetyczna”, rozumiana w obszarze kultury słowa szeroko, nie tylko wyznacza granice normalnych, tolerowanych zachowań języ­kowych, które nie naruszają reguł przyzwoitości, ale przede wszystkim odwołuje się do zmysłu i poczucia piękna, docenia to, co harmonijne i bli­skie doskonałości w komunikacji, otwiera na kreatywność, oryginalność, niestereotypowość i nieszablonowość użycia języka - w związku z tym nie podlega skonwencjonalizowaniu i jest w dużej mierze subiektywna. Kryterium etyczno-estetyczne jawi się w tej koncepcji normatywistycznej jako najważniejsze w hierarchii, a działalność kulturalnojęzykowa od­znacza się zaangażowaniem w podnoszenie kultury duchowej i tworzenie „cywilizacji ludzi dobrej woli”. Jadwiga Puzynina, kreśląc rozwój tzw. lin­gwistyki aksjologicznej, podsumowuje: „Uważam za rzecz ważną i piękną to, co w moim wystąpieniu starałam się Państwu pokazać, a zarazem sobie samej uświadomić: jak wielki jest obszar prac językoznawczych społecznie zaangażowanych i jak wielka rzesza językoznawców, którzy służą swoją pracą ukazywaniu motywacji oraz sensu prawd moralnych

portrecie zostanie uwypuklony: „Kultura języka była dla nich jednym z ele­mentów duchowej i umysłowej kultury narodu, językoznawca zaś tą dziedziną się zajmujący miał, wykorzystując swoją wiedzę, odgrywać rolę przewodnika” [M. Bugajski, Lingwistyka normatywna we współczesnym językoznawstwie pol­skim [w:] Norma językowa w polszczyźnie, op. cit., s. 15].

28 Por. J. Puzynina, Słowo - wartość - kultura, Lublin 1997, s. 119.

29 Pogłębioną charakterystykę perspektywy aksjologicznej w kulturze języka przedstawiła Monika Kaczor w książce Estetyka słowa a kultura języka [Zielona Góra 2009]. Wizerunek przewodnika rekonstruuję, opierając się w dużym stop­niu na argumentach w niej przytoczonych i wyłożonych.

KIM JEST JĘZYKOZNAWCA NORMATYWISTA DZIŚ?

23

przydatnych i wręcz koniecznych do budowy takiej cywilizacji”.30 Taki ję­zykoznawca przewodnik, powracając do metafory autobusowej, dba za­równo o dobrą atmosferę w autobusie („szczęście komunikacyjne”), jak i właściwą realizację programu wycieczki (aksjologizacja kultury języka), która wiedzie przez najważniejsze jego zdaniem zjawiska języka i kultury (subiektywność ich interpretacji).

Nieco inny wizerunek wyłania się z wypowiedzi normatywistów na­stawionych bardziej funkcjonalnie, którzy jawią się raczej jako kontrole­rzy i to nie w autokarze wycieczkowym, ale w przegubowcu komunikacji miejskiej, w którym nikt nie ma czasu na pogłębioną refleksję lingwi­styczną. Oni także dbają o jak najlepsze funkcjonowanie języka jako narzędzia komunikacji między ludźmi, ale zwracają uwagę nie tyle na jego piękno w bogactwie, ile na funkcjonalność w różnorodności, upomi­nają się nie o humanistyczne wartości, lecz optymalne regulacje, opiera­jąc swą działalność na zobiektywizowanych, naukowych podstawach.31 Do stałego repertuaru pojęć kontrolerów należą takie sformułowania, jak: „zasady” posługiwania się językiem, „reguły” języka, „wzorce” i „prze­pisy” językowe; „kodyfikacja”, ewentualnie „normalizacja” normy języ­kowej, jej „stabilizacja”, funkcja „reglamentacyjna”; „usankcjonowanie” użycia języka, „kontrolowanie” żywiołu języka. Środki językowe bywają: „zalecane”, „dopuszczane”, „aprobowane”, „akceptowane” lub uznawane za „odstępstwo od normy”, „dewiację”, „wykolejenie”, „usterkę”, „błąd”; właściwe użycia się „egzekwuje”, niewłaściwe podlegają „restrykcjom”, „rygorom”, „dyskwalifikacji” itd.

Językoznawcy kontrolerzy są także zainteresowani ogólniejszymi za­gadnieniami glottopolityki i uważają, że język nie powinien się rozwijać spontanicznie, a współczesne zmiany zachodzą „zbyt żywiołowo”.32 Za najważniejsze kryterium oceny języka uznaje się w tym nurcie norma­tywnym, który uznałabym za środkowy, gdyż pozostałe bezpośrednio się do niego odnoszą (zgłaszając swoje postulaty), kryterium funkcjonalne. Wynika ono z założenia, że język jest fenomenem społecznym i tworem żywym, lepiej więc usprawniać jego poszczególne funkcje aniżeli narzu­cać idealne, uniwersalne wzorce.33 Wiąże się to oczywiście z relatywizacją decyzji normatywnych i koniecznością uwzględniania różnych czynni­ków, zarówno wewnątrz-, jak i zewnątrzjęzykowych w ich podejmowaniu. Współczesny językoznawca kontroler jest raczej liberalny (czego nie należy uznawać za przejaw obojętności wobec języka) i egalitarny, co ujawnia

30 J. Puzynina, Współcześni językoznawcy jako współbadacze i animatorzy kultury duchowej, Lublin 2010, s. 33-34.

31 Por. np. J. Miodek, O normie językowej [w:] Współczesny język polski..., op. cit., s. 73-83.

32 M. Bugajski, Normatywista wobec problemów komunikacji językowej [w:] Norma a komunikacja, M. Bugajski, M. Steciąg (red.), s. 20.

33 Por. M. Bugajski, Pół wieku kultury..., op. cit., s. 119.

24

MAGDALENA STECIĄG

się w uwzględnianiu normy użytkowej w rozstrzygnięciach poprawno­ściowych i traktowaniu języka jako wartości utylitarnej.34 Daleko mu do niegdysiejszego „pneumatyka”, czyli osoby, która dostąpiła wiedzy ta­jemnej - o takim wizerunku wspominał przed laty Ireneusz Bobrowski.35

Rola kontrolera, choć pożądana przez użytkowników języka, któ­rzy domagają się jak najjaśniejszych i jednoznacznych wskazówek ję­zykowych, jest przez językoznawców niezbyt łubiana. Rezygnują z niej niemal całkowicie normatywiści obserwatorzy, którzy za najważniejsze kryterium oceny innowacji językowych i główny obszar zainteresowa­nia uznają uzus. Nie chodzi tu o absolutyzowanie tego kryterium, ale o postawę badawczą, którą można określić jako odchodzenie od preskryptywizmu i ocenności w kierunku deskryptywizmu i zobiektywizo­wania ocen. Formy działalności obserwatora to przede wszystkim: „opis”, „obserwacja”, „inwentaryzacja”, ewentualnie „diagnoza”, a jego głównym zadaniem ma być rzetelne zdawanie sprawy ze stanu współczesnego ję­zyka. Piotr Zbróg postuluje: „Językoznawcy winni są użytkownikom pol­szczyzny rzeczywiście pełny i maksymalnie obiektywny opis tego, jak się mówi i pisze zgodnie z normą ję2ykową, na podstawie obserwacji, bada­nia jakościowego i ilościowego, a nie woli, żądania czy życzenia kodyfikatorów”,36 wskazując przy tym, że rozstrzygnięcia normatywne są często intuicyjne i subiektywne, nie mają pokrycia w aktualnych, powszechnie występujących tendencjach. Tymczasem takie narzędzia badawcze, jak np. korpusy języka polskiego, dają możliwości ich precyzyjnego śledze­nia i weryfikowania anachronicznych ocen normatywnych. Pokazuje to Mirosław Bańko na przykładzie wyrażenia rzecz w tym, które w NSPP figuruje jako niemieszczące się w normie (nawet potocznej), a Korpus Języka Polskiego PWN pokazuje, że używało go wielokrotnie w publicz­nych wypowiedziach wielu wybitnych pisarzy, publicystów i naukowców należących niewątpliwie do elity kulturalnej narodu (spełnia więc ono kryterium autorytetu kulturalnego). Uważa on, że w wyjaśnianiu tego typu rozbieżności pomogłoby wprowadzenie rozróżnienia nie na normę wzorcową (wyższą, lepszą) i użytkową (niższą, gorszą), lecz opisową, rze­czywistą i deontyczną, powinnościową.37 Bogdan Walczak uważa jednak, że wielu normatywistom trudno byłoby się z tym zgodzić. Za największe zagrożenie dla rozwoju - jak to określa - „stricte naukowego” języko­znawstwa normatywnego uważa brak sprecyzowanej i gruntownie uza­sadnionej hierarchii kryteriów oceny innowacji językowych,38 które są

34 Por. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, Poradnictwo językowe a zmiany w normie skodyfikowanej, „Język Polski” 2011, z. 2-3, s. 131.

35 Por. I. Bobrowski, Językoznawstwo racjonalne, Kraków 1993, s. 143.

36 P. Zbróg, Norma językowa a skodyfikowana norma językowa -propozycja obiektywizacji opisu, „Język Polski” 2011, z. 2-3, s. 109.

37 M. Bańko, O normie..., op. cit., s. 11.

38 B. Walczak, Ewolucja języka a kodyfikacja normy, „Język Polski” 2011, z. 2-3, s. 108.

KIM JEST JĘZYKOZNAWCA NORMATYWISTA DZIŚ?

25

„szkiełkiem i okiem” językoznawcy obserwatora, tropiącego współczesne zjawiska i tendencje ewolucyjne polszczyzny.

Na koniec chciałabym się jeszcze krótko odnieść do dobrze zna­nych i zakorzenionych w literaturze normatywnej metafor obrazujących formy działalności językoznawcy w szeregu „zawodowym”: STRAŻNIK - OGRODNIK - SĘDZIA. Wydaje się, że współcześnie ulegają one znamien­nym modyfikacjom.

Językoznawca nie bywa już strażnikiem języka w wersji dziewiętna­stowiecznej, gdy warunki zewnętrzne decydowały o tym, że polszczy­znę traktowano jako „bastion” polskości, o którego zachowanie trzeba walczyć.39 Troska o język wyraża się w tym sensie raczej w działaniach zmierzających do prawnej ochrony polszczyzny i wytyczenia jasnych reguł polityki językowej z silnymi instytucjami predestynowanymi do jej umiejętnego prowadzenia na arenie narodowej i - co ważne szczególnie po 2004 roku, gdy Polska wstąpiła do Unii Europejskiej, a język polski stał się jednym z jej oficjalnych języków - międzynarodowej.40 Stać na straży polszczyzny znaczy dziś nie bronić do niej dostępu innym językom, lecz raczej budować jej silną pozycję w kręgu wartości narodowych oraz w globalizującym się świecie.41

Problemy glottopolityki są regularnie podejmowane na organizowa­nych z inicjatywy Rady Języka Polskiego, Komisji Kultury Języka oraz Towarzystw Kultury Języka (centralnego i terenowych) spotkaniach zwanych Forami Kultury Słowa. Jednakże normatywna „codzienność” to przede wszystkim edukacja społeczeństwa, która jawi się jako naj­skuteczniejsza metoda obrony języka. Normatywiści strażnicy w tym ob­szarze występują w wersji pozytywistycznej, to znaczy swą działalność postrzegają jako „pracę u podstaw” wśród młodych Polaków, których kompetencje językowe są ograniczone. Jak zaznacza w płomiennym wy­stąpieniu Ewa Kołodziejek: „Tych właśnie językowych troglodytów trzeba oświecać od postaw, na nowo nauczyć języka, bo to oni wkrótce, zdobyw­szy wyższe wykształcenie, staną się politykami, posłami, dyrektorami, naczelnikami i od nich może zależeć nasz los (...). I to oni, ich niewiedza, (nie)sprawność językowa, są rzeczywistym zagrożeniem dla właściwego rozwoju polszczyzny”.42 W wizerunku strażnika, który jest bodaj najbar­dziej osadzony w realiach społecznych, zarysowuje się dziś jeszcze jedna

39 Przykładem tego typu postawy może być np. działalność Onufrego Kop­czyńskiego, którego nazywa się „strażnikiem polszczyzny”. Por. N. Szydłowska, Botanicy czy ogrodnicy - prospektywne postawy językoznawców dawniej i dziś [w:] Przyszłość języka, S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski (red.), Białystok 2001, s. 199-211.

40 Por. referaty w tomie Polska polityka językowa wobec wyzwań XXI w., S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), Warszawa 2005.

41 Por. referaty w tomie Polska polityka językowa w Unii Europejskiej, J. Warchala, D. Krzyżyk (red.), Katowice 2008.

42 E. Kołodziejek, op. cit., s. 9.

26

MAGDALENA STECIĄG

wersja, którą można określić jako kapitalistyczną, ponieważ wymaga od językoznawców umiejętności zaspokajania potrzeb społecznych i odna­lezienia się na rynku wydawniczym. Wysyp normatywnych wydawnictw popularnych, których przygotowywanie motywowane jest głównie wzglę­dami komercyjnymi, Andrzej Markowski uważa za jedną z najbardziej niepokojących tendencji ostatniej dekady i oznakę regresu w stosunku do wcześniejszych osiągnięć normatywistyki.43

Wizerunek ogrodnika „uprawiającego język” jest dobrze znany normatywistom i nie ulega wątpliwości, że ci językoznawcy, którzy za swój cel uważają odpowiednie kształtowanie polszczyzny i nie godzą się na jej spontaniczny rozwój, przedkładają go nad postawę botanika, powstrzy­mującego się od ingerencji. Wydaje się jednak, że wizje ogrodów są dziś zróżnicowane. O ile bowiem normatywiści funkcjonalni chcieliby widzieć język (w komunikacji) jako ogród francuski, z jasno wytyczonymi ścież­kami, przystrzyżonymi krzewami i równymi szpalerami drzew, o tyle wy­czuleni na uzus normatywiści opisowi zdają się wyobrażać go sobie jako ogród angielski, naśladujący naturalne krajobrazy.

Podobnej ewolucji ulega także wizerunek normatywisty jako sędziego, decydującego o tym, co w polszczyźnie dobre, a co złe, co poprawne, a co niepoprawne. Jak zauważa M. Bańko, nie zmieniło go uelastycznienie kodyfikacji: „W oczach opinii publicznej [językoznawca - przyp. MS] po­zostaje sędzią - może bardziej wyrozumiałym w niektórych kwestiach, ale tym bardziej nieugiętym w innych”.44 Wydaje się jednak, że przestrzeń sędziowania ulega modyfikacji. Do niedawna normatywista jawił się jako sędzia w sądzie, taki, który „wydaje wyroki poprawnościowe” i „sank­cjonuje” określone środki języka bądź je „inkryminuje” w publikacjach normatywnych. Dziś częściej pisze się o „werdyktach normatywnych” i o „awansowaniu” innowacji językowych do odmiany starannej, objętej normą wzorcową,45 co przywodzi raczej na myśl przestrzeń boiska spor­towego aniżeli gmachu sądu.

Przedstawione powyżej, zróżnicowane wizerunki językoznawców normatywistów, które udało się zrekonstruować na podstawie kilkunastu artykułów odnoszących się w różny sposób do stanu teorii i praktyki kul­tury języka,46 zdają się przede wszystkim świadczyć o tym, że normatywistyka jako dyscyplina językoznawcza jest żywa, toczą się w jej obrębie gorące debaty, których wynikiem nie zawsze jest konsensus. Ścieranie się różnych poglądów na język i rolę językoznawcy w kształtowaniu pol­

43 Por. A. Markowski, op. cit., s. 50.

44 M. Bańko, op. cit., s. 10.

45 Por. np. B. Walczak, op. cit.

46 Na potrzeby rekonstrukcji została podkreślona odrębność tych wizerun­ków. Warto jednak zaznaczyć, że między tymi postawami zachodzą istotne inter­ferencje, a jednemu normatywiście można przypisać kilka wizerunków z różnych szeregów, np. istnieje duże prawdopodobieństwo, że autorytet będzie jednocze­śnie kontrolerem, może mieć także rys ogrodnika.

KIM JEST JĘZYKOZNAWCA NORMATYWISTA DZIŚ?

27

szczyzny trzeba jednak uznać za wartość samą w sobie, gdyż bez niego rozwój dyscypliny byłby ograniczony i zapewne nie tak wielokierunkowy. Wydaje się jednak, że bilans skutków wprowadzenia normy dwupoziomo­wej i uelastycznienia kodyfikacji normatywiści mają jeszcze przed sobą. W pojedynczych głosach uchwycić można na razie odcień niezadowole­nia z „ponowoczesnej dynamiki zmian”.47 Z drugiej jednak strony zauwa­żalne są pierwsze jaskółki krytycznego, dyskursywnego, wywodzącego się właśnie z postmodernizmu podejścia do regulacji języka,48 które będzie pewnie wzbudzać kolejne kontrowersje. Prognozowanie ich kształtu by­łoby jednak nieuzasadnionym futuryzmem naukowym.

Bibliografia

M. Bańko, O normie i błędzie, „Poradnik Językowy” 2008, z. 5, s. 3-17.

1. Bobrowski, Językoznawstwo racjonalne, Kraków 1993.

M. Bugajski, Językoznawstwo normatywne, Warszawa 1993.

M. Bugajski, Lingwistyka normatywna we współczesnym językoznawstwie pol­skim [w:] M. Bugajski (red.), Norma językowa w polszczyźnie, Zielona Góra 1995, s. 13-18.

M. Bugajski, Normatywista wobec problemów komunikacji językowej [w:] M. Bu­gajski, M. Steciąg (red.), Norma a komunikacja, Wrocław 2009, s. 15-26.

M. Bugajski, Pół wieku kultury języka w Polsce 1945-1995, Warszawa 1999.

M. Bugajski, Pragmatyka a lingwistyka normatywna, „Poradnik Językowy” 2013, z. 4, s. 7-18.

M. Bugajski, Świadomość językowa współczesnych Polaków [w:] A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski (red.), Norma językowa w aspekcie teo­retycznym i pragmatycznym, Poznań 2011, s. 123-133.

M. Bugajski (red.), Norma językowa w polszczyźnie, Zielona Góra 1995.

M. Bugajski, M. Steciąg, Świadomość językowa, komunikacyjna, dyskursywna [w:] M. Bugajski, M. Steciąg (red.), Świadomość językowa w komunikowaniu, Zielona Góra 2012, s. 29-39.

M. Bugajski, M. Steciąg (red.), Norma a komunikacja, Wrocław 2009.

1. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego, t. 1, War­szawa 1971.

A. Furdal, Językoznawstwo normatywne w minionym 45-leciu i dziś [w:] M. Bu­gajski (red.), Norma językowa w polszczyźnie, Zielona Góra 1995, s. 7-11.

A. Furdal, Ważniejsze zasady językoznawstwa normatywnego, „Rozprawy Ko­misji Językowej WTN” 1971, t. 18, s. 63-73.

S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), Polska polityka językowa wobec wyzwań XXI w., Warszawa 2005.

47 Por. np. K. Skibski, M. Szczyszek, op. cit; K. Ożóg, Współczesna polszczy­zna a postmodernizm [w:] K. Ożóg, E. Oronowicz-Kida (red.), Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury, Rzeszów 2006, s. 98-109.

48 Por. M. Bugajski, M. Steciąg, Świadomość językowa, komunikacyjna, dys­kursywna [w:] M. Bugajski, M. Steciąg (red.), Świadomość językowa w komuni­kowaniu, Zielona Góra 2012, s. 29-39.

28

MAGDALENA STECIĄG

A. Grybosiowa, Polaryzacja opinii o wulgaryzmach współczesnej polszczyzny, „Poradnik Językowy” 2006, z. 6, s. 57-63.

H. Jadacka, Czy istnieje słowotwórstwo normatywne?, „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 91-100.

M. Kaczor, Estetyka słowa a kultura języka, Zielona Góra 2009.

1. Kołodziejek, Po co społeczeństwu językoznawcy? Uwagi o zadaniach współ­

czesnej normatywistyki, „Poradnik Językowy” 2007, z. 2, s. 3-11.

A. Markowski, Ewolucja normy w polszczyźnie XX w. [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju, Warszawa 2001, s. 65-71.

A. Markowski, Językoznawstwo normatywne dziś i jutro. Zadania, szanse, zagro­żenia [w:] Polonistyka w przebudowie, t. 1, Kraków 2005, s. 533-546.

A. Markowski, Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne, War­szawa 2006.

A. Markowski, Poradnictwo językowe w Polsce [w:] J. Bartmiński (red.), Współ­czesny język polski, Lublin 2001, s. 62-71.

1. Markowski, Słowniki poprawnej polszczyzny dawniej i dziś (uwagi leksyko­

grafa), „Poradnik Językowy” 2010, z. 4, s. 41-50.

K. Mazur, Mój ty dziabągu... O słowniku afektonimów, <http://www.ifp.uz.zgora>. pl / index. php?option=com\_content&view=category&layout=blog&id= 147&I- temid=91.

1. Milewska, Przyimki wtórne w wydawnictwach normatywnych, „Poradnik Ję­

zykowy” 2001, z. 3, s. 176-185.

J. Miodek, O normie językowej [w:] J. Bartmiński (red.), Współczesny język pol­

ski, Lublin 2001, s. 73-83.

1. Nieckula, Językoznawstwo normatywne a socjolingwistyka, „Socjolingwistyka” 1980, nr 3, s. 21-35.

K. Ożóg, Współczesna polszczyzna a postmodernizm [w:] K. Ożóg, E. Oronowicz-Kida (red.), Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury, Rzeszów 2006, s. 98-109.

1. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, Poradnictwo językowe a zmiany w nor­

mie skodyfikowanej, „Język Polski” 2011, z. 2-3, s. 125-133.

J. Puzynina, Problemy aksjologiczne w językoznawstwie, „Poradnik Językowy” 1984, z. 9-10, s. 539-556.

J. Puzynina, Słowo - wartość - kultura, Lublin 1997.

J. Puzynina, Współcześni językoznawcy jako współbadacze i animatorzy kultury

duchowej, Lublin 2010.

K. Skibski, M. Szczyszek, Ponowoczesna dynamika zmian w normie językowej,

„Język Polski” 2009, z. 4-5, s. 285-292.

N. Szydłowska, Botanicy czy ogrodnicy - prospektywne postawy językoznaw­

ców dawniej i dziś [w:] S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski (red.), Przyszłość języka, Białystok 2001, s. 199-211.

1. Walczak, Ewolucja języka a kodyfikacja normy, „Język Polski” 2011, z. 2-3,

s. 103-108.

J. Warchala, D. Krzyżyk (red.), Polska polityka językowa w Unii Europejskiej, Katowice 2008.

P. Zbróg, Norma językowa a skodyfikowana norma językowa - propozycja obiek­tywizacji opisu, „Język Polski” 2011, z. 2-3, s. 109-116.

KIM JEST JĘZYKOZNAWCA NORMATYWISTA DZIŚ?

29

Who is a prescriptivist linguist today?

A contribution to the debate on objectives
of the contemporary prescriptivism

Summary

The currently reviving debate on the direction and objectives of prescriptive linguistics in the changing conditions for linguists to cultivate science and function in the Polish society raises the question about who a prescriptivist linguist is today. The answer to this question is not straightforward but it seems that there are three ranks of images within which prescriptivist linguists are portrayed: ADVOCATE - AUTHORITY - PROPAGATOR, GUIDE - CONTROLLER - OBSERVER, GUARD - GARDENER - JUDGE. They emerge from the analysis of the presentations in prescriptive linguistics released in “Poradnik Językowy” (“The Linguistic Guide”) and “Język Polski” (“The Polish Language”) as well as other selected prescriptive publications of the past decade, which was conducted from the cognitive perspective.

Trans. Monika Czarnecka

Mirosław Bańko (Uniwersytet Warszawski)

CZEGO BRONIMY, BRONIĄC JĘZYKA?

O MOŻLIWYCH PRZYCZYNACH NIECHĘCI
DO WYRAZÓW ZAPOŻYCZONYCH\*

Zapożyczenia wyrazowe spotykają się z niechęcią niektórych użyt­kowników języka. Osoby te na wiele sposobów uzasadniają swoje stano­wisko: utrzymują, że kierują nimi motywy patriotyczne (potrzeba troski

o czystość języka jako symbolu tożsamości narodowej), społeczno-kul­turowe (potrzeba napiętnowania snobizmu), systemowe bądź teoretycz­nojęzykowe (obawa, że nadmiar zapożyczeń szkodzi językowi), czysto praktyczne (obawa, że nadmiar zapożyczeń utrudnia komunikację języ­kową) bądź jeszcze inne. Różne motywacje często sobie towarzyszą.

W artykule tym stawiam tezę - właściwie hipotezę - że prawdziwą przy­czyną niechęci do zapożyczeń nie są jednak, a przynajmniej nie zawsze są, motywy wymienione wyżej ani żadne inne oficjalnie deklarowane. Fak­tyczną, głębiej ukrytą przyczyną postawy określanej przez lingwistów jako puryzm nacjonalistyczny może być brak otwarcia się na zmiany w języku

i szerzej: zmiany w środowisku społecznym, spowodowane czynnikami na­tury psychologicznej. Motywy patriotyczne, społeczno-kulturowe, teoretycznojęzykowe, praktyczne i inne, znane z oficjalnych deklaracji, mogą zaś być jedynie wynikiem racjonalizacji postaw zajmowanych przez osoby, które nie są świadome przyczyn swojej dezaprobaty dla wyrazów zapożyczonych.

Rzecz jasna, wśród użytkowników języka są ludzie o dużej kompeten­cji i dużej kulturze, którzy świadomie dokonują swoich wyborów, dając pierwszeństwo wyrazom rodzimym lub obcym, zależnie od różnych oko­liczności. Nie jest moją intencją pomniejszanie twórczego udziału takich osób w kształtowaniu ich własnych wypowiedzi ani przypisywanie im przesłanek, które im samym wydają się obce. Domniemane psycholo­giczne motywy postaw purystycznych, które czynię przedmiotem swojej uwagi, mogą z niejednakową siłą wpływać na zachowania językowe róż­nych osób. Założenie, że są one wspólne różnym użytkownikom języka,

\* Artykuł powstał w ramach projektu Recepcja i adaptacja wyrazów obcych w języku polskim i czeskim. Uwarunkowania językowe, psychologiczne i histo­ryczno-kulturowe, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przy­znanych na podstawie decyzji nr DEC-2011/03/B/HS2/02279. Zob. witrynę projektu pod adresem: <http://www.approval.uw.edu.pl>

CZEGO BRONIMY, BRONIĄC JĘZYKA? O MOŻLIWYCH...

31

uważam jednak za ważką hipotezę, zgodną z dostępnymi już wynikami badań eksperymentalnych i zachęcającą do dalszych studiów.

Argumentów dla tej hipotezy szukam w pracach psychologów, gdyż sądzę, że w istotny sposób poszerzają one perspektywę, w jakiej po­stawy wobec zapożyczeń ujmowane są w literaturze językoznawczej. Uwzględniam też punkt widzenia socjologii, włączając w zakres rozwa­żań elementy społecznego dyskursu na temat puryzmu, niekoniecznie językowego. Nie pomijam oczywiście ustaleń poczynionych przez lingwi­stów, z ich perspektywy analizuję zjawisko puryzmu językowego i obja­śniam niektóre jego rodzaje i przykłady. Zgadzając się z tym, że różne odmiany puryzmu są określone przez kontekst historyczny (a także spo­łeczny i polityczny), analizę prowadzę zasadniczo w płaszczyźnie syn­chronicznej, gdyż hipotetyczne motywy postaw purystycznych, którymi się zajmuję, w dużej mierze są niezależne od miejsca i czasu.

Z wyjątkiem części wprowadzającej, która dotyczy różnych odmian pu­ryzmu niezwiązanego z językiem, przedmiotem mojej uwagi będzie w za­sadzie tylko tzw. puryzm nacjonalistyczny. Zwykle rozumie się go jako przesadną i nieracjonalną niechęć do wyrazów obcych, ale można też na­trafić na przykłady stopniowania zjawiska, np. F. Nieckula [1987, 7] do umiarkowanych purystów zalicza wielu językoznawców, m.in. A. Brücknera, W. Doroszewskiego, Z. Klemensiewicza, S. Szobera, S. Urbańczyka, choć wątpliwe, czy wymienieni badacze zgodziliby się z taką kwalifikacją (nie bez znaczenia jest tu negatywne nacechowanie słowa puryzm w dys­kursie publicznym, czemu więcej miejsca poświęcę dalej). Stopniowanie puryzmu pozwala traktować go jako postawę i dziś dość rozpowszech­nioną, nie tylko zresztą wśród specjalistów, ale i amatorów (wielokrotnie spotykałem się z przykładami postaw silnie purystycznych w korespon­dencji czytelników Poradni Językowej PWN, a także wśród użytkowników słowników). Łatwość formułowania opinii w Internecie sprawia, że nie­chęć do zapożyczeń wyraża się tam w sposób wcale nie mniej radykalny niż u osób, które stały się symbolami puryzmu wojującego, por. choćby postać znanego w okresie międzywojennym ks. Bolesława Szeffsa [Wal­czak 1981, 52-53]. Wbrew pozorom więc problem puryzmu w dzisiejszej Polsce nie zniknął.

ODMIANY PURYZMU

Puryzm nie jest zjawiskiem wyłącznie językowym. Wprawdzie słowniki w haśle puryzm na pierwszym miejscu stawiają znaczenie odnoszące się do języka, ale uwzględniają też inne znaczenia, m.in. w zakresie obyczajo­wości (tu synonimem jest purytanizm), a także historii sztuki. Przegląd wy­stąpień słowa puryzm i purysta w Narodowym Korpusie Języka Polskiego - zwłaszcza zaś tego drugiego, które jest częstsze - pozwala wyodrębnić co najmniej cztery obszary ich funkcjonowania, nie licząc języka:

32

MIROSŁAW BAŃKO

1. Puryzm gatunkowy, obejmujący zjawiska literatury, sztuki, muzyki itp., przejawiający się w ścisłym przestrzeganiu granic gatunkowych i konwencji, por.:

Buddy Guy musi denerwować stylistycznych purystów, ponieważ bardzo swobodnie balansuje pomiędzy gatunkami muzycznymi.

1. Puryzm doktrynalny, objawiający się w dziedzinie religii, ideologii, prawa i polityki, por.:

Dzisiaj chodzi bowiem o „federację państw narodowych”, takich, jakimi są, a nie ta­kich, jakimi być powinny według purystów i strażników doktryny.

1. Puryzm obyczajowy, dotyczący sfery moralności i obyczajów, por.:

Dochodzi więc do paradoksalnej sytuacji, że z punktu widzenia etycznego purysty nimfomania jest lepsza niż sprzedawanie swojego ciała.

1. Puryzm kulturowy, obracający się przeciw wszystkiemu, co obce, nie tylko w języku, ale w ogóle w kulturze, por.:

Ludzie dbający o czystość wszelkich dziedzin rodzimej kultury od wieków dostają szału. Wśród nich grupa niezłomnych purystów - ksenofobów, którzy wycięliby w pień wszystko, co obce (czytaj: złe, skażone). Jednak patrząc na historię naszego kraju, za­uważamy, że większość stanowiła rzesza konformistycznych ksenofili. Porzucili oni polską tradycję i masowo przenosili na nasz grunt obce obyczaje.

Powyższe wyliczenie nie jest klasyfikacją, raczej typologią, ponieważ ujmuje - nie zawsze łatwe do rozdzielenia - najczęstsze odniesienia słów puryzm i purysta w polszczyźnie. Zakres użycia obydwu słów jest szerszy, niż sugerują słowniki, funkcjonują one nawet w takich obszarach, jak kulinaria i sport, por.:

Puryści żywnościowi ucieszą się na wieść o tym, że nowe mięso będzie nie tylko pozba­wione drobnoustrojów, lecz także wolne od hormonów, antybiotyków i wszelkich dodat­ków, jakie obecnie hodowcy podają zwierzętom, by zwiększyć efektywność produkcji.

Gdy w 1970 roku Stan Smith triumfował w pierwszym Masters, zarobił 15 tys. Wyso­kość nagrody wprawiała wtedy tenisowych purystów w drżenie.

Ogólnie rzecz ujmując, o puryzmie mowa jest tam, gdzie się wyraża dążenie - zwłaszcza przesadne - do zachowania status quo. Puryści bro­nią zastanej postaci czegoś, traktując wszelkie innowacje jako zagroże­nie, skażenie, zanieczyszczenie. Często przy tym mylnie przedstawiają bronione zjawisko jako pierwotne bądź naturalne. W tak ogólnej per­spektywie realne znaczenie puryzmu w zasadzie pokrywa się z etymolo­gicznym, pochodnym od łacińskiego słowa purus ‘czysty’.

Ograniczając się do puryzmu językowego, możemy wyróżnić - za Nowym słownikiem poprawnej polszczyzny (hasło problemowe: Postawy wobec języka) - kilka jego odmian, określanych jako puryzm nacjona­listyczny, tradycjonalistyczny, elitarny i egocentryczny. W uproszczeniu da się je opisać kolejno za pomocą następujących deklaracji: 1) dobre jest to, co rodzime; 2) dobre jest to, co było dawniej; 3) dobrze jest tak, jak mówią elity; 4) dobrze jest tak, jak ja mówię.

CZEGO BRONIMY, BRONIĄC JĘZYKA? O MOŻLIWYCH...

33

Istnieją różne, historycznie uwarunkowane odmiany puryzmu języ­kowego [zob. Thomas 1991], do których nie odwołuję się tutaj, ponieważ chodzi mi o ogólną i w zasadzie ponadczasową charakterystykę zjawiska. Zakładam, że ukryte przyczyny postaw purystycznych - tak w języku, jak i poza nim - są takie same i względnie trwałe, przede wszystkim psycho­logiczne, zmienne natomiast mogą być ich historyczne postaci.

OCENY PURYZMU JĘZYKOWEGO

Puryzm językowy traktuje się zwykle jako przesadną troskę o czystość języka, pod tym względem słowniki ogólne są zgodne z publikacjami spe­cjalistycznymi. Taka kwalifikacja sugeruje, że zjawisko puryzmu w ję­zyku będzie oceniane jednoznacznie jako niepożądane, tak jednak nie jest. Owszem, spotyka się opinie wyraźnie krytyczne, jak w Praktycznej stylistyce Anny i Piotra Wierzbickich [1968, 35-37]:

Puryzm w języku to nietolerancja. (...) U źródeł każdej odmiany nietolerancji leży nie­wiedza. (...) Puryzm językowy jest postawą społecznie szkodliwą.

Są jednak też głosy, w których słychać zrozumienie dla postaw pury­stycznych, np. w Nowym słowniku poprawnej polszczyzny, w haśle na­pisanym przez Andrzeja Markowskiego [s. 1723]:

U podstaw tej postawy tkwi głębokie przekonanie, że język jest wartością, o którą trzeba dbać i której należy bronić (...). Postawa purystyczna jest niemal zawsze bar­dzo autentyczna, a często ma także oparcie w aktualnym stanie języka narodowego i procesach w nim zachodzących.

O ile w publikacjach językoznawców puryzm i purysta to zazwyczaj obiektywne terminy, o tyle w dyskursie społecznym funkcjonują one czę­sto jako wartościujące etykietki. Oto kilka przykładów użyć wartościują­cych z NKJP, z publicystyki i literatury pięknej:

(...) jeszcze trafiają się mamuty, puryści, dziwacy, którzy uważają, że album jest ro­dzaju nijakiego.

(...) obawiam się domorosłych purystów, którzy chcieliby oczyścić polszczyznę z wszel­kich obcych naleciałości.

„Cholerny połamany dziadygа...” - na użytek purystów językowych i innych nawie­dzonych, lubiących powtarzać, iż „wówczas tak nie mówiono”, wyjaśniam: nazwy „cholera” w znaczeniu jednostki chorobowej używał Hipokrates, w odniesieniu do pa­skudnych przypadłości żołądkowych.

Przeciwieństwem purysty jest liberał. I to słowo funkcjonuje jako epitet, nie tylko w dzisiejszym polskim dyskursie politycznym, o czym dobrze wiadomo, ale też w odniesieniu do permisywnej postawy wobec języka, por. następujący ironiczny passus z prasy (za NKJP):

Już czuję, jakie gromy spadną na mnie z wyżyn językoznawczego liberalizmu! Że język jest żywy, że nie wolno wartościować ludzi wedle tego, jak mówią (...).

34

MIROSŁAW BAŃKO

Zabarwione emocją sądy trafiają się nawet w publikacjach języko­znawczych. Przykładem może być praca Franciszka Nieckuli [1987], który - jako jeden z nielicznych - bierze puryzm w obronę i nie stroni od wartościujących sformułowań, por. „zatwardziali liberałowie, którym żadne barbaryzmy leksykalne nie wadzą” [s. 26].

W sporach między tzw. purystami i tzw. liberałami pojawia się sze­reg wątków, przy czym zdarza się, że przytaczane są te same przykłady, przez jedną stronę oceniane pozytywnie, przez drugą negatywnie (w re­zultacie niejeden argument zamienia się w kontrargument). Jeśli chodzi o puryzm nacjonalistyczny, wśród dyskutowanych kwestii jest m.in. py­tanie, czy zapożyczenia bogacą język, czy przeciwnie - psują i ubożą go; czy ułatwiają komunikację, czy ją komplikują; czy w ocenie zapożyczeń należy kierować się tylko względami praktyki i wygody, czy też brać pod uwagę argumenty emocjonalno-patriotyczne [por. np. Mańczak 1970, 292-297; Nieckula 1987; Walczak 1981]. W dyskusji tej trudno o zbliże­nie stanowisk, gdyż przesłanki są różne, a kategorie opisowe podlegają aksjologizacji. Nie dość, że puryzm i liberalizm jako takie budzą nieko­rzystne skojarzenia, to w nazwie puryzm nacjonalistyczny - według traf­nego spostrzeżenia F. Nieckuli [1987, 23] - negatywną ocenę pogłębia przymiotnik, gdyż słowo nacjonalizm nie ma w polszczyźnie dobrych ko­notacji.

Różnice stanowisk wobec puryzmu odzwierciedlają się w różnej inter­pretacji tzw. kryterium narodowego. O ile B. Walczak [1981] odrzuca je jako w ogóle nieprzydatne naukowo, F. Nieckula [1987] broni go ze sta­nowiska patriotycznego, systemowego i czysto praktycznego. Co więcej, gdy pierwszy z wymienionych autorów traktuje kryterium narodowe po prostu jako narzędzie oceny innowacji językowych, dla drugiego jest ono przesłanką ogólnej, w zasadzie negatywnej postawy wobec zapożyczeń. W najnowszej pracy dotyczącej kryteriów poprawności językowej [Mar­kowski (red.) 2012] zaproponowano następującą interpretację kryterium narodowego:

(...) jeżeli mamy do wyboru dwie jednostki języka: rodzimą i obcą o tej samej funkcji lub znaczeniu, to w polszczyźnie ogólnej wybieramy jednostkę rodzimą lub dobrze zakorzenioną w polszczyźnie, o ile inne kryteria nie powodują odrzucenia takiej jed­nostki; jest to kryterium pomocnicze o zastosowaniu ograniczonym do innowacji wy­stępujących w języku ogólnym [Kozioł-Chrzanowska 2012, 73-74].

W sformułowaniu tym zawarta jest myśl, że wyraz obcy i jego ro­dzimy odpowiednik mogą być funkcjonalnie równoważne, co wydaje się rzeczą wątpliwą: pokrywać się mogą, rzecz jasna, ich znaczenia desygnacyjne, ale w szeroko rozumianym znaczeniu dwóch wyrazów, obej­mującym cechy konotacyjne, emotywne, kolokacyjne i in., w zasadzie zawsze można wskazać różnice. Sama forma wyrazów synchronicznie obcych niesie inne skojarzenia i jest podłożem rozwoju innych pierwiast­ków szeroko rozumianego znaczenia niż forma rodzima [Bańko 2012].

CZEGO BRONIMY, BRONIĄC JĘZYKA? O MOŻLIWYCH...

35

MOTYWY PURYZMU NACJONALISTYCZNEGO

Osoby niechętne zapożyczeniom wymieniają liczne powody, dla któ­rych ich używanie uważają za niekorzystne. Ryszard Lipczuk [2007], który studiowali wypowiedzi purystów niemieckich, wyodrębnił następu­jące typy argumentacji (przy każdym podaję wyjaśnienia i przykładowe uszczegółowienia, unikam wartościowania, powstrzymuję się przed do­pisaniem słowa jakoby lub dystansującego cudzysłowu):

1. Argumenty dotyczące systemu języka:

Wyrazy obce zaburzają system językowy.

1. Argumenty ideologiczne, patriotyczne, nacjonalistyczne, rasistow­skie:

Język powinien wyrażać ducha narodu, a wyrazy obce to utrudniają. Prawdziwy Nie­miec ma mówić czystą niemczyzną. Język niemiecki należy do najdoskonalszych ję­zyków świata (albo wręcz jest najdoskonalszy).

1. Argumenty pedagogiczne:

Wyrazów obcych trudniej się nauczyć, a ich nieznajomość ogranicza perspektywy ży­ciowe, utrudnia przyswajanie i przekazywanie wiedzy.

1. Argumenty stylistyczne, estetyczne, etyczne i komunikacyjne:

Wyrazy obce są zakłóceniem stylistycznym w tekście, ich używanie świadczy o złym smaku, uleganiu modzie, snobizmie. Wyrazów obcych używa się po to, aby ukryć prawdę, aby kogoś oszukać. Wyrazy obce mogą prowadzić do zakłóceń w komunika­cji językowej.

Choć wyliczenie to sporządzono na podstawie publikacji niemieckich, okazuje się, że lektura polskich prac prowadzi do podobnych wyników. Przywołajmy znowu artykuł F. Nieckuli [1987]: aby uzasadnić, dlaczego ogólną przesłanką w kulturze języka powinno być dawanie pierwszeń­stwa elementom rodzimym przed zapożyczonymi, autor ten przytacza liczne argumenty, które można włożyć w schemat zaproponowany po­wyżej.

1. Argumenty systemowe:

Wyrazy obce „wprowadzają zamęt do pisowni”, „naruszają ład fonologiczny polszczy­zny”, „rozsadzają system morfologiczny”, „wprowadzają] chaos do słowotwórstwa”, „odznaczają się zdumiewająco nikłą rozrodczością”, są pozbawione naturalnej moty­wacji właściwej wyrazom rodzimym [s. 33-34].

1. Argumenty patriotyczne:

Język jest częścią kultury narodowej i nośnikiem jej wartości; „z przyczyn patriotycz­nych pierwiastki swojskie uznajemy za lepsze i dajemy im pierwszeństwo” [s. 31].

1. Argumenty pedagogiczne:

Wyrazy obce „ogromnie obciążają pamięć ortograficzną każdego, kto nie zna danego języka obcego”, „są nieporównanie trudniejsze od rodzimych do zastosowania w zda­niu”, „stwarzają kłopoty fleksyjno-pisowniane”, są źródłem błędów semantycznych, ortograficznych, stylistycznych [s. 32-35].

36

MIROSŁAW BAŃKO

1. Argumenty stylistyczne:

Wyrazy obce, wskutek niedokładnego rozumienia przez użytkowników języka, mają tendencję do poszerzania znaczeń, rozmywania granic. Pod względem stylistycznym są wyblakłe, „literatura obca wyraźnie unika słów obcych” [s. 36].

Nie wszystkie wymienione tu tezy można przyjąć bez zastrzeżeń, do niejednej chciałoby się dorzucić jakieś „ale”, niejedna wydaje się wyol­brzymiona, widać to nawet w doborze słów w zacytowanych fragmen­tach. Nie będę tu jednak podejmować dyskusji, wystarczy mi wyliczenie typów argumentacji, czyli publicznie deklarowanych motywów niechęci do zapożyczeń. Lista jest reprezentatywna o tyle, że podobne lub wręcz takie same argumenty można znaleźć w pracach innych autorów.

Na stosunek użytkowników języka do zapożyczeń wpływa oczywi­ście sytuacja historyczna i lokalna tradycja, wymienione wyżej argu­menty przeciwko zapożyczeniom mogą się więc konkretyzować zależnie od czasu i miejsca. Wiadomo na przykład, że nastroje purystyczne na­silają się w momentach zagrożenia narodowego, gdy język traktowany jest jako symbol tożsamości narodu i gwarant jego przetrwania w cza­sach rozbicia politycznego czy niewoli. Wiadomo też, że i w sytuacji niczym niezagrożonego bytu narodowego w jednych krajach puryzm jest silniejszy niż w innych, np. od lat mocniej zakorzeniony we Francji niż w Wielkiej Brytanii i USA, gdyż - jak notuje Tadeusz Piotrowski [2005, 38] - w wielonarodowych krajach anglosaskich podstawą identyfikacji społecznej były czynniki polityczne (król, królowa, prezydent, Parlament, Kongres i prawo precedensowe), a nie - jak we Francji - język i inne ele­menty kultury. Dodajmy do tego, że nadużywanie zapożyczeń bywa czę­sto oceniane krytycznie w kontekście bezmyślnego przejmowania obcych wzorów w kulturze, np. Ł. Górnicki w Dworzaninie polskim, w okresie panowania włoskiej i czeskiej mody w Polsce w XVI wieku, krytykował snobizm polskiej szlachty, przedkładającej wyrazy obce nad rodzime, to samo czynił J. U. Niemcewicz w Powrocie posła, gdy nastała moda na francuszczyznę, a współcześnie przedmiotem kpin bywa nadużywanie wyrazów angielskich.

Nie ulega więc wątpliwości, że motywy niechęci do zapożyczeń są różne, uwarunkowane historycznie i kulturowo. W dalszej części arty­kułu zamierzam jednak uzasadniać, że te różne motywy mogą być tylko racjonalizacją postaw, których prawdziwe przyczyny są inne i głębiej ukryte, niezależne od okoliczności historycznych i uwarunkowań kultu­rowych, mające za to związek z wyposażeniem psychicznym człowieka.

CZEGO BRONIMY, BRONIĄC JĘZYKA? O MOŻLIWYCH...

37

CO ZNACZY **OBCY?**

W eseju Postawy wobec obcości Magdalena Środa [2008, 33] notuje:

Obcy to ktoś inny niż my, dziwaczny, niezwyczajny, nie stąd, spoza naszego ładu, spoza świata naszych wartości i obyczajów, przechodzień, który chce zostać, dewiant, który szkodzi samym swoim istnieniem, wróg, który zdaje się budzić grozę nawet potulnością, potwór, który rodzi odrazę przez swoją niezwyczajność. Barbarzyńca, dziki, Żyd, homoseksualista, kobieta, szaleniec, inny. (...) Obcych się boimy, dziwimy się im, budzą w nas niechęć, wrogość, odrazę, potrzebę kolekcjonowania, eksterminacji, izolacji, wykluczenia.

Kategoria obcości jest tu rozległa, ale ograniczona do osób - czy można ją rozciągnąć na wyrazy obce, czyli zapożyczone? Wiele fragmentów tej charakterystyki pasuje do zapożyczeń, nie tylko skłonność do kolekcjo­nowania, która znajduje odbicie w słownikach wyrazów obcych i zbliża takie wyrazy do innych przedmiotów gromadzonych dawniej w domo­wych gabinetach osobliwości, np. egzotycznych muszli lub rzekomych kości przedpotopowych zwierząt. W tradycji polskiej leksykografii słow­niki wyrazów obcych pełniły do niedawna rolę poczekalni, ponieważ roz­powszechniony był pogląd, że nowych zapożyczeń nie należy włączać do słowników języka polskiego. Właściwie dopiero wolny rynek z właściwą mu konkurencją pozwolił niedawno przełamać to ograniczenie, czyli zdjął z wyrazów obcych piętno wykluczenia.

W dalszej części eseju autorka pisze o potrzebie samookreślenia, która zmusza zarówno wspólnoty ludzkie, jak i jednostki do postrzegania siebie w opozycji do innych, czyli eksponowania różnic (nb. ważne w jej rozwa­żaniach słowo dyskryminacja pochodzi od łac. discrimen ‘różnica’). To samookreślenie jest tym łatwiejsze, im mniej różnic postrzegamy między sobą i im mniej zróżnicowani wydają się nam owi „obcy”. Nie dziwi więc inna obserwacja w przywołanej pracy: „Obcy podlega szybkiej i trwa­łej stereotypizacji” (s. 34). Nie dziwi też wniosek: „dyskryminacja jest bodaj najtrwalszym elementem europejskiej kultury i jej społeczeństw” (s. 34), w świetle użytych przesłanek można się wręcz zastanawiać, czy konieczne było słowo europejskiej.

W tej społecznej autoidentyfikacji, polegającej na eksponowaniu róż­nic między „my” a „oni”, między „swój” a „obcy”, ważną rolę zawsze od­grywał język. Dla starożytnych Greków bárbaros to nie tyle ‘obcy’, ile przede wszystkim ‘mówiący obcym językiem’, a niewykluczone, że samo słowo ma źródło onomatopeiczne, czyli pochodzi z naśladowania dźwię­ków obcej mowy. Dla Polaków zaś Niemcy to - etymologicznie - ‘ludzie niemi’, czyli mówiący językiem niezrozumiałym, nie naszym. Nieufność do wyrazów obcych, do obcej mowy idzie tu w parze z nieufnością wobec jej użytkowników.

U podstaw niechętnego stosunku do zapożyczeń - jak sugerują prace psychologów - może leżeć to, że z ich percepcją jest związany większy wy­siłek poznawczy. Ma on związek z tym, że wyrazy obce są mniej znane:

38

MIROSŁAW BAŃKO

obce nie tylko w tym sensie, że nie nasze, ale i w tym, że niezrozumiałe. Jako niezrozumiałe i nieznane wydają się zaś potencjalnie groźne.

Psychologowie Hyunjin Song i Norbert Schwarz [2010] referują szereg eksperymentów, które wskazują na korelację między płynnością prze­twarzania informacji (ang. processing fluency) a oceną przekazywanej treści. Na płynność przetwarzania informacji można wpływać za pomocą prostych czynników, takich jak czytelność czcionki lub kontrast między literami a tłem. Na pozór czynniki takie nie powinny wpływać na odbiór treści, w rzeczywistości jednak wpływają. Na przykład w jednym z badań uczestnikom pokazano to samo ćwiczenie - „Dotknij podbródkiem piersi, potem podnieś głowę tak daleko, jak to możliwe, powtórz 6-10 razy” - wydrukowane raz prostą i czytelną, a drugi raz ozdobną i mniej czy­telną czcionką: okazało się, że za drugim razem badani ocenili ćwiczenie jako trudniejsze. H. Song i N. Schwarz wyjaśniają ten efekt następująco: gdy napotykamy trudności w przetwarzaniu informacji, mamy skłon­ność przypisywać je temu, co zostało nam przekazane, a nie jak zostało przekazane, np. mylnie interpretujemy wysiłek związany z odczytaniem ozdobnej czcionki, użytej w opisie ćwiczenia, jako wskazujący na trud­ność tkwiącą w samym ćwiczeniu.

Wśród referowanych eksperymentów nie ma takiego, który odnosiłby się bezpośrednio do recepcji wyrazów zapożyczonych, nie udało mi się ustalić, aby takie eksperymenty w ogóle prowadzono (Norbert Schwarz w prywatnej korespondencji nie umiał ich wskazać). Niektóre badania są jednak bliskie przedmiotowi niniejszych dociekań. Okazało się na przykład, że fikcyjne dodatki do żywności o trudnych do wymówienia nazwach traktowane są jako bardziej szkodliwe niż dodatki o nazwach łatwych, a przejażdżka kolejką górską w wesołym miasteczku jest bar­dziej ekscytująca, jeśli nazwę kolejki trudno wymówić (szczegółowy opis tych badań - [Song i Schwarz 2009]). Co więcej, w opinii badanych osób jazda kolejką o trudnej do wymówienia nazwie z większym prawdopo­dobieństwem wywołuje mdłości. Według H. Song i N. Schwarza łatwość percepcji nazwy sugeruje badanym, że jest ona im znana, a w rezultacie

* że znany, czyli niegroźny, niejako „oswojony”, jest jej desygnat. Nato­miast nazwy percepcyjnie trudne są odbierane jako nieznane, a zatem
* choć nie jest to logiczną koniecznością - jako odnoszące się do niezna­nych i potencjalnie niebezpiecznych obiektów i sytuacji. Godne uwagi jest to, że związek między brzmieniem nazwy a oceną ryzyka związanego z jej desygnatem stwierdzono zarówno w wypadku ryzyka niepożądanego (por. dodatki do żywności), jak i w wypadku ryzyka, którego pożądamy (por. przejażdżki rollercoasterem w parku rozrywki).

Za hipotezą, że przyczyną niechęci do wyrazów obcych mogą być trudności w przetwarzaniu związanych z nimi informacji, przemawia kilka faktów czysto językowych. Po pierwsze, z krytyką nie spotykają się na ogół dawne zapożyczenia, tak dobrze przyswojone polszczyźnie, że laik nie jest świadom ich obcości, por. cmentarz, dach, rada, waga, żołnierz.

CZEGO BRONIMY, BRONIĄC JĘZYKA? O MOŻLIWYCH...

39

Po drugie, kalki strukturalne są oceniane negatywnie tylko przez poloni­stów i inne osoby świadome językowo, ponieważ przeciętny użytkownik języka nie widzi w nich elementów obcych, por. słowo listonosz, z niem. Briefträger, które w poradnikach z przełomu XIX i XX w. radzono za­stępować słowem listowy. Po trzecie, dawne zapożyczenia semantyczne, niezdradzające się ze swoją obcością, nie są krytykowane w ogóle (np. zamek, który najpierw w polszczyźnie znaczył ‘urządzenie do zamyka­nia drzwi', a drugiego znaczenia ‘budowla obronna' nabył pod wpływem niem. Schloß), natomiast współczesne zapożyczenia tego rodzaju mogą się nie podobać laikom nie dlatego, że używane są w nowych znacze­niach, przyswojonych pod wpływem obcym, ale dlatego, że w ich uchu brzmią pretensjonalnie (np. artykułować w kontekście słowa poglądy, dążenia itp., z angielskiego articulate).

Oczywiście nie tylko wyrazy obce - a ściślej: synchronicznie obce, czyli takie, których obcość jest postrzegana przez niespecjalistów - niosą in­formację trudniejszą do przetworzenia od wyrazów rodzimych lub dawno przyswojonych. W opisanych wyżej eksperymentach używano słów fik­cyjnych o trudnym lub łatwym brzmieniu, a podział na wyrazy trudne i łatwe do wymówienia nie pokrywa się z podziałem na synchronicznie obce i rodzime (lub dobrze przyswojone). Niemniej jednak można przy­puszczać, że przyczyną niechęci do zapożyczeń - a w praktyce znaczy to: do zapożyczeń leksykalnych właściwych, których obcość jest wciąż wi­doczna - jest trudność w ich percepcji, mylnie rzutowana na desygnat, który w efekcie traktowany jest jako trudny i ryzykowny.

Dalszym potwierdzeniem tej hipotezy mogą być badania nad spo­łeczną recepcją wyrazów obcych. W grudniu 1999 r. Centrum Badania Opinii Społecznej ogłosiło raport pt. Czy akceptujemy słownictwo obce w naszym języku? [Raport CBOS 1999]. Mimo wątpliwości, które budzi przyjęta metodologia, warto zanotować, że na pytanie: „Czy, ogólnie rzecz biorąc, używanie słów i zwrotów obcojęzycznych przeszkadza Panu(i) czy też me?” największy odsetek odpowiedzi przeczących, czyli „Nie, wcale mi to nie przeszkadza”, zanotowano u respondentów, którzy deklarowali, że w ich środowisku używanie wyrazów i zwrotów obcojęzycznych jest bardzo rozpowszechnione. Wynik ten nie dziwi i - mówiąc żartobliwie - mógłby się nawet stać przesłanką przewrotnej polityki językowej, która polegałaby na upowszechnianiu zapożyczeń w myśl zasady, że jeśli jakieś słowo ludziom przeszkadza, to niech się do niego przyzwyczają, a wtedy na pewno przestanie im przeszkadzać. Mówiąc jednak serio, spróbujmy wyniki sondażu zinterpretować w świetle wyżej opisanych eksperymen­tów psychologicznych. Można chyba powiedzieć, że osoby obyte ze słow­nictwem obcym nie wkładają tyle wysiłku w przetwarzanie informacji, które ono niesie, nie mają więc poczucia trudności i w efekcie nie doznają wrażenia, że takie słownictwo im w czymś zagraża. W tym kontekście staje się też zrozumiałe, dlaczego niektórzy ludzie są bardziej skłonni akceptować wyrazy obce niż inni.

40

MIROSŁAW BAŃKO

Oprócz obycia z żywiołem obcym w języku na nasz stosunek do niego mogą wpływać czynniki osobowościowe. Niektóre badania sugerują np., że konserwatyzm jest cechą w pewnym stopniu dziedziczną i że zachodzi korelacja między gotowością do akceptowania zmian a typem osobowości [Eysenckowie 2003, 304-316]. Jeśli tak jest, to niektóre osoby po pro­stu muszą się bardziej od innych troszczyć o czystość języka, gdyż tak zostały zaprogramowane.

ZAKOŃCZENIE

Czego bronimy, broniąc czystości języka, ograniczając dopływ zapoży­czeń? Powyższa dyskusja pozwala na to pytanie odpowiedzieć następu­jąco: bronimy siebie, swojego spokoju, swojej wygody, swojego poczucia bezpieczeństwa pośród wyrazów, które już znamy. Taki jest ukryty me­chanizm regulujący nasz stosunek do zapożyczeń, a inne, często dekla­rowane przyczyny - np. względy patriotyczne, które każą nam wyrażać troskę o język, pobudki społeczne, które każą nam krytykować przejawy językowego snobizmu, obawa o niezrozumienie komunikatu zawierają­cego obce wyrazy - to tylko historycznie zmienne i kulturowo uwarun­kowane przykłady racjonalizacji naszych postaw, których faktycznych przyczyn nie jesteśmy świadomi.

Inaczej mówiąc: na mechanizmy psychologiczne, związane z ludzką percepcją i przetwarzaniem informacji, nadbudowują się inne, wynika­jące z naszego udziału w życiu społecznym, z bycia członkiem określonej kultury i świadkiem określonego czasu. Do tej nadbudowy należą mo­tywy patriotyczne, ideologiczne, społeczne, obywatelskie, pedagogiczne, etyczne, estetyczne, stylistyczne i in. Na pograniczu czynników psycho­logicznych i kulturowych można umieścić wspomnianą wyżej potrzebę samookreślenia, która prowadzi do wyostrzania granic między „swoim” a „obcym”, do stereotypizacji, a nawet wykluczenia.

Hipoteza sformułowana w tym artykule, jakkolwiek mająca pewne wsparcie w obserwacjach socjologów, w eksperymentach psychologicz­nych, w ankietach i faktach językowych, wymaga jeszcze weryfikacji w badaniach szczegółowych. Zbadania wymaga zwłaszcza zależność mię­dzy otwartością na wyrazy obce w języku a otwartością na inne zmiany w rzeczywistości społecznej. Gdyby przez kształtowanie otwartego sto­sunku do zapożyczeń można było oddziaływać na inne postawy ludzkie i w ten sposób zwiększać zakres społecznej tolerancji, to może korygo­wanie uprzedzeń etnicznych, religijnych, społecznych i innych okazałoby się łatwiejsze.\*\*

\*\* „Otwartości” na wyrazy obce w języku nie należy jednak utożsamiać z bez­krytyczną akceptacją leksykalnych (i nie tylko leksykalnych) zapożyczeń z języ­ków obcych, które nie są uzasadnione funkcjonalnie. Jeśli bowiem przyjęlibyśmy

CZEGO BRONIMY, BRONIĄC JĘZYKA? O MOŻLIWYCH...

41

Bibliografia

M. Bańko (2012), Obcość jako istotny element charakterystyki wyrazów zapoży­czonych [w:] H. Burkhardt, R. Hammel, M. Łaziński (red.), Sprache im Kul­turkontext. Festschrift jur Alicja Nagórko, Berlin, s. 17-24.

H. i M. Eysenck (2003), Podpatrywanie umysłu, Gdańsk.

1. Kozioł-Chrzanowska (2012), Kryterium narodowe [w:] A. Markowski (red.), Nowe spojrzenie na kryteria poprawności językowej, Warszawa, s. 68-79.

R. Lipczuk (2007), Motive fer Fremdwortbekämpfung, „Studia Niemcoznawcze” XXXVI, s. 521-531.

W. Mańczak (1970), Z zagadnień językoznawstwa ogólnego, Wrocław.

A. Markowski (red., 1999), Nowy słownik poprawnej polszczyzny, Warszawa.

1. Markowski (red., 2012), Nowe spojrzenie na kryteria poprawności językowej,

Warszawa.

Narodowy Korpus Języka Polskiego, <http://www.nkjp.pl>

1. Nieckula (1987), O tzw. kryterium narodowym poprawności językowej, „Roz­

prawy Komisji Językowej” XV, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, s. 5-43. T. Piotrowski (2005), Polityka językowa w krajach anglojęzycznych [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku, Warszawa, s. 26-44.

Raport CBOS (1999): Czy akceptujemy słownictwo obce w naszym języku? Ko­munikat z badań, Warszawa, <http://www.cbos.pl> H. Song, N. Schwarz (2009), If iťs difficult to pronounce, it must be risky, „Psy­chological Science” nr 2 (20), s. 135-138.

H. Song, N. Schwarz (2010), If iťs easy to read, iťs easy to do, pretty good, and true, „The Psychologist” nr 2, <http://www.thepsychologist.org.uk> M. Środa (2008), Postawy wobec obcości [w:] К. Czyżewski (red.), Warto zapytać o kulturę 3. Obcy, inny, swój, Białystok-Sejny, s. 33-52.

1. Thomas (1991), Linguistic Purism, London.
2. Walczak (1981), O tzw. kryterium narodowym oceny innowacji językowych,

„Studia Polonistyczne” IX, UAM, s. 45-55.

A. i P. Wierzbiccy (1968), Praktyczna stylistyka, Warszawa.

tak szerokie rozumienie owej „otwartości”, to straciłoby sens pojęcie normy języ­kowej i kryteriów językowej poprawności. To z kolei graniczyłoby już z językową bylejakością lub anarchizmem językowym. Jest bowiem charakterystyczne to, że wszelakiego rodzaju zapożyczenia najczęściej chłoną bezkrytycznie ci, którzy nie mają odpowiedniej wiedzy o języku i o zasadach posługiwania się nim. De facto jest bowiem tak, że niewiedza chroni przed strachem, ale nie chroni przed błę­dami językowymi. Red.

42

MIROSŁAW BAŃKO

What are we defending when defending language?

On potential causes of aversion to loanwords

Summary

Loanwords are an object of dislike for many people. It is important to understand the causes of this aversion: it can help shape proper attitudes towards language and even increase social acceptance for changes in the extra-linguistic reality. This paper presents a hypothesis that the actual cause of aversion to loanwords is not the officially declared factors, e.g. patriotic, theoretical linguistic, teaching, or stylistic ones, as these motives can only result from rationalisation of the attitudes represented by people who are unaware of the causes of their behaviours. The actual cause of aversion to loanwords, at least in the case of certain people, can be their unreadiness to open to changes in language and, in broader terms, in the social environement, which results from sociological and psychological factors. Arguments for the thesis, which are presented in this paper, are derived from research conducted by sociologists, psychologists and linguists.

Trans. Monika Czarnecka

Ewa Woźniak (Uniwersytet Łódzki)

DZIEDZICTWO STAROPOLSKIE
CZY SPUŚCIZNA ZABORÓW
- O SKŁADNI JĘZYKA URZĘDOWEGO

Narzekając na poziom polszczyzny urzędowej w okresie II Rzeczy­pospolitej czytelnicy i redakcje „Poradnika Językowego” oraz „Języka Polskiego”, a także autorzy licznych wydawnictw poprawnościowych tego czasu, wymieniają zawikłanie składni jako najbardziej niepożą­daną cechę ówczesnych dokumentów administracyjnych różnych szcze­bli. Winą za taki stan rzeczy obciąża się czasy zaborów, wyrabiające się przez dziesięciolecia przyzwyczajenie do budowania zdań według obcych wzorów, kalkowania obcych konstrukcji składniowych. W zagadnienie, a także atmosferę dyskusji, z charakterystyczną dla tego czasu styli­styką, wprowadzą wybrane przykłady.

Na łamach „Poradnika Językowego” kilkakrotnie przywoływany jest negatywny przykład wyroku wydanego przez Sąd Okręgowy w Warsza­wie na Eligiusza Niewiadomskiego, zabójcę prezydenta Gabriela Naruto­wicza. Redakcja tak komentuje uzasadnienie wyroku: „Jest to swojego rodzaju monstrum horrendum stylistyczne. 184 wierszy drobnego druku zawiera 2 (dwa!) zdania i to tak zbudowane, że się powtarza ciągle spój­nik że nawet w kilkakrotnie zawisłym stosunku i utrudnia zupełnie zro­zumienie i spamiętanie tekstu” [PorJęz 1922, 122]. Dokument ten nie jest wyjątkiem, bo podobnie zawiła składnia charakteryzuje, zdaniem redakcji „Poradnika”, „prawie wszystkie rozporządzenia i ustawy, wyda­wane w Dzienniku Ustaw Rzptej Polskiej” [PorJęz 1922, 122]. Na składnię wyroku w sprawie o morderstwo prezydenta Narutowicza zwraca uwagę również jeden z czytelników, krytycznie odnosząc się do faktu, że dokument ten, obejmujący cztery strony druku, zawiera tylko jedno zdanie [PorJęz 1925, 135].

Nie szczędzi słów krytyki polszczyźnie urzędowej Adam Kryński w od­czycie O języku urzędowym doby dzisiejszej, zwłaszcza w sądownictwie, wygłoszonym 6 marca 1925 r. w auli Uniwersytetu Warszawskiego. Do­staje się m.in. magistratowi „miasta odwiecznie polskiego”, które wydało „Poświadczenie zapotrzebowania do odpłatnego nabywania towarów, podlegających obowiązkowi poświadczenia zapotrzebowania za wykaza­niem konieczności zaopatrzenia”. „Całe to nadmiernie rozszerzone zda­nie - komentuje A. Kryński - jest zbiorem wyrazów razem skłębionych

44

EWA WOŹNIAK

1. tak dziwacznie powikłanych, że myśl czytelnika nie jest w stanie z tej gmatwaniny wydobyć na razie znaczenia treści, jaką owo poświadcze­nie wyrażać powinno.” Przyczyną niejasności jest połączenie wyrazów wprawdzie rdzennie polskich, ale w sposób „rażąco niepolski”, w toku wysłowienia cudzoziemskim [Kryński 1925, 38]. Podobne zdanie for­mułuje Jan Tadeusz Wróblewski, autor wydanego w 1926 r. poradnika 2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów ze wszystkich dzielnic Polski... [Wróblewski 1926]. Według niego proble­mem nie jest nadużywanie w ustawach czy rozporządzeniach rządowych wyrazów zapożyczonych, ale „zagmatwanie stylu”, powodujące, że czytel­nik często musi głowić się „nad rozwiązaniem myśli”. Teza zostaje zilu­strowana nieco tendencyjnym, bo wyrwanym z kontekstu1 przykładem z „Dziennika Ustaw” z r. 1922 [nr 33, poz. 265, art. 6]: „Człowiek, co do którego zdarzenie, wywołujące utratę członkostwa lub udziału, nastą­piło przed skutecznością połączenia, przestaje być członkiem lub mieć udział w chwili, w jakiejby to nastąpiło bez połączenia”. I kolejny przy­kład niezrozumiałego zredagowania przepisu, tym razem bez podania źródła: „W definitywnem załatwieniu podaje się sprawę w oświetleniu przedłożonego protokołu i adlegatów, która tu szerzej jest wypuklona, niż w tamtejszej interpretacji zdezawuowanej” [Wróblewski 1926, 114-115]. Do tego chóru krytyki dołączają również czytelnicy. Jeden z nich, ma­jący wykształcenie techniczne, bo podpisujący się tytułem inżynier, wypunktowuje na łamach „Poradnika Językowego” „błędy popełniane często w dotychczasowej polszczyźnie urzędowej władz rządowych i au­tonomicznych”: „1. Zdania za długie i zawiłe. 2. Porządek (szyk) wyrazów niemiecki, np. czasownik na końcu. 3. Nadużywanie strony biernej (...)”. Redakcja uznaje te uwagi za „zupełnie słuszne”, żałując tylko, że nie zo­stały poparte przykładami [PorJęz 1919, 39-40].

W ogniu krytyki znalazł się przede wszystkim język urzędowy w byłej Galicji, powstały w okresie autonomii jako produkt zadekretowanego przez władze przestawienia się z biurokracji niemieckojęzycznej na pol­skojęzyczną. Urzędników niemieckich nieznających języka „krajowego” zobowiązano wówczas do nauczenia się go w ciągu roku, do tego zaś czasu zalecono „chwytać się bardzo niedogodnego środka, aby pisma nie­mieckie wygotowane i aprobowane przez takich urzędników jeden z ich kolegów urzędowych znający język krajowy na język ten przekładał”, z zastrzeżeniem jednak, żeby nie spodziewał się z tego powodu specjal­nych wynagrodzeń [Z dziejów 1905, 40]. W ten sposób - jak przekony­wał Kazimierz Brodziński - dotychczas jasny, klarowny i pełen „męskiej powagi” polski język urzędowy upodobnił się do ociężałego stylu nie­mieckiego, „nabył rozwlekłości, suchości form i często zawikłania” [Bro­dziński 1902, 90]. Podobnie z wypowiedzi Juliusza Morelowskiego, którą

1 Wcześniejszy paragraf tej ustawy wyjaśnia, co znaczy „skuteczność połączenia”, w jego kontekście przytoczony fragment staje się bardziej zrozumiały.

DZIEDZICTWO STAROPOLSKIE CZY SPUŚCIZNA ZABORÓW...

45

z „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego” przedrukował „Język Pol­ski”, dowiadujemy się, że nadmiernie rozbudowane zdania w dokumen­tach urzędowych i prawnych są cechą przejętą z tłumaczonych ustaw i dzieł prawniczych niemieckich, bo Język polski nie cierpi długich perio­dów” [Morelowski 1903, 110]. Nie znosi również - jak można przeczytać w „Poradniku” - nominalizacji, „właściwości niemieckiej polegającej na zestawieniu wielu rzeczowników obok siebie”, ponieważ preferuje raczej czasowniki i „mniejsze zdania” [PorJęz 1919, 39]. Podsumowując, „prze­potężnemu” wpływowi języka niemieckiego przypisuje się to, że „skoszlawił zupełnie prostotę i zrozumiałość” języka polskiego [Dalbor 1919, 7].

Zdecydowanie rzadziej jako przyczynę niedoskonałości języka urzę­dowego wskazywano uleganie wpływom rosyjskim. Chwalono natomiast polszczyznę aktów prawnych czasów Królestwa Polskiego, używaną w ciągu XIX wieku aż do lat 80., kiedy to po wprowadzeniu rosyjskiej procedury sądowej językiem obowiązkowym w sądownictwie stał się ro­syjski. Ubolewano, że do tej godnej naśladowania tradycji nie nawiązały urzędy niepodległego państwa.2

Jak widać, współcześni uznali „dziwolągi” i „kwiatki biurokracji” spo­tykane w języku urzędowym II Rzeczypospolitej wyłącznie za niechlubną spuściznę zaborów. Opinie takie powtórzyły wydawnictwa powojenne. W ocenie wyrażonej przez Zenona Klemensiewicza w Historii języka pol­skiego odnajdujemy nie tylko analogiczny sens, ale wręcz powtórzone określenia użyte wcześniej przez K. Brodzińskiego: „(...) najdotkliwsze, najszersze i najbardziej uparte skażenie polszczyzny pod wpływem ję­zyka niemieckiego dokonało się w języku i stylu urzędowym. Objawia się ono w rozwlekłości, suchości form i zawikłaniu [podkr. - E. W.] oraz niejasności” [Klemensiewicz 1985, 647]. Podobnie Halina Kurkowska i Stanisław Skorupka w Stylistyce polskiej mówią o „poku­tujących jeszcze wpływach ciężkiej i zawiłej składni urzędowego stylu niemieckiego”, upatrując w nich przyczyny niejasności i braku przystępności współczesnych pism urzędowych [Kurkowska, Skorupka 1959, 270]. Teresa Skubalanka w Historycznej stylistyce języka polskiego za­uważa, że niechlubna tradycja galicyjskiego stylu urzędowego ciągnęła się jeszcze przez jakiś czas po odrodzeniu państwa polskiego, ale jej opi­nia o tym stylu jako „odrażającym dziwolągu”, pełnym „germanizmów i wyrażeń z niemieckiego przetłumaczonych” jest powtórzeniem sądu Z. Klemensiewicza, co więcej, zilustrowanym również Klemensiewiczowskimi przykładami [Skubalanka 1984, 185]. Z kolei Ewa Malinowska

2 „(...) polski język urzędowy w b. Królestwie, który był zupełnie poprawny, a czystości pilnie przestrzegał, przestał istnieć i poszedł w zapomnienie (...)” [PorJęz 1925, 13). „(...) w dobie Królestwa Kongresowego (...) był on [polski język urzędowy] jeszcze wówczas względnie świeży i zdrowy, tj. dosyć naturalny i pro­sty, łatwo zrozumiały dla warstw szerokich; mógłby też śmiało po dziś dzień słu­żyć za wzór dla naszych władz i urzędów” [Lehr-Spławiński 1978, 288].

46

EWA WOŹNIAK

w Przewodniku po stylistyce polskiej, poświęcając jeden akapit wpływowi zaborów na polszczyznę urzędową, cytuje opinię T. Skubalanki [Mali­nowska 1995, 434]. Ogólnie o „piętnie zaborów” w postaci licznych germanizmów i rusycyzmów, m.in. na poziomie składni, wspomina Bogdan Walczak [1999, 221].

Warto byłoby zrewidować te opinie, wykorzystując wzbogacony od tego czasu stan wiedzy na temat składni języka kancelaryjnego zwłasz­cza w dobie przedrozbiorowej, ale także zachowując właściwy dystans wobec zjawisk językowych, które w czasie po odzyskaniu niepodległości budziły emocje wywoływane przede wszystkim pobudkami patriotycz­nymi i które pod wpływem tych emocji były oceniane.3

Na ocenę urzędowej polszczyzny galicyjskiej mogły mieć wpływ ówcze­sne animozje między mieszkańcami poszczególnych dzielnic, rywalizacja o stanowiska i posady, lokalny patriotyzm, ujawniające się w bliższych kontaktach różnice kulturowe i obyczajowe, przywiązanie do „małych oj­czyzn”, którymi były ziemie dawnych zaborów. Ekspansywnością urzęd­ników galicyjskich, którzy zajmowali urzędy w administracji centralnej, tłumaczyć można niechęć wobec używanego przez nich języka, zwłasz­cza wszelkich odmienności regionalnych. Polemizujący z A. A. Kryńskim czytelnik „Poradnika Językowego” ironicznie stwierdza, że celem odczytu O języku urzędowym doby dzisiejszej, zwłaszcza w sądownictwie było wyłącznie wykazanie, „w jaki sposób niepożądani przybysze z Małopolski okaleczają i szpecą język urzędowy” [PorJęz 1925, 132]. Idealizowanie w wypowiedziach A. A. Kryńskiego polszczyzny urzędowej okresu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego też wydaje się mieć podłoże w lokalnym patriotyzmie. Nietrudno bowiem znaleźć w dokumentach z tego okresu fragmenty niczym wyjęte z ustaw galicyjskich, jak np. art. 5. De­kretu w sprawie organizacji dyrekcji teatralnej w Warszawie i entrepryzy Teatru Narodowego przez W. Bogusławskiego z 14 IV 1810 r.: „Minister spraw wewnętrznych zrobi, stosownie do tych warunków, układ z wyżej wspomnianym u. Bogusławskim w sposobie obowiązującym i zapewni się o zadośćuczynieniu przyjętym przez niego obowiązkom, zabezpiecza­jąc sumę awansować mu się mającą na całym jego ruchomym i nieru­chomym majątku” [Ustawodawstwo 1964, 139]. Podobnie przykładami z konstytucji Księstwa Warszawskiego czy Wolnego Miasta Krakowa można udowodnić tezę o nadużywaniu strony biernej i konstrukcji bezosobo­wych, np. „Trudnić się tylko powinno [sejmiki i zgromadzenia gminne] wyborem bądź deputowanych, bądź kandydatów, których liczba, jak się rzekło wyżej, poprzedniczo jest oznaczona przez listy okólne zwołujące” [Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z dn. 22 lipca 1807 r.,

3 Zwracał na to uwagę Bogusław Kreja: „Dążenie do usuwania wyrazów ob­cych z języka odradzającej się Polski było traktowane jako nakaz patriotyczny, jako dążenie do samodzielności i niezależności językowej, analogicznej do odzy­skanej samodzielności i niezależności politycznej” [Kreja 1982, 162].

DZIEDZICTWO STAROPOLSKIE CZY SPUŚCIZNA ZABORÓW...

47

art. 63]; „Projekty do praw, uchwalone w izbie poselskiej, stosownie do tego, co się niżej powie, przesyłają się do sankcji senatu” [Ustawa Kon­stytucyjna Księstwa Warszawskiego z dn. 22 lipca 1807 r., art. 27], „Inni sędziowie, dodani każdemu z tych sądów w liczbie potrzebnej stosownie do miejscowości, zostawać będą w urzędowaniu przez lat dwa tylko [Kon­stytucja Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu z dn. 15 lipca-11 wrze­śnia 1818, art. 15]”.4

Przykłady te uświadamiają również potrzebę systematycznych badań nad polszczyzną kancelaryjną doby rozbiorów i doby porozbiorowej. W po­szczególnych dokumentach bowiem zdania bardziej udane sąsiadują ze sformułowaniami mniej fortunnymi, a za pomocą odpowiednio dobra­nych przykładów można udowodnić dwie przeciwstawne tezy. I drugi wniosek: spojrzenie na polszczyznę urzędową wyłącznie przez pryzmat przykładów cytowanych w ówczesnych wydawnictwach poprawnościo­wych daje obraz całkowicie wypaczony. Wybiórczo przejrzane „Dzienniki Ustaw” z okresu dwudziestolecia międzywojennego nie przyniosły obrazu tak zatrważającego, jakby się można było spodziewać po lekturze kry­tycznych komentarzy w ówczesnych wydawnictwach poprawnościowych. Nie sposób oczywiście polemizować z tymi opiniami, cytując dokumenty zredagowane poprawnie. Bardziej spektakularne i łatwiejsze do zilustro­wania jest wykazywanie błędów. Krytykom, wystawiającym złą cenzurkę językowi sądowemu warszawskiemu” na podstawie orzeczenia w sprawie o zabójstwo prezydenta Narutowicza, odpowiedzieć można przykładem zupełnie poprawnie sformułowanego uzasadnienia wyroku w procesie kasacyjnym Rity Gorgonowej, bohaterki „najsłynniejszego morderstwa II Rzeczypospolitej”.5 Również przykład, który przytaczam poniżej, został wybrany przypadkowo, nie z zamiarem zilustrowania określonej tezy. Jest to zarządzenie pochodzące z obszaru byłej Galicji, wydrukowane w „Monitorze Polskim” z 9 grudnia 1919, nr 268, s. 7. Zarówno prowe­niencja, jak i czas powstania dokumentu kazałyby oczekiwać „rozwle­kłości, suchości form i zawikłania”. Tymczasem składniowe ujęcie treści zarządzenia nie budzi większych zastrzeżeń:

ZARZĄDZENIE

Austrjacki sąd polowy I Dywizji kawalerji, jako sąd doraźny, zasądził wyrokiem z daty Czaszyn (pow. Lisko) dnia 16 grudnia 1914 L. cz. K. 64/14/4 Jana Macha lat 20 liczącego, z Poraża, za zbrodnię, z & 327 w.u.k, na karę śmierci przez powieszenie i wyrok ten został wykonany. Na podstawie zażalenia, wniesionego przez rodziców skazanego, Naczelny Sąd Wojskowy w Warszawie zarządził orzeczeniem z dnia 6 wrze­śnia 1919 R. 56/19 wznowienie postępowania karnego przeciw ś.p. Janowi Machowi.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że jedyny świadek, na zeznaniach którego sąd austijacki swoje orzeczenie oparł, albo się pomylił, lub też rozmyślnie fałszywie

4 Fragmenty Konstytucji cytuję za: Konstytucje 1990.

5 Akta dostępne na stronie: dziedzictwo.polska.pl/katalog/index,Gorgonowa\_Malgorzata,cid,3519 .htm

48

EWA WOŹNIAK

zeznał, gdyż wykazano, że ś. p. Jan Mach nie popełnił czynu mu zarzuconego i nie­możliwością się okazało ze względu na położenie miejsca czynu, by zasądzony ś.p. Jan Mach mógł zdradzić nieprzyjacielowi pozycje austrjackie przez wywijanie kapeluszem.

Na wniosek Prokuratury wojskowej w Krakowie, zarządza się w myśl & 239: 1 w.p.k. z powodu braku czynu karygodnego, zastanowienie śledztwa przeciw ś.p. Ja­nowi Machowi o zbrodnię z & 327 w.u.k.

Stwierdza się, że powyższe zastanowienie śledztwa jest w myśl & 397 w.p.k. równoznacznem z wyrokiem uwalniającym od winy i kary.

Rzeszów, d. 25 listopada 1919 r.

Wojskowy Sędzia śledczy: (podpis nieczytelny)

Zarządzenie charakteryzuje, jak widać, nie tylko poprawna skład­nia, ale i przejrzysta struktura: podział na segmenty, wyodrębnione graficznie, ma uzasadnienie w treści. Wypowiedzenie o funkcji spraw­czej, wypełniające segment trzeci, zostaje poprzedzone informacjami o dotychczasowym przebiegu sprawy (dwa zdania pierwszego akapitu) oraz uzasadnieniem zarządzenia (jedno zdanie tworzące segment drugi). Osoba redagująca tekst nie próbowała ujmować wszystkich tych danych w jedną rozbudowaną konstrukcję składniową, przeciwnie, dokonała podziału zawartości treściowej na pięć niezbyt długich wypowiedzeń. Najdłuższe ze zdań tego dokumentu, przedstawiające motywację decy­zji o zamknięciu śledztwa, przejrzyście wyraża stosunki logiczne między zdarzeniami i nie nastręcza problemów ze zrozumieniem. Wypowiedzenie sprawcze jest zdaniem pojedynczym, a czasownik performatywny zarzą­dza się znajduje się w środku, a nie na końcu zdania. W zarządzeniu nie nadużywa się strony biernej i z umiarem stosuje formy bezosobowe (z morfemem się oraz zakończone na -no, -to), co nie daje podstaw do powtórzenia za K. Brodzińskim i Z. Klemensiewiczem opinii o „suchości form”. Inną sprawą, ze składnią niemającą nic wspólnego, jest absurdal­ność sformułowania o uwolnieniu od kary śmierci osoby, na której wyrok wykonano pięć lat wcześniej.

Podsumowując, tekst przytoczonego zarządzenia w ogóle nie pa­suje do charakterystyki języka urzędowego w b. Galicji. Poza terminem „zastanowienie śledztwa”, który B. Wróblewski wymienia wśród „2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów...” [Wró­blewski 1926, 121], zaliczając je do „ostów i kąkoli wśród złocistego zboża polskiego” [Wróblewski 1926, 116], pismo to pod względem językowo-stylistycznym nie budzi większych zastrzeżeń.

Jeśli chodzi o „długie periody”, rzekomo (jak utrzymują niektórzy pu- ryści okresu dwudziestolecia) nie tolerowane przez polszczyznę, upatry­wanie ich źródła wyłącznie w zewnętrznej historii języka, w naśladowaniu niemieckich wzorów, jest oczywiście dużym uproszczeniem. Zwyczaj uj­mowania treści postanowienia w jedno zdanie znany jest z sądownictwa włoskiego końca XIII wieku, o czym wspomina autor klasycznego roz­różnienia na język prawny i prawniczy, Bronisław Wróblewski [1948, 160]. W ten sposób redagowane były również dokumenty urzędowe doby

DZIEDZICTWO STAROPOLSKIE CZY SPUŚCIZNA ZABORÓW...

49

średniopolskiej. Jak dowodzi Marek Cybulski, wśród aktów kancelaryj­nych XVI w. nietrudno znaleźć takie, w których znaczna odległość mię­dzy podmiotem a finalnie umieszczonym orzeczeniem, wynosząca nawet kilkadziesiąt wyrazów tekstowych, powoduje zaburzenia związków skła­dniowych, a wskutek rozrywania zdań nadrzędnych oraz rozdzielania wyrazów określanych od określających, ustalenie zależności składnio­wych staje się poważnym wyzwaniem [Cybulski 2009, 399]. Tu dopiero, by użyć wcześniej przytoczonego sformułowania B. Wróblewskiego, czy­telnik musi nagłowić się „nad rozwiązaniem myśli”. Na znaczny udział rozbudowanych konstrukcji wypowiedzeniowych zwracała też uwagę Teresa Majewska, formułując uwagi o składni języka kancelaryjnego XVIII w.: „Właściwa treść dokumentu wyrażana była niekiedy w jednym bardzo rozbudowanym wypowiedzeniu skończonym, mającym nieraz kil­kanaście wypowiedzeń składowych” [Majewska 1968, 308]. Obecność i dużą frekwencję tzw. skupień wypowiedzeniowych zauważa również Bogusław Wyderka w śląskich zabytkach piśmiennictwa kancelaryjnego XVIII w. Jest to tendencja na tyle charakterystyczna, że badacz skłania się, by uznać ją za „cechę stylistyczną składni odmiany kancelaryjnej polszczyzny średniopolskiej” [Wyderka 1990, 87].

Przykładem obszernego dokumentu zredagowanego w formie jed­nego zdania jest uniwersał Elżbiety Sieniawskiej z 1728 r. [rkps Muzeum Czartoryskich, sygn. 2901, poz. 51], który przytaczam z pominięciem in- tytulacji:

Wiadomo czynię komu o tym wiedzieć będzie należało, a mianowicie JmPanu Guber­natorowi N [puste miejsce] Podstarościm wszelkiey Zwierszchnosci Zamkowey, a do tego wszelkiemu Poddaństwu w tychże Dobrach znayduiącemu się, Jz Lubo dostaie mie się słyszeć o wydanych przez JmPana ftarostę fpiskiego Uniwersałach tylko Jego samego ordynansów dyspozycyi słuchania przykazuiących tudziez o pobranych do tychze Dobr przez tegolz JmPana ftarostę fpiskiego na osobę fwoię Jntromifsyach [nad­pisane: nienalezącychsie...], ze to iednak nie tylko przeciwko wyrazney f. P. JmPana Woiewody Krakowskiego ftryia mego a pozostałych JmPanow ftarostow kazimirskiego у Olsztynskiego Oyca i Dobrodzieya ostatniey woli Testamentowej у przeciwko powa­dze nas wspoł Opiekonow tym że Testamentem do opieki obowiązanych, ale tez prze­ciwko zwyczaiowi Prawa, a nawet niebespieczenstwem całości Fortuny у fubstancyi pomienionych JmPanow ftaroftow tylko dla prywatnego interefsu fwego ufundowania nie słuszney pofsefsyi w Dobrach у inwokacyi6 onych czyni, a zatym iakom iuż o nie waznosc tych przeciwko zwyczaiowi Prawa poczynionych transakcyi w aktach Trybu­nału koronnego Lubelskiego manifestowała się у pobranych intromifsyi przy wyda­nym Ordynansie nie dopuszczałam et praesentibus nie dopuszczam tak mieć chcę ażeby pomieniony JmP. Gubernator in virtute manifestacyi przezemnie uczynioneý ktora się ad ablatum do służącego Grodu posyła ý niniejszego Uniwersału przerzeczoney nie słuchali intromifsyey ani ordynansu, Lecz iakonaýlepsze co do przyczynienia Jntraty, utrzymania Poddaństwa у całosci Dobr kontynuuiąc rządy do moiey у wspolney nas wszytkich referowali się dyspozycyi, Poddaństwu oraz o daniu fobie odemnie wszelkiey protekcyi у w drzywiach fprawiedliwosci obwieścili ktory to Vniwersał ażeby do wiadomości był podany ogłosić zlecam Dziatwie w Lublinie d. 25. Augusti 1728

6 Odczytanie niepewne.

50

EWA WOŹNIAK

Samo oddzielenie przydawki od określanego rzeczownika: „wyrazney (...) ostatniey woli Testamentowey” nie komplikowałoby specjalnie sensu. Natomiast dążenie do treściowego nasycenia tekstu, wsparte być może względami grzecznościowymi, powoduje, że o autorze tej „ostatniej woli testamentowej” chce się jeszcze powiedzieć, kim był w stosunku do różnych osób: „f. P. JmPana Woiewody Krakowskiego ftryia mego a pozostałych JmPanow ftarostow kazimirskiego у Olsztyńskiego Oyca i Dobrodzieya”. To - z jednej strony rozrywanie składników bezpośred­nich, z drugiej zaś nawarstwienie przydawek powoduje, że odbiorca przy pierwszej lekturze może mieć problem z właściwym połączeniem wyrazów określających i określanych: „ojciec i dobrodziej ostatniej woli testamen­towej” czy „panów starostów (...) ojciec i dobrodziej”. Zawiłość powoduje również przesunięcie orzeczenia na koniec zdania „że to jednak (...) czyn? i związanie tym finalnie zlokalizowanym orzeczeniem szeregu okoliczników: „że to jednak nie tylko przeciwko (...) ostatniej woli testamentowej i przeciwko powadze (...) współopiekunów (...), ale też przeciwko zwycza­jowi prawa (...) czyni”. Tendencja do rozdzielania dopełnienia od finalnie zlokalizowanego orzeczenia widoczna jest również w przykładzie: „Pod­danstwu oraz o daniu fobie odemnie wszelkiey protekcyi у w drzywiach fprawiedliwosci obwieścił?. W dalszej części pisma szereg „in virtute manifestacyi (...) i ninieyszego uniwersału” zostaje rozerwany zdaniem przydawkowym określającym „manifestacyję” „ktora się ad ablatum do służącego Grodu posyła”. Im bliżej końca dokumentu, tym trudniej re­dagującemu zapanować nad całością rozbudowanej struktury, co widać w gramatycznym nieuzgodnieniu podmiotu i orzeczenia w zdaniu do­pełnieniowym: „Tak mieć chcę, ażeby pomieniony JmP. Gubernator (...) przerzeczoney nie słuchali intromifsyey ani ordynansu (...)”. Jest to dy­rektywa skierowana do „Jm panów starostów”, o których jednak była mowa na tyle daleko w linearnym porządku tekstu, że względy komuni­kacyjne wymagałyby powtórzenia nazwy referencyjnej.

Ujmowanie treści w długie periody nie było więc sprawą „ducha ję­zyka”, jak z upodobaniem powtarzano w dyskusjach poprawnościowych początku XX w., ale wynikało z uwarunkowań pragmatycznych oraz się­gającej czasów średniowiecza wspólnej tradycji prozy kancelaryjnej i reto­rycznej. Intencją nadawcy tekstu było uwzględnienie wszystkich istotnych aspektów sytuacji, możliwych wariantów, nierzadko zachodziła koniecz­ność warunkowego ujmowania treści, formułowania zastrzeżeń, wyjąt­ków - to wszytko sprzyjało rozbudowywaniu konstrukcji składniowych.

Zwraca uwagę również to, że patrząc na polszczyznę urzędową z per­spektywy okresu międzywojennego, nie uwzględniano ciągłości jej dzie­jów, zupełnie pomijano tradycje przedrozbiorowe, w najlepszym wypadku widząc jej początki w wieku oświecenia, a „właściwe wytworzenie” - jak pisał T. Lehr-Spławiński - w czasach Księstwa Warszawskiego i Króle­stwa Kongresowego [Lehr-Spławiński 1978, 285]. T. Skubalanka w Hi­storycznej stylistyce... przykłady dokumentów z okresu Polski odrodzonej

DZIEDZICTWO STAROPOLSKIE CZY SPUŚCIZNA ZABORÓW...

51

opatruje komentarzem: „(...) widać też, jak bardzo utrwalał się zwyczaj używania w tych pismach różnego rodzaju imiesłowów” [Skubalanka 1984, 185]. Tymczasem, jak dowiodła T. Majewska w artykule opubli­kowanym na łamach „Poradnika Językowego” w 1968 r., a więc nie­mal 20 lat przed wydaniem podręcznika T. Skubalanki, już XVI-wieczne dokumenty kancelaryjne charakteryzowały się dużą liczbą imiesłowo­wych równoważników zdania, które w okresie odrodzenia należały do „ozdobników, struktur używanych w stylu podniosłym”; ich obecność to świadectwo wspólnej tradycji prozy kancelaryjnej i retorycznej. W ów­czesnych pismach urzędowych konstrukcji imiesłowowych było trzy razy więcej niż w języku innych tekstów, w wypowiedzeniach rozbudowanych mających kilka czy kilkanaście wypowiedzeń składowych nieraz umiesz­czane były obok siebie dwa, trzy lub cztery imiesłowowe równoważniki; podobne proporcje odnotowała badaczka również dla wieku XVIII [Ma­jewska 1968, 311]. Co ciekawe, według T. Majewskiej tak zbudowane wypowiedzenia były bardziej zwarte niż w wypadku stosowania zdań okolicznikowych, uwypuklane były czynności najważniejsze, natomiast okoliczności towarzyszące wyrażane imiesłowowymi równoważnikami przesuwano na dalszy plan. Rzeczą do ustalenia byłoby, czy konstrukcje imiesłowowe w dokumentach prawnych i administracyjnych Polski od­rodzonej pełniły taką samą funkcję jak te mające za sobą retoryczną tra­dycję odrodzeniową.7 Podobnie tylko systematyczne badania mogą dać wiarygodną odpowiedź na pytanie, czy finalna pozycja orzeczenia oraz nominalizacja są kontynuacją przedrozbiorowych tradycji języka urzędo­wego, czy też - jak przedstawia się w wydawnictwach poprawnościowych okresu międzywojennego - naleciałością niemiecką.

Przeprowadzony rekonesans skłania do następujących końcowych wniosków i postulatów badawczych:

1. Opinia o składniowej ociężałości i zawiłości stylu urzędowego jako spuściźnie zaborów powstała w okresie odrodzenia Polski. Nie był to sąd oparty na obiektywnych przesłankach. Zaciążyły na nim w dużym stopniu względy natury psychologicznej: idealizowanie polszczyzny i obarczanie zaborów wszystkim, co złe. Za przejaw wpływów języ­ków państw zaborczych, zwłaszcza języka niemieckiego, uznawano to wszystko, co nie zgadzało się z ideałem prostoty, jasności czy po prostu odbiegało od zwykłego, codziennego sposobu wysłowienia. Tym chyba należy tłumaczyć fakt, że o niemieckie pochodzenie po- \* I
2. O stylistycznej funkcji imiesłowowych równoważników zdania tak pisze T. Majewska: „Dzięki temu [czyli dużej liczbie konstrukcji imiesłowowych] wypowiedzenia mają znaczną zwartość i większą niż przy posługiwaniu się zdaniami okolicznikowymi oraz okolicznikami akcesoryjnymi jasność. W centrum uwagi zostały czasowniki oznaczające czynności najważniejsze: zeznał, rozkazujemy,

dajemy itp., na drugi plan usunięto czynności mniej ważne, przyczyny, okoliczności towarzyszące” [Majewska 1968, 312].

52

EWA WOŹNIAK

dejrzewano nawet wyrażenia mające w polszczyźnie przedrozbioro­wej bardzo długą tradycję. W. Dalbor w broszurze O poprawę języka urzędowego za nadużywane pod wpływem języka niemieckiego uważa wyrażenia: wyż wspomniany, wyż wymieniony, powyż nazwany, pomieniony (niem. der Obgenante), niżej podpisany (niem. der Unterfer­tigte) [Dalbor 1919, 7]. Tymczasem są to wyrażenia o dużej frekwencji w tekstach urzędowych doby średniopolskiej. Natomiast najstarsze poświadczenie, które udało mi się znaleźć, pochodzi ze średniowiecz­nego zbioru praw, zwanego Kodeksem Świętosławowym: „(...) usta­nawiamy, aby tylko we cztyrzech przytczach niżej popisanych, a nie więcej, naszej komorze przydana” [Wydra, Rzepka 1984, 168].

1. Całkowity brak badań nad polszczyzną kancelaryjną doby rozbiorów i doby porozbiorowej powoduje, że kolejne opracowania z zakresu stylistyki, a także syntezy historycznojęzykowe, powtarzają opinię sformułowaną w latach 60. i 70. przez Z. Klemensiewicza w Histo­rii języka polskiego, opinię, mającą swoje wyraźne źródła w dyskusji prowadzonej w wydawnictwach poprawnościowych początku XX w. Polszczyzna kancelaryjna czasów rozbiorów i Polski odrodzonej czeka na swojego badacza.

Wykaz skrótów

PorJęz - „Poradnik Językowy”

Bibliografia

K. Brodziński, 1902, Język czy styl urzędowy?, „Poradnik Językowy” z. 6 i 7, s. 87-90.

M. Cybulski, 2009, Styl ciężki i zwiły vs. jasny i zrozumiały? Tradycyjne oceny prozy renesansu i baroku oraz próba ich weryfikacji [w:] E. Woźniak (red.), Tradycja a nowoczesność, Łódź, s. 395-411.

W. Dalbor, 1919, Z archiwum języka urzędowego, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 6-8, przedruk za: O poprawę języka urzędowego, „Przegląd Prawa i Admi­nistracji” 1918.

Z. Klemensiewicz, 1985, Historia języka polskiego, cz. III, Warszawa.

Konstytucje 1990: Konstytucje w Polsce 1791-1990, wybór i oprać. T. Kołodziej­czyk, M. Pomianowska, Warszawa.

B. Kreja, 1982, Z zagadnień kultury języka w niepodległej Polsce [w:] J. Rieger, M. Szymczak (red.), Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięcioleciu niepodległości (1918-1978), Wrocław, s. 161-167.

A. A. Kryński, 1925, O języku urzędowym doby dzisiejszej, zwłaszcza w sądow­nictwie, Warszawa.

H. Kurkowska, S. Skorupka, 1959, Stylistyka polska. Zarys, Warszawa.

DZIEDZICTWO STAROPOLSKIE CZY SPUŚCIZNA ZABORÓW...

53

T. Lehr-Spławiński, 1978, Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój, Warszawa.

T. Majewska, 1968, Z historii języka kancelaryjnego. Uwagi o składni, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 306-317.

E. Malinowska, 1995, Styl urzędowy [w:] S. Gajda (red.), Przewodnik po styli­styce polskiej, Opole, s. 431-448.

J. Morelowski, 1903, O stylu urzędowym, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 107-110.

T. Skubalanka, 1984, Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje, Wrocław.

Ustawodawstwo 1964: Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego: akty norma­tywne władzy najwyższej, t. 2: 1809-1810, oprac. W. Bartel, Warszawa.

B. Walczak, 1999, Zarys dziejów języka polskiego, Wrocław.

B. Wróblewski, 1948, Język prawny i prawniczy, Kraków.

J. T. Wróblewski, 1926, 2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów ze wszystkich dzielnic Polski zebranych wraz ze słowniczkiem, jako też wzorki stylu urzędowego, Warszawa.

B. Wyderka, 1990, O składni kilku śląskich zabytków piśmiennictwa kancela­ryjnego z XVIII w., „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 26, s. 83-98.

W. Wydra, W. R. Rzepka, 1984, Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543, Wrocław.

Z dziejów 1905: Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi 1859-1873 przez Michała Bobrzyńskiego, Wł. Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego, Warszawa.

The heritage of Old Polish or the legacy of the partition period
- on the syntax of the official language

Summary

This paper presents arguments substantiating the need to undertake systematic research on the syntax of the official Polish language of the partition and post-partition periods. The absence of such research, the practice of formulating evaluations based on random examples, and referring to predecessors’ opinions results in the establishment of negative judgements about the level of official Polish in the period of rebirth of Poland. The sources of such opinions can be found in the debate occurring in “Poradnik Językowy” (“The Linguistic Guide”), “Język Polski” (“The Polish Language”), and other interwar publications on Polish usage. The popular stereotypical judgements about the impact of German on the syntax of official documents require verification also in light of research on the official and legal variant of Polish of the pre-partition period so that it is possible to determine which properties constitute the Old Polish heritage and which are the legacy of the partition period.

Trans. Monika Czarnecka

Magdalena Bartłomiejczyk (Uniwersytet Śląski, Katowice)

KOBIETA W WOJSKU - ŻOŁNIERZ CZY ŻOŁNIERKA?

Problematyka stosowania wobec kobiet nazw zawodów oraz sta­nowisk rodzaju żeńskiego albo gatunkowych nazw rodzaju męskiego pojawiała się w ostatnich latach regularnie zarówno w „Poradniku Ję­zykowym” [m.in. Kępińska 2007; Badyda 2011; Bartłomiejczyk 2012], jak i w innych czasopismach językoznawczych [m.in. Kubiszyn-Mędrala 2007; Dąbrowska 2008; Bobrowski 2012]. Ukazały się na ten temat rów­nież bardziej obszerne monografie - M. Karwatowska i J. Szpyra-Kozłowska 2005, Łaziński 2006, Nowosad-Bakalarczyk 2009, Pycia 2011. O dużym zainteresowaniu tą kwestią nie tylko wśród językoznawców świadczy chociażby spora liczba odpowiedzi ekspertów na związane z nią pytania dotyczące poprawności w dziale Pragmatyka poradnika Popraw­nie po polsku [Kubiak-Sokół 2007], gdzie znajdziemy podrozdziały: biegła rewident i redaktor naczelna, druhna naczelniczka, dyrektor generalna, sędzina oraz teolog w spódnicy.

W roku 2012 dyskusja o formach żeńskich nazw zawodów i stano­wisk rozgorzała na nowo w mediach za sprawą minister sportu Joanny Muchy, która publicznie wyraziła życzenie, aby nazywać ją ministrą [zob. Bobrowski 2012]. Nie jest ona zresztą w tym względzie pionierką, po­nieważ już kilka lat temu z podobnym postulatem występowała Izabela Jaruga-Nowacka [zob. Warchoł-Schlottmann 2006]. W każdym razie szum medialny wokół wypowiedzi Joanny Muchy stał się na tyle duży, że skłonił Radę Języka Polskiego przy Prezydium PAN do wyrażenia swego oficjalnego stanowiska, w którym stwierdza się, że nazwy takie są „sys­temowo dopuszczalne”, ale spotykają się z negatywną oceną większości Polaków i w związku z tym próby ich narzucenia na przykład za pomocą odpowiednich uregulowań prawnych nie mają sensu.1

Celem niniejszego artykułu jest omówienie leksemu żołnierka oraz innych nazw stosowanych wobec kobiet zatrudnionych w wojsku. Ich 1

1 http: //[www.rjp](http://www.rjp). pan.pl/index. php?option=com\_content&view=article&i- d= 1359: stanowisko-rady-jzyka-polskiego-w-sprawie-eskich-form-nazw-zawodo w-i-tytuow [dostęp: 17.12.2012]; zob. „Poradnik Językowy” 2013, z. 3, s. 90-91.

KOBIETA W WOJSKU - ŻOŁNIERZ CZY ŻOŁNIERKA?

55

używanie bądź też unikanie przez młodych Polaków zostało przeze mnie zbadane za pomocą testu tłumaczeniowego.

W czasach współczesnych w Polsce kobiety mogą pełnić służbę wojskową (w specjalnościach medycznych) od 1988 roku, ale dopiero w 1999 roku umożliwiono im naukę w szkolnictwie wojskowym i otwo­rzono drogę do innych specjalności. Było to związane z dostosowaniem przepisów polskich do NATO i Unii Europejskiej. Obecnie nie ma w Woj­sku Polskim żadnych barier prawnych dla kobiet, które blokowałyby im dostęp do jakichkolwiek stanowisk. W roku 2010 służbę czynną pełniło prawie dwa tysiące kobiet, co stanowiło 2% ogółu żołnierzy.2 Postacie ko­biet pojawiły się w spotach zachęcających młodzież do wstępowania do wojska, a w oficjalnych wypowiedziach zaznacza się, że „kobiety mogą znakomicie funkcjonować w Siłach Zbrojnych”.3

W innych krajach NATO odsetek kobiet w wojsku bywa znacznie wyż­szy, np. około 15% w USA i w Kanadzie. W języku angielskim występuje wyraźne językowe podkreślanie udziału kobiet w operacjach wojsko­wych, gdzie na przykład w mowach politycznych już od wielu lat zbio­rowe określenie soldiers zastępuje się często określeniami takimi jak men and women in our military czy our servicemen and -women. Zauważmy, że dzieje się tak w języku, który zazwyczaj nie oznacza gramatycznie ro­dzaju, a więc wyraz soldier może bez żadnych wątpliwości odnosić się do osób obu płci.

W badaniu M. Dąbrowskiej [2008] zawód żołnierz (oraz piłkarz) zo­stał uznany za najbardziej „męski” wśród 25 wymienionych w ankiecie. Respondentów poproszono, aby zaznaczyli, czy spotykając się z nazwą danego zawodu (w genetycznym rodzaju męskim), wyobrażają sobie męż­czyznę, kobietę, czy też płeć jest w tym wypadku obojętna. Żołnierz był postrzegany jednoznacznie jako mężczyzna przez 100% mężczyzn oraz 92% kobiet (w ankiecie wzięło udział 56 osób).

Żołnierka w interesującym nas znaczeniu występuje we współcze­snych słownikach języka polskiego,4 przy czym znaczenie ‘służba woj­skowa' podawane jest jako pierwsze. Oba znaczenia kwalifikowane są jako potoczne. W ukończonym w 1969 roku SJP dwa wcześniej wy­mienione znaczenia występują w takiej samej kolejności, ale bez kwa­lifikatora, przy czym dodatkowo jako trzecie znaczenie, oznaczone jako przestarzałe, znajdziemy tam ‘żonę żołnierza'. Żołnierka jako ‘kobieta żołnierz' została także uwzględniona w słownikach dwujęzycznych, np. WSPA podaje woman soldier jako drugie znaczenie słowa (oprócz soldie-

2 Informacje na podstawie strony internetowej Sił Zbrojnych RP, http:// [www.wojsko-polskie.pl/wazne-dla-zolnierzy/abc-sluzby/14331](http://www.wojsko-polskie.pl/wazne-dla-zolnierzy/abc-sluzby/14331) ,sluzba-woj- skowa-kobiet.html [dostęp: 14.12.2012].

3 Ibid.

4 Lista wykorzystanych słowników na końcu artykułu.

56

MAGDALENA BARTŁOMIEJCZYK

ring) i analogicznie WSPN podaje znaczenia Soldatenhandwerk oraz Soldatin.

Wpisanie słowa żołnierka w wyszukiwarkę Google sugeruje, że zna­czenie "kobieta żołnierz’ wyraźnie dominuje nad znaczeniem "służba woj­skowa’. To drugie w pierwszych stu wyświetleniach pojawia się tylko pięć razy (nie licząc stron słownikowych, wyjaśniających znaczenie wyrazu lub podających jego odpowiedniki w języku obcym):

1. Czym pachnie żołnierka? Poczuli na własnej skórze [o wizycie licealistów w jedno­stce wojskowej]5

Interesujący nas wyraz w znaczeniu “kobieta żołnierz’ występuje w różnych kontekstach, zarówno w stosunku do kobiet w siłach zbroj­nych różnych krajów (przykłady 2-4), jak i kobiet ubranych jedynie w strój przypominający wojskowy mundur (przykład 5) czy też kobiet opisywanych jako posiadające wojowniczą naturę (przykład 6):

1. Jedna z izraelskich żołnierek opublikowała na swoim profilu na Facebooku zdjęcia z więzionymi Arabami.6 7
2. Brytyjska żołnierka urodziła dziecko w Afganistanie; nie wiedziała, że jest w ciąży
3. Monika Minorczyk jest zawodową żołnierką w jednostce desantowo-szturmowej.8
4. Seksowne przebranie żołnierki to propozycja dla wielbicielek wojskowości i milita­riów.9
5. Żołnierka Tuska [tytuł artykułu o Ewie Kopacz].10 11

Pod niektórymi artykułami stosującymi słowo żołnierka pojawiają się jednak krytyczne komentarze czytelników, którym się ono nie podoba:

1. ??? Co to jest żołnierka? redakcyjni kretyni11
2. Nie ma w języku polskim takiego słowa, jak „żołnierka\*. Nie istnieje...12

W podobny sposób słowo to ocenia internauta piszący do Poradni Językowej PWN: „[słowo rozbojarz] wydaje mi się równie obrzydliwe jak

5 <http://www.radioszczecin.pl/index.php?idp=l&idx=93170> [dostęp: 13.12.2012].

6 <http://cia.media.pl/izraelska_zolnierka_fotografuje_sie_z_wiezniami> [do­stęp: 13.12.2012].

7 [http://www.wprost.pl/ar/348450/To-ja-bylam-w-ciazy-Porod-zaskoczyl- -zolnierke/](http://www.wprost.pl/ar/348450/To-ja-bylam-w-ciazy-Porod-zaskoczyl--zolnierke/) [dostęp: 13.12.2012].

8 [http://ugotowani.tvn.pl/uczestnicy/monikazolnierka-odc8-edycja-i-kra- kow,385.html](http://ugotowani.tvn.pl/uczestnicy/monikazolnierka-odc8-edycja-i-kra-kow%2C385.html) [dostęp: 13.12.2012].

9 <http://www.crazyladies.pl/prod_l> 1663\_kostium\_urocza\_zolnierka\_-\_l. html [dostęp: 13.12.2012].

10 http:/ /[www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,7494866,20111022RP- -DGW,Zolnierka\_Tuska,zwykly.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1%2C0%2C7494866%2C20111022RP--DGW%2CZolnierka_Tuska%2Czwykly.html) [dostęp: 13.12.2012].

11 http: / /wiadomosci.wp.pl/kat, 1020223,title,Zolnierka-i-pies-dostali- order-ratowali-na-wojnie,wid, 13851343,wiadomosc.html [dostęp: 16.12.2012].

12 http:/ /wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114881,9218163,\_Nie\_chce\_

by\_rodzina\_wiedziala Polskie\_zolnierki.html [dostęp: 13.12.2012].

KOBIETA W WOJSKU - ŻOŁNIERZ CZY ŻOŁNIERKA?

57

dostrzeżone wczoraj na pewnym blogu słowo żołnierka (w znaczeniu \*kobieta żołnierz’)”, na co Mirosław Bańko odpowiada: „Żołnierka (...) jest znana słownikom, ich autorzy nie kwalifikują jej jako słowo „obrzydliwe”. Zresztą jak inaczej nazwać kobietę żołnierza?”13

Wedle mojej najlepszej wiedzy, nie były jak dotąd prowadzone żadne badania dotyczące akceptacji słowa żołnierka wśród osób potencjalnie najbardziej zainteresowanych, a mianowicie kobiet służących w wojsku. Wszystkie jednak ich wypowiedzi na ten temat, do których udało mi się dotrzeć, odnoszą się do słowa żołnierka negatywnie i wyrażają wyraźną preferencję dla formy rodzaju męskiego żołnierz:

1. - Drażni panią słowo „żołnierka”? - Bardzo. Jestem żołnierzem14 15
2. Nie, nie mówię o sobie żołnierka. Jestem żołnierzem - uśmiecha się Katarzyna,15
3. Jestem żołnierzem, nie żołnierką, podkreśla kapitan Soszyńska.16
4. Spotkałam się z określeniem „żołnierka”, ale to przecież jest życie żołnierza. A żoł­nierzy ca? Chyba wymyślone na potrzeby chwili tak jak psycholožka, czy ginekolożka - ocenia kpt. Jasiorska.17
5. - No właśnie, kim jesteś: żołnierzem, żołnierką, oficerem, oficerką? - Jestem ofi­cerem, kobietą-żołnierzem. - A co sądzisz o sfeminizowanych odmianach nazw? - Nie powinno się ich używać. No bo co to jest oficerka? Oficerski styl życia, po­tocznie szkoła oficerka, od biedy - but. No przepraszam, nie życzę sobie, by mnie tak nazywano. Niech zostanie po staremu.18

Podobnie słowa żołnierka nie spotkamy na stronach MON czy też Sił Zbrojnych RP, gdzie używa się w stosunku do kobiet słowa żołnierz, a w razie konieczności (np. kiedy mowa jest o szczególnych przepisach dotyczących żołnierzy jednej tylko płci) kobieta żołnierz bądź kobieta w wojsku.

Moje badanie zostało przeprowadzone w grudniu 2012 r. wśród młodych Polaków niezwiązanych z wojskiem, a mianowicie studentów III roku specjalności tłumaczeniowej filologii angielskiej na Uniwersytecie Śląskim. W badaniu wzięło udział 38 osób w wieku 21-24 lata, w więk­szości kobiet (8 mężczyzn). Przed respondentami postawiono zadanie tłu­maczeniowe polegające na przekładzie z języka angielskiego na polski krótkiego fragmentu tekstu, w którym głównodowodzący sił zbrojnych Holandii generał Peter van Uhm przedstawia niewymienioną z nazwi­ska młodą kobietę służącą w holenderskim wojsku w randze kapitana.

13 <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=> 12038 [dostęp: 13.12.2012].

14 <http://www.koledzyzwojska.pl/artykul/nie-mowcie-do-mnie-zolnierka> [dostęp: 13.12.2012].

15 To nie jest świat dla kobiet?, „Gazeta Wyborcza” z 08.03.2012.

16 Nasze kobiety w Iraku, „Przegląd” 11/2005. Cytuję za Warchoł-Schlottmann 2005, 44.

17 [http://opole.gazeta.pl/opole/1,35114,11303245,Byc\_kobieta\_w\_polskiej\_](http://opole.gazeta.pl/opole/1%2C35114%2C11303245%2CByc_kobieta_w_polskiej_) armii.html [dostęp: 19.12.2012].

18 [http://facet.interia.pl/obyczaje/militaria/news-jestem-zolnierzem-nie-zolnierka,n!d,448861,nPack,2](http://facet.interia.pl/obyczaje/militaria/news-jestem-zolnierzem-nie--zolnierka%2Cn%21d%2C448861%2CnPack%2C2) [dostęp: 19.12.2012].

58

MAGDALENA BARTŁOMIEJCZYK

Tekst ten jest dostępny w Internecie na portalu TED.19 Początkowo re­spondenci zaznajomieni zostali z całym tekstem (w formie pliku wideo), a potem otrzymali do tłumaczenia pisemnego, bez użycia słowników ani żadnych innych pomocy, transkrypt jego końcówki, w której generał od­nosi się kilkakrotnie do obecnej razem z nim na scenie kobiety w mun­durze (odniesienia podkreślone):

I stand for my men and women who are prepared to risk their lives for a less violent world for all of us. I stand for *this soldier* who suffered partial hearing loss and susta­ined permanent injuries to her leg, which was hit by a rocket on a mission in Afgha­nistan. (...) I hope you will support the efforts of our armed forces to train soldiers like *this young captain* and provide *her* with a good gun, instead of the bad gun my father was given. (...) I hope you will respect my soldiers, *this soldier* with this gun. Because *she* wants a better world. Because *she* makes an active contribution to the better world, just like all of us here today.

Aby cel badania nie był zbyt oczywisty, studenci zostali poproszeni o przetłumaczenie powyższego fragmentu wraz z trochę szerszym kon­tekstem. Na tłumaczenie otrzymali 15 minut, ale w razie potrzeby czas był nieco przedłużany (do około 20 minut).

Jak zauważa M. Łaziński [2006], użycie rzeczownika rodzaju mę­skiego w odniesieniu do konkretnej kobiety może budzić istotne wąt­pliwości poprawnościowe, jeżeli w zdaniu zostaje zaburzona zgoda rodzajowa. Niewątpliwie w tej sytuacji zastosowanie w tłumaczeniu słowa żołnierz będzie powodowało zaburzenie takiej zgody. Dodatkowo rzeczow­nik żołnierz będzie tutaj kilkakrotnie zastępowany zaimkami w rodzaju żeńskim, co również może razić. Najprostszym zatem rozwiązaniem by­łoby przetłumaczenie słowa soldier za pomocą żeńskiego odpowiednika żołnierka.

Oto jak wyglądają „newralgiczne” fragmenty tekstu w polskim tłuma­czeniu opublikowanym na stronie TED:

1. Utożsamiam się z *ta żołnierz*: straciła częściowo słuch i doznała trwałych obrażeń nogi (...). Mam nadzieję, że wesprzecie starania naszych sił zbrojnych w trenowa­niu żołnierzy takich, jak *młoda kapitan* i zaopatrzeniu ich w dobrą broń (...). Mam nadzieję, że docenicie ich, *te kapitan* i tę broń, ponieważ *ona* pragnie lepszego świata, chce aktywnie go zmieniać na lepszy (...).20

W tłumaczeniu tym zastosowano konsekwentnie męskie nazwy ro­dzajowe w odmianie charakterystycznej dla rodzaju żeńskiego (czyli, zgodnie z aktualną normą, w formie identycznej z mianownikiem), przy czym słowo soldier przetłumaczono raz jako żołnierz, a raz jako kapitan. Rzeczowniki rodzaju męskiego łączą się z zaimkami wskazującymi (tą, tę), przymiotnikiem (młoda) oraz formami czasu przeszłego czasowników (straciła, doznała) w rodzaju żeńskim, co może powodować wspomniane wyżej wątpliwości poprawnościowe. Pominięto bez wyraźnego powodu

19 http: / / www. ted. com/ talks/ peter\_van\_uhm\_why\_i\_chose\_a\_gun. html [dostęp: 01.12.2012].

20 Ibid.

KOBIETA W WOJSKU - ŻOŁNIERZ CZY ŻOŁNIERKA?

59

dwa zaimki: who wprowadzający zdanie przydawkowe oraz zaimek wska­zujący we frazie this young captain. Żeński zaimek osobowy her został uogólniony do wszystkich żołnierzy i przetłumaczony jako ich. Wydaje się zatem, jakby zaimki stanowiły tutaj dla tłumacza większy problem niż rzeczowniki.

Spójrzmy zatem, jakie rozwiązania tłumaczeniowe zostały zapropo­nowane przez studentów specjalności tłumaczeniowej. Słowo żołnierka. pojawia się jedynie w trzech tłumaczeniach (7,9%), przy czym tylko w jed­nym z nich jest ono stosowalne konsekwentnie w obu miejscach, gdzie w oryginale mamy soldier.

1. Stoję w obronie *tej żołnierki*. która doznała częściowej utraty słuchu i poniosła trwałe obrażenia nogi (...) Mam nadzieję, że wesprzecie starania naszych sił zbrojnych aby wyszkolić żołnierzy, tak jak *ta młoda panią kapitan* i zapewnić jej dobrą broń (...). Mam nadzieję, że będziecie szanować moich żołnierzy, *ta żoł­nierkę* z tą bronią, ponieważ *ona* pragnie lepszego świata. Ponieważ *ona* daje swój wkład w ten lepszy świat (...).

W jednym z pozostałych dwóch tłumaczeń przy pierwszym wystą­pieniu słowa soldier tłumacz najwyraźniej nie może się zdecydować i pozostawia niedokończoną wersję Wstawię się za tą panią żołnierz/ /żołnierzem/żołnierką?, która cierpiała (...), przy czym trzy warianty tłu­maczeń zamieszczono jeden nad drugim, żadnego nie skreślając. Przy drugim wystąpieniu słowa soldier tłumacz decyduje się na żołnierkę bez żadnych dodatkowych wariantów. Ten sam tłumacz w innym miejscu stosuje jednak formę typowo męską wymieszaną z następującym zaraz po niej żeńskim zaimkiem: (...) w celu wyszkolenia żołnierzy takich jak ten młody kapitan i zapewnicie jej dobry pistolet (...) (podobna niekonse­kwencja rodzajowa w tym zdaniu występuje w czterech tłumaczeniach). W trzecim z tłumaczeń żołnierka pojawia się przy pierwszym wystąpie­niu słowa soldier, przy kolejnym natomiast rzeczownik został w niezbyt zgrabny sposób pominięty -(...) będziecie szanować moich żołnierzy i tę obecną tutaj z bronią (...).

Pani żołnierz pojawia się częściej niż żołnierka - w siedmiu tłuma­czeniach (18,4%), przy czym w dwóch konsekwentnie w obu wypadkach jako odpowiednik soldier. Być może preferencję dla formy z jednostką prepozycyjną pani można wyjaśnić analogią z formą pani kapitan, która nie powinna budzić wątpliwości poprawnościowych [por. Łaziński 2006] i pojawia się w połowie tłumaczeń (19) jako odpowiednik captain. Kobieta żołnierz pojawia się zaledwie w dwóch tłumaczeniach (5,3%).

Jak wynika z powyższych rozważań, znaczna większość studentów decyduje się, podobnie jak tłumacz TED, na zastosowanie w stosunku do kobiety słowa żołnierz - występuje ono przynajmniej raz w 33 tłumacze­niach (86,8%). Studenci mają jednak spory problem z odmianą zarówno tego słowa, jak i towarzyszących mu elementów wymagających zgody ro­dzajowej. Szczególnie przy pierwszym zastosowaniu wyrazu soldier wy­daje się to trudne, ponieważ rzeczownikowi towarzyszą dwa zaimki oraz

60

MAGDALENA BARTŁOMIEJCZYK

zdatnie podrzędne przydawkowe w czasie przeszłym, wymagające użycia form czasownikowych oznaczających rodzaj. W prawie połowie tłuma­czeń (17-44,7%) całe zdanie złożone zostało potraktowanie w taki sposób, jakby odnosiło się ono do mężczyzny. Ponadto w czterech tłumaczeniach (10,5%) odniesienie w tym zdaniu do konkretnej osoby zamieniono na bardziej ogólne w liczbie mnogiej (oczywiście w rodzaju męskoosobowym). Co ciekawe, w pięciu tłumaczeniach (13,2%) cały tekst został po­zbawiony jakichkolwiek wyznaczników żeńskości:

1. Będę wspierał *tego żołnierza*. który cierpiał na cząstkowy zanik słuchu i odniósł nieuleczalne rany na nodze (...). Mam nadzieję, że będziecie wspierać wysiłki na­szych sił zbrojnych aby szkoliły żołnierzy, jak *ten młodu kapitan* i wyposażycie go w dobrą broń (...). Mam nadzieję, że będziecie szanować moich żołnierzy i *tego żołnierza* z bronią. Ponieważ też pragnie lepszego świata. Ponieważ ma wielki wkład aby uczynić świat lepszym miejscem (...).

Należy w tym miejscu podkreślić, że na płeć wspominanej osoby wskazywały wyraźnie zarówno zaimki osobowe w tekście źródłowym (she, her), jak i wiedza kontekstowa nabyta przez studentów bezpośred­nio przed tłumaczeniem dzięki obejrzeniu filmu z konferencji. W filmie występują liczne zbliżenia twarzy kobiety ubranej w mundur i płeć jej nie może budzić żadnych wątpliwości (delikatne rysy, makijaż, długie włosy spięte w kucyk).

Istotna część tłumaczy (9-23,7%) miesza w tym zdaniu złożonym ro­dzaj męski z żeńskim w sposób wyraźnie niepoprawny -(...) tego żołnie­rza, która cierpi na częściową utratę słuchu (...) lub budzący poważne wątpliwości - Wstawiam się za tym żołnierzem, straciła ona częściowo słuch (...). Tylko jeden student, podobnie jak tłumacz TED, zastosował tutaj konsekwentnie rzeczownik męski z żeńską odmianą i zgodą rodza­jową ze wszystkimi wymaganymi elementami. O problemach z tłumacze­niem fragmentów tekstu odnoszących się do kobiety świadczy również fakt, że w prawie połowie tłumaczeń (18-47,4%) były one poprawiane pod kątem form rodzajowych, co pokazują skreślenia i dopiski.

W kilku wypadkach po wykonaniu tłumaczenia studenci zadawali pytanie: jak powinno się przetłumaczyć tutaj słowo soldier?” Rzadko kiedy można udzielić jednoznacznej odpowiedzi na tego typu pytania i oczywiście również w tej sytuacji trudno to zrobić, chociaż z pewnością można wymienić kilka rozwiązań zdecydowanie niepoprawnych. Na moją sugestię, że najwygodniej byłoby zastosować słowo żołnierka studenci re­agowali najczęściej brakiem akceptacji oraz zdziwieniem, że takie słowo w ogóle istnieje.

Reasumując, zauważa się, że formy żeńskie są wśród uczestników badania stosunkowo mało popularne, chociaż w tłumaczeniu tego aku­rat tekstu powodują znacznie mniej problemów gramatycznych. Jedno­cześnie w ogromnej większości osoby wybierające w stosunku do kobiety genetyczną nazwę męską nie umieją jej poprawnie odmienić ani dopaso­wać rodzajowo do reszty zdania lub też do szerszego kontekstu zarówno

KOBIETA W WOJSKU - ŻOŁNIERZ CZY ŻOŁNIERKA?

61

językowego, jak i sytuacyjnego. Stan ten, co więcej, dotyczy nie „prze­ciętnych użytkowników języka polskiego” (jakkolwiek byśmy ich zde­finiowali), ale studentów neofilologii, od których należałoby oczekiwać większej od przeciętnej świadomości językowej.

Uzyskane wyniki pokazują brak akceptacji dla żeńskiej formy żoł­nierka (wśród nielicznych zwolenników form żeńskich większe uznanie zyskała pani żołnierz), pomimo tego, że forma ta jest już od dawna odno­towana w słownikach. Trudno uznać, aby głównym powodem jej odrzu­cenia była polisemia, jako że istnieje w języku polskim wiele wspólnych nazw dla osoby i obiektu nieożywionego (np. przewodnik, pilot) i w więk­szości kontekstów nie prowadzi to do problemów z ich zinterpretowaniem. Po prostu większość Polaków nie widzi chyba potrzeby, aby używać form żeńskich wobec kobiet pracujących w tradycyjnie męskich zawodach - potwierdziła to przykładowo ankieta przeprowadzona przez M. Dąbrow­ską [2008], w której zdecydowana większość respondentów (68% kobiet oraz 72% mężczyzn) opowiedziała się przeciwko takim nazwom. W an­kiecie tej jednak nie sprawdzano, czy zwolennicy męskich form generycznych potrafią je w poprawny sposób zastosować w kontekście - wyniki opisywanego tu badania sugerują, że zapewne w wielu wypadkach nie potrafią.

Przed niemal dwudziestu laty Kwiryna Handke zauważała:

Dążnościom emancypacyjnym i feministycznym nie towarzyszy w Polsce dążność do tworzenia form o odrębnych wykładnikach formalnych - bezpośrednio identyfiku­jących żeński rodzaj naturalny. Nie wykorzystuje się w najmniejszym bodaj stop­niu możliwości leksykalnych i słowotwórczych, jakie daje język, by utworzyć formy żeńskie równoległe do męskich. Przeciwnie, mamy raczej do czynienia z działaniem utrwalającym status quo, a zatem i dominacją wyznaczników męskości, między in­nymi przez posługiwanie się kobiet zawodowymi nazwami o postaci męskiej oraz przez unikanie form o wyznacznikach żeńskości [1994, 25].

Biorąc pod uwagę wyniki przedstawionego tutaj badania, trudno uznać, aby od tamtych czasów wiele się w polszczyźnie pod tym względem zmieniło. Co prawda czasem wysuwane są postulaty o zwalczanie seksizmu za pomocą upowszechniania żeńskich nazw zawodów i stanowisk [np. Miemietz 1993; Koniuszaniec i Błaszkowska 2003], ale jednak, jak stwierdza M. Warchoł-Schlottmann [2006], nawet w środowiskach femi­nistycznych nie ma w tej kwestii zgody i w wielu wypadkach stosowanie takich form ma charakter wybiórczy i niekonsekwentny. W przeciwień­stwie do „form językowych mających znamiona męskiej posesywności czy dzierżawczości” [Handke 1994, 25], takich jak Nowakowa czy preze­sowo, które stopniowo odeszły do lamusa pod wpływem głębokiej nie­chęci kobiet do ich używania [por. Handke 1994; Warchoł-Schlottmann 2006], nazwy zawodów i stanowisk rodzaju męskiego w odniesieniu do kobiet wydają się ogromnej większości Polek po prostu nie przeszkadzać. Wręcz przeciwnie, bardziej rażą je formy rodzaju żeńskiego.

62

MAGDALENA BARTŁOMIEJCZYK

Skoro uznania, wśród współczesnych użytkowników polszczyzny nie znajduje żołnierka, słowo o długich tradycjach, niesprawiające żadnych problemów w wymowie czy też odmianie, trudno oczekiwać, aby duże szanse na powszechną akceptację miały neologizmy takie jak ministra, prezydentka czy adiunktka.

Słowniki

ISJP, 2000, M. Bańko (red.), Inny słownik języka polskiego, Warszawa.

SJP, 1996, W. Doroszewski (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa.

SWJP, 1999, B. Dunaj (red.), Słownik współczesnego języka polskiego, War­szawa.

USJP, 2008, S. Dubisz (red.), Uniwersalny słownik języka polskiego, Warszawa. WSPA, 2004, J. Linde-Usiekniewicz (red.), Wielki słownik polsko-angielski PWN- -Oxford, Warszawa.

WSPN, 2008, J. Wiktorowicz, A. Frączek (red.), Wielki słownik polsko-niemiecki, Warszawa.

Bibliografia

E. Badyda, 2011, Kobieta ksiądz i co dalej? O problemach językowych zwią­zanych z ordynowaniem kobiet na duchownych, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 30-43.

M. Bartłomiejczyk, 2012, O kierowcach płci żeńskiej: próby zapełnienia luki lek­sykalnej, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 38-47.

I. Bobrowski, 2012, Czy Joanna Mucha gwałci język?, „Język Polski” z. 3, s. 227-230.

M. Dąbrowska, 2008, Rodzaj gramatyczny a seksizm, „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” z. 125, s. 67-78.

K. Handke, 1994, Język a determinanty płci [w:] J. Anusiewicz, K. Handke (red.), Płeć w języku i kulturze, Wrocław, s. 15-31.

R. K. Herbert, B. Nykiel-Herbert, 1986, Explorations in linguistic sexism: a contra­stive sketch, “Papers and Studies in Contrastive Linguistics” z. 21, s. 47-85.

M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, 2005, Lingwistyka płci. Ona i on w ję­zyku polskim, Lublin.

A. Kępińska, 2007, „Pani prezydent” czy „pani prezydentka”?, „Poradnik Języ­kowy” z. 3, s. 79-84.

G. Koniuszaniec, H. Błaszkowska, 2003, Language and gender in Polish [w:] M. Hellinger, H. Bussmann (red.), Gender across Languages: The Linguistic Representations of Women and Men, vol. 3, Amsterdam, s. 259-285.

A. Kubiak-Sokół (red.), 2007, Poprawnie po polsku. Poradnik językowy PWN, Warszawa.

Z. Kubiszyn-Mędrala, 2007, Żeńskie nazwy tytułów i zawodów w słownikach współczesnego języka polskiego, „LingVaria” z. 1(3), s. 32-40.

M. Łaziński, 2006, O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asy­metria rodzajowo-płciowa, Warszawa.

KOBIETA W WOJSKU - ŻOŁNIERZ CZY ŻOŁNIERKA?

63

B. Miemietz, 1993, Motivation zur Motion. Zur Bezeichnung von Frauen durch Fe­minina und Maskulina im Polnischen, Frankfurt.

M. Nowosad-Bakalarczyk, 2009, Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie, Lublin.

P. Pycia, 2011, Płeć a język na materiale współczesnego języka polskiego i chor­wackiego, Katowice.

M. Warchoł-Schlottmann, 2006, Dlaczego pani psycholog Nowak nie chce być psycholożką Nowak, „Alma Mater” z. 82, 42-45.

Women in the military: masculine or feminine nouns?

Summary

In Polish, all nouns have grammatical gender; however, many traditionally “male” professions lack feminine names. For women employed in these professions masculine names are used. The word żołnierka 'female soldier’ is present in contemporary dictionaries of the Polish language and also on the Internet, but many language users object to it. In order to check preference for masculine or feminine nouns referring to women in the military among young Poles I administered a short translation test to 38 trainee translators (students of English Philology). The word soldier, which appeared repeatedly in the source text, obviously referred to an individual woman. Żołnierka was only used by three participants. The composite feminine form pani żołnierz proved to be more popular (seven participants chose it at least once), yet the great majority of the translators (almost 87%) used the masculine generic noun żołnierz. In spite of their preference for the masculine noun, most participants were not able to use it correctly, in accordance with the relevant rules of the Polish grammar and with the situational context. The fact that so many participants chose masculine forms although in this case feminine ones were much easier to use suggests that new feminine forms proposed for some professions and positions in the name of the fight against linguistic sexism do not stand a big chance of being generally accepted.

Adj. Monika Czarnecka

Monika Biesaga

(Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

NAZEWNICTWO ZAJĘĆ FITNESSOWYCH
(ŹRÓDŁA I MECHANIZMY PRODUKTYWNOŚCI)

Od kilkunastu lat można zaobserwować w Polsce dynamiczny wzrost liczby klubów sportowych przeznaczonych dla osób uprawiających re­kreację ruchową dla przyjemności w wolnym czasie. Gdyby posłużyć się tradycyjnymi klasyfikacjami modeli współczesnego sportu, w takich wypadkach mielibyśmy do czynienia ze sportem w pełni amatorskim (trening ad hoc bez gratyfikacji finansowej) oraz sportem nie w pełni amatorskim, który zakłada dodatkowo podporządkowanie się osoby ćwi­czącej określonego rodzaju reżimowi treningowemu.1

Sytuację współczesnego sportu rekreacyjnego komplikuje jednak jeden, niezwykle istotny czynnik. Jest nim komercjalizacja. Powoduje ona przewartościowanie obowiązujących dotychczas typologii, które nie zawierały elementu nakładów finansowych ponoszonych w ramach tre­ningu przez osobę ćwiczącą. Ściślej rzecz ujmując, w myśl wizji świata wykreowanej przez kluby sportowe przeznaczone dla amatorów oraz, przede wszystkim, koncerny produkujące odzież sportową i sprzęt spor­towy, im większe środki zainwestowane przez osobę ćwiczącą (de facto amatora), tym większe poczucie profesjonalności treningu, prestiżu z nim związanego oraz przynależności do ekskluzywnej grupy społecznej.

Stąd zaobserwować można we współczesnej Polsce wzrost liczby osób uprawiających sporty takie, jak: golf, squash, bieganie (jogging), snorkeling (nurkowanie z wyposażeniem), tenis, wspinaczka górska oraz, związany z tematyką niniejszego artykułu, fitness. Wymienione formy aktywności ruchowej, wcześniej praktycznie nieobecne wśród amatorów lub w ogóle nieobecne w Polsce, ze swej istoty zakładają poniesienie przez osobę trenującą pewnych nakładów finansowych związanych z zakupem specjalistycznej markowej odzieży, sprzętu, członkostwa w klubie spor­towym oraz z opłaceniem instruktora.1 2

1 Por. Z. Krawczyk, Sport [w:] Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku, t. 9: Kultura fizyczna. Sport, red. tenże, Instytut Kultury, Warszawa 1997, s. 72.

2 Por. A. Matkowski, Sport a język współczesnego dyskursu społecznego, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, Racibórz 2011, s. 23.

NAZEWNICTWO ZAJĘĆ FITNESSOWYCH...

65

Opisane przewartościowanie stanowi również klucz do współczesnych krajowych badań języka sportu, skupiających się przede wszystkim na analizie leksyki modnych dziedzin sportu amatorskiego (tutaj prace Bar­bary Pędzich o słownictwie paralotniarzy,3 Agnieszki Niepytalskiej-Osiec­kiej o leksyce alpinistów4 czy Tomasza Piekota o słownictwie kulturystów amatorów5). Leksyka jest bowiem tym podsystemem, w którym przede wszystkim ujawniają się charakterystyczne cechy socjolektów sporto­wych,6 jak również socjolektów w ogóle.

Również niniejszy tekst wpisuje się w tego rodzaju model badań. Pa­radygmat ten umożliwia nie tylko opis językowych procesów nomina­cyjnych odnoszących się do słownictwa modnych sportów amatorskich, stwarza także szansę charakterystyki związanych pośrednio bądź bezpo­średnio ze sportem czynników i skutków przemian społecznych dokonu­jących się we współczesnej Polsce.

Tekst niniejszy poświęcony jest pewnemu wycinkowi leksyki fitnessowej, a mianowicie nazewnictwu zajęć grupowych prowadzonych przez instruktorów w salach ćwiczeń fitness klubów. Informacje o rozkładach zajęć zawierające zindywidualizowany dla każdego klubu spis nazw pu­blikowane są każdorazowo na stronach internetowych placówek.

W wypadku nazw zajęć maimy do czynienia ze złożonym układem nadawczym i zarazem nominacyjnym. Po pierwsze, dziada tu nadawca bezpośredni, czyli klub sportowy oferujący dane zajęcia (właściciel, me­nedżer). To właśnie klub zamawia u instruktora przeprowadzenie zajęć szczególnie popularnych wśród klientów i przynoszących zyski. Na pod­stawie materiału pochodzącego z krakowskich fitness klubów zaliczyć do nich można Pilates,7 Step (ćwiczenia ze stepem - przyrządem), Stret­ching, Płaski brzuch, Zdrowy kręgosłup oraz Zumbę (połączenie aerobiku z różnorodnymi stylami tańca, przede wszystkim latynoamerykańskimi). Polityka nazewnicza klubu polegać może zatem na użyciu nazw już funk­cjonujących w układzie komunikacyjnym (także o zasięgu europejskim lub światowym), na ich modyfikowaniu oraz na tworzeniu nowych nazw w celu osiągnięcia większych zysków.

3 B. Pędzich, Jak powstaje socjolekt? Studium słownictwa paralotniarzy, Wy­dawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.

4 A. Niepytalska-Osiecka, Zapożyczenia wewnętrzne w socjolekcie polskich alpinistów [w:] Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka (systemy - tek­sty - norma - kodyfikacja), B. Pędzich, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 407-416.

5 T. Piekot, Język w grupie społecznej. Wprowadzenie do analizy socjolektu, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Wałbrzychu, Wałbrzych 2008.

6 J. Kowalikowa, Sport a język [w:] Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku, t. 9: Kultura fizyczna. Sport, red. tenże, Instytut Kultury, Warszawa 1997, s. 378.

7 We wszystkich przytaczanych w tekście nazwach zajęć zachowana została oryginalna grafia.

66

MONIKA BIESAGA

Nadawcą pośrednim jest instruktor fitness, który realizuje zajęcia zamówione przez klub, może również zapożyczać nazwy funkcjonujące już w socjolekcie, samodzielnie modyfikować istniejące określenia oraz proponować zatrudniającym go właścicielom placówek własne rozwią­zania nominacyjne zgodne z posiadaną wiedzą fachową i językową oraz predyspozycjami zawodowymi.

Jeżeli mowa o umiejętnościach instruktora, dochodzimy do nadawcy pośredniego drugiego typu, mianowicie autorów nazw zajęć (często ano­nimowych) oraz właścicieli praw autorskich do niektórych spośród nazw (np. Zumba, bodyArt). Na posługiwanie się w tym ostatnim wypadku nazwą udzielana jest instruktorowi lub klubowi odpłatna licencja.

Na koniec warto również podkreślić w układzie nadawczo-nominacyjnym rolę klientów fitness klubów, których upodobania decydują o zaso­bie i ewolucji badanego nazewnictwa (sprzężenie zwrotne).

Materiał nazewniczy stanowiący podstawę niniejszego tekstu pozy­skany został ze stron internetowych dwudziestu jeden krakowskich klu­bów. Pod uwagę wzięte zostały zarówno kluby sieciowe (krajowe oraz o zasięgu europejskim), jak również kluby lokalne, mające wyłącznie jedną siedzibę. Na podstawie przeprowadzonych analiz wyodrębniono ponad dwieście nazw zajęć, które funkcjonują w krakowskim środowi­sku fitnessowym. Poprzez nazwę zajęć rozumiem wyraz, ciąg wyrazów lub skrótowiec, który został użyty przez klub fitnessowy na określenie proponowanej klientom grupowej formy aktywności sportowej organizo­wanej na jego terenie w określonym czasie pod kierunkiem instruktora.

Opatrzone nazwą zajęcia fitnessowe są zatem pewnego rodzaju pro­duktem handlowym, który oferuje się potencjalnym klientom. Jeżeli mowa o kategorii produktów, wkraczamy na obszar pograniczny po­między sferą nazw własnych a obszarem nazw pospolitych. Cechami charakterystycznymi tej transgresyjnej płaszczyzny są między innymi, odnoszące się również do analizowanych przeze mnie jednostek, użycia wyrazów pospolitych, które pełnią funkcję nazw własnych (onimizacja) oraz występowanie nazw własnych wielodesygnatowych, określających wiele obiektów.8

Kategorią bliską pod pewnymi względami analizowanemu przeze mnie materiałowi wydają się chrematonimy, czyli nazwy wytworów prze­mysłowych. Ich cechami charakterystycznymi, podobnie jak nazw zajęć fitnessowych, są zamierzona i celowa nominacja o konwencjonalnym charakterze (nowe nazwy budowane są przy użyciu różnorodnych me­chanizmów językowych na podstawie zasobów leksyki apelatywnej odno­

8 K. Rymut, Nazwy własne w słowniku współczesnego języka polskiego [w:] Wokół słownika współczesnego języka polskiego, t. 1, W. Lubas (red.), Wrocław-Łódź 1988, s. 120 i n.; Z. Kaleta, Teoria nazw własnych [w:] Polskie nazwy własne. Przewodnik encyklopedyczny, E. Rzetelska-Feleszko (red.), Warszawa-Kraków 1998, s. 27.

NAZEWNICTWO ZAJĘĆ FITNESSOWYCH...

67

szącej się do systemów ćwiczeń, ciała ludzkiego, czynności sportowych, ich natężenia, wykorzystywanego w trakcie ich wykonywania sprzętu) oraz własność polegająca na tworzeniu tematycznych serii nazewniczych oraz odnoszeniu się za pomocą jednej nazwy do całej serii obiektów, jak również poszczególnych okazów serii.9

Cechą wykluczającą absolutną przynależność nazewnictwa fitnessowego do kategorii chrematonimów jest typ obiektów opatrzonych na­zwami. Nie są to materialne wytwory przemysłu, lecz pewnego rodzaju produkty oferowane klientom w formie usług. Podobnie postrzegać można, jak się wydaje, niektóre inne obszary nazewnictwa związanego z działalnością komercyjną, na przykład fryzjerstwo, kosmetologię, a być może również komercjalizujące się szkolnictwo.

Zanim przejdę do omówienia pozyskanego materiału, chciałabym po­czynić pewne zastrzeżenia dotyczące tego, co nie zostało uznane przeze mnie za odrębną nazwę zajęć, uznane zostało natomiast za wariant gra­ficzny nazwy. Po pierwsze, nie zostały uznane za osobne jednostki okre­ślenia, które różnią się użyciem małych i dużych liter (Dance Aerobic, Dance aerobic ‘aerobik z tańcem’; Płaski Brzuch, PŁASKI BRZUCH), uży­ciem łączników, spójników lub ich brakiem w grupach wyrazowych (np. Body Shape, Body-Shape ‘kształt, rzeźba ciała’), użyciem pisowni pol­skiej oraz angielskiej w równobrzmiących nazwach (Joga, Yoga; Cross Training, Cross Trening ‘trening naprzemienny’) oraz zastąpieniem w wy­padku jednego z klubów z przyczyn technicznych (objętość strony inter­netowej) nazwy pełnej jej skrótowcem (Body Shape, BS; Funkcjonalny Trening Obwodowy, FTO). Jak można wywnioskować na podstawie po­wyższych zastrzeżeń, środowisko właścicieli klubów, menedżerów oraz instruktorów cechuje daleko posunięty indyferentyzm normatywny w za­kresie pisowni wielkich i małych liter oraz interpunkcji nazewniczej. Da się jednak zauważyć dosyć konsekwentne ortograficzne użycie wielkiej litery na początku nazwy, znamionujące poczucie przynależności okre­ślenia do grupy nazw własnych. Dzieje się tak nawet w wypadku nazwy bodyArt, która w myśl licencji udzielanej instruktorom pisana powinna być małą literą. Wyczucie językowe nadawców skłania ich jednak do gra­fu odmiennej (Body Art, BodyArt), która w badanym materiale jest zde­cydowanie częstsza.

Jak zaznaczono powyżej, po przyporządkowaniu scharakteryzowa­nych w poprzednim paragrafie wariantów graficznych określonym na­zwom, pozyskanych zostało ponad dwieście samodzielnych określeń zajęć fitnessowych. Jest to znacząca liczba, jeżeli weźmiemy pod uwagę amatorski charakter tej aktywności, której niebędący trenerem uczest­nik poświęca najwyżej kilka godzin tygodniowo, sauna aktywność doty­czy wąskiego wycinka życia człowieka, a nazwy zajęć są zaledwie jednym

9 Cz. Kosyl, Chrematonimy [w:] Współczesny język polski, J. Bartmiński (red.), Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 448-449.

68

MONIKA BIESAGA

z komponentów socjolektu fitnessowego (obok nazw sprzętu czy kroków i ruchów wykonywanych w trakcie zajęć). Rodzi się zatem pytanie o to, jakimi sposobami osiągany jest tak dynamiczny przyrost materiału nazewniczego przy zachowaniu względnej czytelności określeń zajęć prze­znaczonych dla potencjalnego odbiorcy.

Ze względu na wspomnianą wyżej konwencjonalizację nominacyjną oraz własność tworzenia serii nazewniczych wydaje się, że produktyw­ność nazw zajęć fitnessowych jest warunkowana trzema mechanizmami doboru leksyki:

* mechanizmem doboru pod względem pochodzenia form;
* mechanizmem doboru pod względem rozczłonkowania form;
* mechanizmem doboru pod względem semantyki form.

Powyższe trzy mechanizmy wykorzystywane są w opisanym wyżej, złożonym procesie nominacji nazw zajęć, umożliwiając właścicielom klu­bów, menedżerom oraz trenerom tworzenie w zasadzie nieskończonego zbioru możliwych kombinacji określeń. W momencie, w którym klub two­rzy nową i przyciągającą klientów nazwę, konkurencyjne studio fitnessowe zgodnie z prawem irradiacji onomastycznej, znamiennym między innymi dla wspomnianych wcześniej chrematonimów,10 11 utworzyć może kolejną nazwę kontynuującą serię.

MECHANIZM DOBORU LEKSYKI
POD WZGLĘDEM POCHODZENIA FORM

Najbardziej wyrazisty charakter dla polonisty ma mechanizm do­boru leksyki pod względem pochodzenia form. W myśl tego kryterium wyróżnić należy nazwy zajęć, które zbudowane są na podstawie apelatywnych jednostek leksykalnych pochodzących spoza zasobów leksykal­nych współczesnego języka polskiego (są to niemal wyłącznie anglicyzmy, poza nielicznymi wyjątkami, por. Karate, Salsa) oraz nazwy zbudowane z użyciem apelatywnych jednostek przynależących do systemu leksy­kalnego polszczyzny. Kryterium rozstrzygającym jest w tym wypadku obecność nazwy pospolitej w istotnym dla nazwy zajęć znaczeniu (por. scharakteryzowana wyżej konwencjonalizacja nazewnicza) w Uniwer­salnym słowniku języka polskiego11 lub Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN.12 Nie jest to kryterium w pełni wystarczające, gdyż

10 Nazwa zaczerpnięta z nowego pola tematycznego pociąga za sobą inne nazwy należące do tego samego pola, por. Cz. Kosyl, Chrematonimy [w:] Współ­czesny język polski, J. Bartmiński (red.), Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 451.

11 Uniwersalny słownik języka polskiego, S. Dubisz (red.), wersja multime­dialna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

12 Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN, A. Markowski (red.), Wydaw­nictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

NAZEWNICTWO ZAJĘĆ FITNESSOWYCH...

69

wymienione słowniki nakierowane są na leksykę ogólną, a nie specjali­styczną. Wydane zostały kilka lat temu, nie uwzględniają zatem nowych, dość pospolitych obecnie jednostek, które powinny zostać odnotowane w słownikach ogólnych oraz, ze względu na obcą językowi polskiemu pi­sownię, ortoepicznych (dance, dancehall). Niemniej jednak przyjęta za­sada pozwala oddzielić w sposób obiektywny jednostki obce od jednostek rodzimych, także zapożyczonych, ale zadomowionych już w systemie ję­zyka polskiego (karate, pilates, stretching).

Wśród nazw zbudowanych z użyciem angielskich elementów leksy­kalnych wymienić można: Fatbumer ‘spalacz tłuszczu’, Intensity ‘o tre­ningu: intensywność’, Pump (o sztangach, ciężarach: podnosić’, Shape ‘o figurze: kształt’, Body Power ‘moc ciała’, Body Workout ‘trening ciała’, Boxing Class ‘zajęcia z boksu’, Fat Burning ‘spalanie tłuszczu’, Perfect Shape ‘o ciele: idealny kształt’, Power Stretch ‘mocne rozciąganie’, Sexy Dance ‘seksowny taniec’, TBC (Total Body Condition/Conditioning) ‘pełna kondycja ciała/doprowadzanie ciała w sposób pełny do odpowiedniej kondycji’.

Jeżeli chodzi o jednostki nazewnicze zbudowane z komponentów lek­sykalnych należących do systemu języka polskiego, wyliczyć można na­stępujące nazwy: Boks, Brzuchomania, Piłki, Pobudka, Senior, Sztangi, Aktywny weekend, Atak na brzuch i pośladki, Pilates Innowacje, Płaski Brzuch, Trening Funkcjonalny, Trening na spalanie i rzeźbę, Trening Ob­wodowy, Zdrowy Kręgosłup, Zgrabne uda i pośladki.

W badanym materiale odnotowane zostały również nazwy o charak­terze hybrydowym, utworzone na podstawie mieszanego pod względem formy ortograficznej zasobu leksykalnego, angielskiego oraz polskiego, por.: Brzuch Express ‘ekspresowe ćwiczenia na brzuch’, Circuit Trening ‘trening obwodowy’. Niewątpliwie zostały one utworzone już na gruncie krajowego socjolektu fitnessowego. Ponadto, jak można wywnioskować na podstawie powyższych przykładów, wiele nazw powstało przy użyciu jednostek pochodzących z języka angielskiego, które współcześnie stano­wią część zasobów leksykalnych polszczyzny, zachowując swą oryginalną grafię, np. stretching, lub formę brzmieniową, np. boks.

Warto zaznaczyć, że liczba nazw utworzonych na podstawie leksyki angielskiej bądź z niej zapożyczonych w formie wyrażeń funkcjonujących już w międzynarodowym socjolekcie fitnessowym znacznie przewyższa liczbę nazw opartych na polskim zasobie leksykalnym. W zebranym ma­teriale odnotowane zostały wręcz dokładne pary synonimiczne, różniące się jedynie pochodzeniem apelatywnych komponentów słownikowych tworzących nazwę, np. Interwał, Interval; Taniec Brzucha, Belly Dance; BPU (Brzuch, Pośladki, Uda), ABT (Abdomen, Buttocks, Tighs ‘brzuch, pośladki, uda’).

Tak znaczna ekstensja nazw utworzonych przy użyciu angielskich komponentów leksykalnych nie byłaby możliwa, gdyby owe wyrazy były niezrozumiałe dla potencjalnego odbiorcy. Jak się wydaje, wpływ kultury

70

MONIKA BIESAGA

angielskiej jest obecnie w Polsce tak duży, szczególnie wśród docelowej grupy osób korzystających z klubów fitnessowych (wykształceni miesz­kańcy miast oraz obszarów podmiejskich), że niemal wszystkie jednostki apelatywne stanowiące składnik nazw fitnessowych są tłumaczone au­tomatycznie i bez większego wysiłku przez osoby trenujące, dysponu­jące wystarczającą kompetencją językową. Duże znaczenie ma w tym wypadku również obserwowany obecnie znaczny prestiż języka angiel­skiego w polskim kręgu kulturowym.

Nie można również pominąć milczeniem faktu istnienia znacznego rozziewu pomiędzy praktyką mowną współczesnego języka sportu w Pol­sce a funkcjonującymi w środowisku naukowym oraz obiegu sportowo-dydaktycznym opracowaniami, które dokumentują słownictwo sportowe (w zakresie leksyki ogólnej oraz specjalistycznej). Minęło ponad czterdzie­ści lat od momentu, kiedy Jan Ożdżyński wydał fundamentalną pracę Polskie współczesne słownictwo sportowe.13 Choć pod względem zastoso­wanych kryteriów analizy językowej praca ta zachowuje w znacznej mie­rze swą aktualność, analizowany zasób leksykalny jest w przeważającej części przestarzały. Jak zaznaczono we wstępnej części artykułu, zmienił się charakter współczesnego sportu, którego język rozpatrywać można przy użyciu dodatkowych kryteriów. Od momentu wydania książki Jana Ożdżyńskiego pojawiły się również i rozwinęły nowe metody językoznaw­cze, których zastosowanie z pewnością wniosłoby wiele do krajowych badań lingwistycznych w zakresie języka kultury fizycznej.

Brak przeglądowych publikacji polonistycznych dotyczących leksyki sportowej czy zawierających wskazówki odnośnie do adaptacji językowej zapożyczeń skutkuje, jak wskazują przykłady nazw zajęć fitenssowych, indyferentyzmem normatywnym nadawców (właścicieli klubów, trene­rów, sportowców). Nie dotyczy on wyłącznie ortografii i interpunkcji, roz­ciąga się również na zasób leksykalny, który przejmowany jest z języka angielskiego14 bez jakiejkolwiek refleksji, by następnie stać się kompo­nentem nazewniczym.

13 Jan Ożdżyński, Polskie współczesne słownictwo sportowe, Zakład Naro­dowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.

14 Por. A. Tworek, Język sportu - próba definicji (analiza języka polskiego i niemieckiego) [w:] Język trzeciego tysiąclecia, G. Szpila (red.), Krakowskie Towa­rzystwo Wiedzy o Komunikacji Językowej Tertium, Kraków 2000, s. 338; B. No­wowiejski, Współczesne polskie słownictwo sportowe w ujęciu normatywnym [w:] Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka. System - teksty - norma - kodyfikacja, B. Pędzich, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 273.

NAZEWNICTWO ZAJĘĆ FITNESSOWYCH...

71

MECHANIZM DOBORU LEKSYKI
POD WZGLĘDEM ROZCZŁONKOWANIA FORM

Drugi z mechanizmów nakierowanych na rozszerzanie fitnessowego zasobu nazewniczego opiera się na zastosowaniu form o różnym stopniu rozczłonkowania. Przede wszystkim odróżnić należy w tym miejscu okre­ślenia jednowyrazowe, wielowyrazowe oraz skrótowce (niefunkcjonujące w materiale poza formą skróconą).

Nazwy jednowyrazowe zbudowane są przy użyciu niepochodnych słowotwórczo wyrazów apelatywnych (Dance, Joga/ Yoga, Piłki, Senior, Sztangi) oraz apelatywów słowotwórczo pochodnych, które ze względu na unieruchomienie fłeksyjne pierwszego członu rzeczownika złożonego zaliczyć trzeba do kategorii zrostów (Aerobox ‘aerobik i boks’, Aerodance ‘aerobik i taniec', Aeromix ‘aerobik i miks, miks ćwiczeń aerobowych', Brzuchomania, Fatburner ‘spalacz tłuszczu', Zumbatoning ‘zumba i wzmacnianie').

Obok formacji nazewniczych jednowyrazowych w materiale wystę­puje szereg nazw wielowyrazowych (Aktywny Senior, Atak na brzuch i po­śladki, Boxing Class lekcja boksu', Latino Dance ‘taniec latynoski', Pilates Bogini, Płaski Brzuch). Warto zwrócić uwagę na przykłady świadczące o semantycznej odpowiedniości zarysowanych wyżej strategii rozczłon­kowania, por. Aerodance a Dance Aerobic/DANCE AEROBIC, Fatburner ‘spalacz tłuszczu' a Fat Burning ‘spalanie tłuszczu'.

W badanym korpusie odnotowanych zostało również kilka skrótow­ców: objaśnione wyżej i dość powszechnie stosowane ABT, TBC, BPU, jak również dość ciekawa modyfikacja komponentów tego ostatniego skró­towca poprzez inwersję BUP ‘Brzuch, Uda, Pośladki' (dwukrotne użycie nazwy w korpusie), dalej użyte wyłącznie jednokrotnie: АТС (Antycellulit) czy AWS 50+ (Asocjacja Wysmukłych Seniorów 50+). Jak można wniosko­wać, czytelność komponentów tworzących skrótowiec możliwa jest dopiero po przestudiowaniu zamieszczonego na stronie internetowej klubu opisu zajęć, zawierającego zwykle również rozszyfrowanie użytej formy.

W wypadku nazw zajęć fitnessowych niejednokrotnie trudno rozstrzy­gnąć, czy zastosowane określenie (jedno-, wielowyrazowe lub skrótowiec) ma charakter wtórny, czyli zostało zapożyczone przez nadawcę z zasobów socjolektu fitnessowego (krajowego, międzynarodowego), czy też zostało utworzone ad hoc na potrzeby prowadzonej działalności usługowej. Tym samym produktywność nazewnicza występująca w krakowskich klubach jawi się jako zjawisko szczególnie dynamiczne, w wypadku którego prze­prowadzenie bezdyskusyjnego podziału na jednostki nowe oraz zapoży­czone jest w zasadzie niemożliwe, również ze względu na wspomnianą wcześniej konwencjonalizację określeń oraz właściwość tworzenia serii.

Inna charakterystyczna grupa nazw rozczłonkowanych (analitycz­nych) pod względem zastosowanych komponentów leksykalnych odpo­wiada charakterowi zajęć fitnessowych, podczas których mieszane są

72

MONIKA BIESAGA

różne techniki ćwiczeń mogące funkcjonować samodzielnie. Tego rodzaju nazwy powstają w wyniku działania mechanizmów składni nazewniczej poprzez łączenie komponentów, które mogą występować i w większości wypadków występują w badanym zbiorze jako autonomiczne określe­nia zajęć (bodyArt/ Joga, Dance + Brzuch, PIŁKI + STRETCHING, STEP & SHAPE, TBC/STEP/TBC + STEP).

Podsumowując, wykorzystanie możliwości systemowych polszczyzny oraz angielszczyzny (morfologicznych, składniowych) w zakresie rozczłon­kowania form umożliwia nadawcom powiększenie zasobu nazewniczego bez utraty zrozumiałości użytych określeń dla projektowanego odbiorcy.

MECHANIZM DOBORU LEKSYKI
POD WZGLĘDEM SEMANTYKI FORM

Kluczem do efektywności mechanizmu doboru pod względem seman­tyki form jest w wypadku nazw zajęć fitnessowych wykorzystanie leksyki mieszczącej się w podobnym polu znaczeniowym (czynność ćwiczenia), lecz używanej na określenie różnorodnych aspektów czynności.

Stąd w badanym korpusie nazwy zajęć lub ich komponenty utworzone zostały w przeważającej części za pomocą nazw pospolitych oznaczają­cych następujące elementy czynności ćwiczenia (zajęć fitnessowych):

* nazwa systemu ćwiczeń: *JOGA* SENIOR, *Pilates* Bogini, *Stretching*:
* czynność: ATAK NA BRZUCH I POŚLADKI, Trening na spalanie i rzeźbę; BODY WORKOUT 'trening ciała’, FAT BURN 'spalanie tłusz­czu’, Latino Dance Taniec latynoski’, PUMP 'o ciężarach: wyciskanie’:
* cel, obiekt czynności: *Płaski brzuch*, Trening *na spalanie i rzeźbę*, *Zdrowy kręgosłup*, *ZGRABNE UDA I POŚLADKI*: *Body Balance* 'rów­nowaga ciała’. *Body sculpt* 'rzeźba ciała’. *Boda Shape* 'kształt ciała’. *Functional Boda* 'ciało funkcjonalne’:
* sprzęt używany podczas czynności: Piłki, Sztangi: KETTLEBELL WOR­KOUT 'trening z ciężarkiem kettlebell’. Step:
* czas, w którym czynność jest wykonywana: AKTYWNY WEEKEND. MORNING WORKOUT 'poranny trening’;
* czas trwania czynności: BRZUCH EXPRESS 'ekspresowe ćwiczenia na brzuch’, TBC 90, ABS 30 min.:
* sposób wykonania czynności: Active PUMP 'o ciężarach: aktywne pod­noszenie’, Intensita 'o treningu: intensywność’, Power BPU 'mocne BPU’;
* trudność czynności: *BASIC* STEP 'step podstawowy’, *EASY* PUMPING 'o ciężarach: łatwe wyciskanie’, Pilates *dla początkujących*, Salsa *średniozaawansowana*, Step *podstawowa*:
* wykonawca, adresat czynności: AKTYWNY *SENIOR*, AWS *50+* (Aso­cjacja Wysmukłych Seniorów 50+), TRENINGI *DLA DZIECI*, ZUMBA *FAMILY* 'zumba dla rodzin’.

NAZEWNICTWO ZAJĘĆ FITNESSOWYCH...

73

Na szczególną uwagę zasługuje również mechanizm dodania kompo­nentu nazwy klubu do stworzonego określenia zajęć [Pure Pump, Multifit Trening). Celem tego zabiegu jest odróżnienie pod względem nazewniczym treningu prowadzonego w danym klubie od treningu prowadzonego w placówce konkurencyjnej.

W gruncie rzeczy dyferencjacja jest podstawowym celem, którym kie­rują się nadawcy, tworząc za pomocą opisanych wyżej technik języko­wych nowe nazwy zajęć fitnessowych. W wyniku zastosowania opisanych w artykule mechanizmów (doboru pod względem pochodzenia, rozczłon­kowania oraz semantyki form) powstają niejednokrotnie serie nazw od­noszących się do tego samego systemu ćwiczeń, w niewielkim stopniu modyfikowanego, jak w poniższym zbiorze przykładów nazw zajęć pole­gających na podnoszeniu ciężarów (sztang).

Sztangi: pochodzenie jednostki leksykalnej tworzącej nazwę: język polski, rozczłonkowanie: rzeczownik niepochodny słowotwórczo, seman­tyka nazwy: narzędzie czynności.

PUMP: pochodzenie jednostki leksykalnej tworzącej nazwę: język an­gielski ‘o ciężarach: wyciskać’, rozczłonkowanie: czasownik niepochodny słowotwórczo, semantyka nazwy: określenie czynności.

Active Pump: pochodzenie jednostek leksykalnych tworzących nazwę: język angielski 'aktywnie wyciskać (ciężary)’, rozczłonkowanie: wyrażenie dwuskładnikowe, semantyka nazwy: czynność oraz sposób jej wykonania.

Easy Pumping: pochodzenie jednostek leksykalnych tworzących nazwę: język angielski 'o ciężarach: łatwe wyciskanie’, rozczłonkowanie: wyrażenie dwuskładnikowe, semantyka nazwy: czynność oraz określenie trudności czynności.

Pure Pump: pochodzenie jednostek leksykalnych tworzących nazwę: język angielski 'o ciężarach: czyste wyciskanie’, występuje tutaj też gra językowa: Pure to nazwa klubu fitnessowego 'wyciskanie ciężarów cha­rakterystyczne dla klubu o takiej nazwie’, rozczłonkowanie: wyrażenie dwuskładnikowe, semantyka nazwy: czynność oraz sposób wykonania czynności / miejsce wykonania czynności.

PUMP & Cycling: pochodzenie jednostek leksykalnych tworzących nazwę: język angielski 'o ciężarach: wyciskać’ oraz jeżdżenie (jazda) na rowerze’, rozczłonkowanie: wyrażenie dwuskładnikowe drugiego stopnia (nazwa zajęć łączących dwie techniki ćwiczeń), semantyka nazwy: czyn­ność oraz czynność.

Scharakteryzowane mechanizmy tworzenia nowych nazw pozostają w bezpośrednim związku z wymaganiami, które uczestnicy zajęć (klienci) stawiają klubom. Po pierwsze, zajęcia mają służyć utrzymaniu lub uzy­skaniu wymarzonej figury lub kondycji. Stąd całe serie nazw utwo­rzonych za pomocą rzeczowników pospolitych oznaczających mięśnie, sylwetkę, brzuch, pośladki, uda. W wypadku tych ostatnich można pre­cyzyjnie wywnioskować, że zakładanym przez klub odbiorcą nazw zajęć jest kobieta. Po drugie, klub jako dostawca usług musi łączyć nazwy już

74

MONIKA BIESAGA

znane z takimi, które zaskakują klientów, tworząc wrażenie niepowta­rzalności i ekskluzywności oferowanego treningu. Po trzecie, prestiż tre­ningu podkreślać ma celowe lub podświadome osadzenie nazewnictwa jako ważnej części socjolektu w sferze wpływów zachodnioeuropejskich oraz amerykańskich.

Zastosowane w niniejszym artykule kryteria analiz nie są oczywiście jedynymi możliwymi. Socjolekt fitnessowy kształtuje się bowiem rów­nież pod wpływem innych mechanizmów zewnątrz- i wewnątrzjęzykowych, które zasługują na odrębną charakterystykę. Celem tekstu było natomiast ukazanie tych spośród prawidłowości, które pozwalają na nie­zwykle dynamiczny i zgodny z zapotrzebowaniem komercyjnym przyrost liczby nazw zajęć.

Names of fitness classes (productivity sources and mechanisms)

Summary

The aim of this paper is to characterise the linguistic mechanisms that affect the currently observed dynamic expansion of the set of fitness class names. It has been proved in the course of the conducted analyses that it is underlain by three processes related to the selection of lexical components in terms of origin, segmentation and semantics of forms. Their operation is motivated by extra-linguistic factors, namely the need to distinguish a training in one fitness club from a training in a competitive club. Hence, it has been proved that commercialisation - as a factor that that had never been allowed for in the studies of the language of sport - inspires changes on the linguistic plane.

Trans. Monika Czarnecka

Anna Kamińska

(Uniwersytet Warszawski)

**SMOLIĆ KIELISZKI, BYĆ NA FLEKU,**CZYLI O FRAZEOLOGIZMACH
Z POLA LEKSYKALNEGO <ALKOHOL>

Wszystkie słowniki frazeologiczne języka polskiego mają alfabetyczny układ haseł, dzięki czemu poszukiwanie materiału frazeologicznego przy założeniach występowania wybranej jednostki języka1 w strukturze frazeologizmu nie nastręcza żadnych problemów. Jednak, kiedy celem jest analiza jednostek leksykalnych z danego pola semantycznego,1 2 wówczas

1 Powstało dotychczas wiele publikacji opisujących związki frazeologiczne mające w swej strukturze wybrany człon werbalny lub (najczęściej) nominalny; patrz m.in.: L. Chayka, 2003, Związki frazeologiczne z komponentem „język” (na materiale polskim i rosyjskim) [w:] Śląskie Studia Lingwistyczne, K. Kleszczowa, J. Sobczykowa (red.), Katowice, s. 131, 134; A. Nowakowska, 2002, Frazeologizmy i przysłowia z nazwami roślin w „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogu­miła Lindego [w:] Problemy frazeologii europejskiej V, A. M. Lewicki (red. nauk.), Lublin, s. 35-42; E. Skorupka-Raczyńska, 2003, Frazeologizmy z komponentem czarny, biały, szary w polszczyźnie historycznej [w:] „Studia Językoznawcze”, t. 2: Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, M. Białoskórska (kom. red.), Szczecin, s. 337-356; E. Skorupka-Raczyńska, 2004, Frazeologizmy z komponentem złoto, srebro (srebrny/ we współczesnej polszczyźnie [w:] „Studia Językoznawcze”, t. 3: Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczy­zny, M. Białoskórska (kom. red.), Szczecin, s. 299-316; J. Treder, 2005, Nazwy ptaków we frazeologii i inne studia z frazeologii i paremiologii polskiej, Gdańsk.

2 Anna Pajdzińska postulowała pod koniec XX wieku potrzebę adaptacji na gruncie frazeologicznym koncepcji pola znaczeniowego, jako kroku w kierunku wykorzystania narzędzi niezbędnych w opisie leksykalnej warstwy języka, po to, by pogłębić znajomość semantyki związków frazeologicznych; A. Pajdzińska, 1988, Przydatność koncepcji pola znaczeniowego w badaniach frazeologicznych [w:] Z polskich studiów slawistycznych, seria VII, Prace na X Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii, Warszawa, s. 303. Prace badaczy, którzy zajmowali się uzupełnianiem wiedzy o semantyce jednostek nieciągłych, to m.in.: M. Czurak, 1988, Frazeologia określająca cechy charakteru człowieka [w:] Problemy frazeologii polskiej i słowiańskiej, t. IV, s. 147-151; B. Kasperowicz, 2001, Fra­zeologia z semantycznego pola „ kradzieży ” w rosyjskim i polskim żargonie [w:] Nowa frazeologia w nowej Europie. Słowo. Tekst. Czas VI. Tezy referatów Mię­dzynarodowej Konferencji Naukowej, Szczecin 6-7 września 2001 r., H. Walter, W. Mokijenko, M. Aleksiejenko (red.), Greifswald, s. 127-128; E. Mierzejewska, 1986, Zwroty idiomatyczne oznaczające oszustwo w języku polskim, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 314-329; B. Rodziewicz, A. Romanowski, 2001, Stałe porów-

76

ANNA KAMIŃSKA

należy przygotować się na mozolne przeszukiwanie pozycji leksykograficznych, ponieważ większość z nich nie ma układu tematycznego.\* 3 Ist­nieją oczywiście pewne grupy leksemów, o których wiemy, że są lub mogą być składowymi danej jednostki frazeologicznej i stanowią ogniwo siatki wybranego pola znaczeniowego. I tak, poszukując utrwalonych w języku konstrukcji, które oznaczają np. miłość, w pierwszej kolejności należy wziąć pod uwagę z pewnością hasło serce - leksem oznaczający siedlisko uczuć, wrażeń, nastrojów4 —► dać, oddać, ofiarować, poświęcić komuś serce ‘(ob)darzyć kogoś uczuciem, (po)kochać kogoś'; królować, panować w czyimś sercu ‘być kochanym'; mieć serce zajęte czymś ‘być zaangażo­wanym uczuciowo'. Jednak wyekscerpowanie większej liczby egzemplifikacji wymaga przeszukania wielu artykułów hasłowych strona po stronie w wielu słownikach. Wiąże się to oczywiście ze specyfiką połączeń wyra­zowych o globalnym znaczeniu, jakimi są frazeologizmy [Pajdzińska, Le­wicki 2002, 316-321]. Metaforyczność związków frazeologicznych, choć opierająca się w pewnym aspekcie na relacjach między nazwą a desygnatem czy relacjach leksem - leksem [Grzegorczykowa 2001, 17-22], za­ciera w myśleniu użytkowników języka perspektywę struktury, a na plan pierwszy wydobywa znacznie oddaloną od struktury warstwę seman­tyczną, a więc plan treści i plan wyrażania nie są symetryczne [Lewicki, Rejakowa 1985, 95]. Już Danuta Buttler [1982b, 52] pisała o relacjach między strukturą związku frazeologicznego a jego znaczeniem, w kon­tekście analogii frazeologizmu do jednostki ciągłej, dostrzegając zarówno znaczenie realne frazeologizmu, jak i jego znaczenie strukturalne. Na podstawie tej tezy wyodrębniła badaczka trzy rodzaje wzajemnego usto­sunkowania tych dwóch planów: po pierwsze, znaczenie strukturalne frazeologizmu może być zupełnie nieczytelne, rozmyte i można je zrekon­struować wyłącznie poprzez analizę etymologiczną jednostki - w ujęciu synchronicznym ma więc tylko znaczenie realne; po drugie, znaczenie strukturalne i znaczenie realne mogą być od siebie niezależne - znacze­nie strukturalne jest odtwarzalne, ale nie wpływa na funkcjonowanie znaczenia realnego; po trzecie, znaczenie strukturalne i znaczenie realne

nania językowe z komponentem zoonimicznym w języku polskim, rosyjskim i nie­mieckim [w:] Słowo. Tekst. Czas VIII. Człowiek we frazeologii i leksyce języków słowiańskich, Szczecin 27-28 maja 2005 r., s. 52.

3 Wyjątkiem jest Słownik polszczyzny potocznej J. Anusiewicza i J. Ska­wińskiego - pozycja leksykograficzna notująca ekspresywne siatki leksykalno- -tematyczne, w której frazeologia dotycząca picia alkoholu znalazła się w grupie tematycznej narkotyki - alkohol [J. Anusiewicz, J. Skawiński, 1996, Słownik polszczyzny potocznej, Warszawa].

4 Wszystkie definicje pochodzą z: PWN (red.): Słownik języka polskiego, <http://sjp.pwn.pl/>; UP PAN (red.), 1996: Słownik języka polskiego XVII i 1. po­łowy XVIII wieku, <http://sxvii.pl/> oraz W. Doroszewski (red.), 1958-1969: Słow­nik języka polskiego, <http://doroszewski.pwn.pl/>

SMOLIĆ KIELISZKI, BYĆ NA FLEKU, CZYLI O FRAZEOLOGIZMACH...

77

wpływają na siebie - znaczenie strukturalne wpływa w pewien sposób na znaczenie realne.

Celem artykułu jest ogląd związków frazeologicznych oznaczających picie alkoholu oraz bycie pod jego wpływem (w różnych stadiach upojenia alkoholowego - od lekkiego zamroczenia trunkiem po utratę świadomo­ści, przytomności), a także zachowań charakterystycznych dla człowieka nietrzeźwego, tj. frazeologizmów z pola leksykalnego <alkohol>.5 Zebrany materiał językowy pochodzący6 ze Słownika frazeologicznego języka pol­skiego Stanisława Skorupki [1979, dalej SFJP] oraz Słownika polszczy­zny potocznej Janusza Anusiewicza i Jacka Skawińskiego [1996, dalej SPP] obejmuje 111 frazeologizmów z warstwy potocznej języka (głównie zwrotów i frazemów7), ma ukazać różnorodność jednostek o zbliżonej semantyce. Wyekscerpowane zostały jednostki nieciągłe, stabilne i recesywne.8 Innymi słowy, chciałabym zwrócić uwagę na to, jak liczna i róż­norodna strukturalnie jest reprezentacja frazeologiczna z wycinka pola leksykalnego dotyczącego człowieka, związanego z piciem alkoholu i jego skutkami. Jako odrębne jednostki zostały potraktowane te frazeologizmy, które SFJP i SPP rejestrowały w postaci wariantów, czyli dopusz­czające wymiany w składzie leksykalnym [Buttler 1982a, 28], dotyczące członów werbalnych lub nominalnych (zalać pałkę, łeb) oraz jednostki polisemiczne, a więc tożsame formalnie i etymologicznie, ale różniące się znaczeniowo (chodzić na rzęsach ‘chodzić w stanie nietrzeźwości’; chodzić na rzęsach 'urządzać awantury po pijanemu’). Rozwiązanie to nie objęło zaś takich jednostek, których wariantywność ogranicza się jedynie do kompletności składu leksykalnego (lać w siebie, w kogoś jak

5 Alkohol rozumiany jest jako napój o właściwościach odurzających. Używ­kami w leksyce frazeologicznej, w tym alkoholami, zajmowała się Urszula Szyszko - lecz warunkiem uwzględnienia danej jednostki w badaniach uczy­niła autorka występowanie w składzie leksykalnym komponentu nazywającego używkę; U. Szyszko, 2001, Frazeologia związana z leksemami nazywającymi używki w języku polskim [w:] Problemy frazeologii europejskiej, t. IV, Lublin, s. 85-94.

6 Interesującą historycznie i merytorycznie publikacją zawierającą bogaty materiał leksykalno-frazeologiczny jest Polski słownik pijacki i antologia ba- chiczna autorstwa Juliana Tuwima [1991] - owoc zainteresowań poety, który przez wiele lat gromadził znalezione w różnych źródłach przykłady językowych sposobów mówienia o napojach alkoholowych, piciu itp.

7 Do frazeologizmów zaliczam, za A. M. Lewickim, frazy, zwroty, wyrażenia rzeczownikowe, wyrażenia określające, wyrażenia funkcyjne - według kryterium morfologiczno-syntaktycznego - oraz idiomy i frazemy - według kryterium se­mantycznego [A. M. Lewicki, 1983, Składnia związków frazeologicznych, „Biu­letyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. 40, s. 75-83].

8 Według podziału związków frazeologicznych Stanisława Bąby na jednostki stabilne, recesywne i ekspansywne - kryterium stabilności języka [S. Bąba, 1986, Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej, Poznań, s. 13].

78

ANNA KAMIŃSKA

w »dziurawą« beczkę), dwuaspektowości członu werbalnego w zwrocie (przepłukać, przepłukiwać »sobie« usta), zmiany szyku komponentów (być ten tego, tego ten), zmiany słowotwórczej postaci komponentu (zalać się w drobny mak, maczek), zmian fleksyjnych (zalać czub, czuba), zmiany schematu składniowego (być pod gazem, na gazie) czy zmiany w obrębie łączliwości związku (zaprószyć komuś (sobie) głowę).

W materiale nie zostały uwzględnione frazeologizmy określające ro­dzaje alkoholu, jego miary oraz miejsca, w których pity jest alkohol, po­nieważ są to przykłady nieliczne, a desygnaty takie nazywane są głównie przez jednostki ciągłe, a zatem obraz tego wycinka rzeczywistości, uka­zany tylko na podstawie frazeologii, byłby niepełny.

Wybrane jednostki frazeologiczne podzielone zostały na dwie główne grupy semantyczne - do pierwszej włączone są związki, które określają stan, w jakim znajduje się człowiek będący pod wpływem alkoholu; do drugiej należą związki nazywające czynność picia alkoholu. Zarówno wśród stanów, jak i wśród czynności można było wyodrębnić podgrupy zbierające frazeologizmy o bardziej szczegółowych wyznacznikach.

I. Stany

1. ‘być podpitym, stawać się podpitym’:
* być pod humorem
* być ten tego, tego ten
* być w różowym humorze
* mieć zaprószony rozum
* zaprószyć komuś (sobie) głowę
* zaprószyć łeb
* alkohol sięga komuś do głowy
* wino sięga komuś do głowy
* zakurzyło się komuś z czupryny

Trzy pierwsze grupy stanów różnią się opisem stopnia intensywno­ści. W materiale znajduje się dziesięć związków frazeologicznych, które w warstwie semantycznej są określeniami pierwszej fazy działania napo­jów alkoholowych, czyli stanu podpicia, lekkiego oszołomienia, potocz­nie - podchmielenia. Wszystkie przykłady są zwrotami, których człon werbalny może mieć albo aspekt dokonany, albo niedokonany - w zależ­ności od tego, czy jednostka jest określeniem wchodzenia dopiero w fazę oddziaływania alkoholowego, czy bycie już w takiej fazie. Czasownikami, które najczęściej pojawiają się jako składowe takich frazeologizmów są: leksem środowiskowy zaprószyć ‘podpić’ oznaczający w języku ogólnym ‘o kurzu: zanieczyścić coś, dostać się gdzieś; pokryć coś pyłem, kurzem’, a także synonimiczny czasownik zakurzyć. Kurz, zabrudzenie rozumu, świadomości ukazuje obrazowo stan człowieka, na którego już zaczyna oddziaływać alkohol, lecz przytłumił dopiero w niewielkim stopniu ja­sność procesów myślowych. Trunek może także sięgać do głowy; czło­wiek pijący może być pod humorem lub w różowym humorze - barwa

SMOLIĆ KIELISZKI, BYĆ NA FLEKU, CZYLI O FRAZEOLOGIZMACH...

79

różowa konotuje pozytywne emocje, odczucia: pogodę ducha, błogość,
wesołość, brak trosk; człon humor wskazuje na dobre samopoczucie,
wesołość ludzi lekko oszołomionych działaniem alkoholu. Z kolei zwrot
być ten tego, tego ten jest konstrukcją o charakterze najbardziej eufemi-
stycznym, ponieważ stan nietrzeźwości wyrażony jest w strukturze wariantywnymi konstrukcjami zaimkowymi ten tego lub tego ten. Wspólną
cechą większości omawianych jednostek frazeologicznych jest to, że ich
komponentami nominalnymi są synonimy, głównie potoczne, leksemu
głowa: łeb, czupryna (dziś już przestarzały) oraz leksemu mózg: rozum
(regionalizm). Dzieje się tak, co oczywiste, dlatego, że zamroczenie alko-
holowe dotyczy świadomości człowieka, czyli oddziaływania trunków na
mózg, który znajduje się w czaszce.

1. "upić się, być pijanym':
* być pod muchą
* być pod hełmem
* być pod dobrą datą
* być na суkи
* być na fali
* być pod gazem, na gazie
* być na rauszu
* być na bani, bańce
* być na fleku
* dać w gaz
* mieć w pale
* mieć we łbie
* nalać w czuprynę
* nalać czub, w czub

Grupa związków frazeologicznych o takim znaczeniu jest najlicz-
niej reprezentowana - obejmuje dwadzieścia siedem jednostek. Można
zatem postawić tezę, że frazeologizmy określające człowieka będącego
w fazie całkowitego zamroczenia alkoholem w widoczny sposób wzbo-
gacają zasób tej części polszczyzny i wskazują potrzebę mnożenia ekspresywizmów w odmianach środowiskowych języka. Człony werbalne,
czyli trzon zebranych zwrotów, to leksemy: być, dać, mieć, wlać, nalać,
podlać, podegrzać, uderzyć, zagrzać, zakropić, zalać (się), dymić (się), ku-
rzyć się. Największą reprezentację stanowią czasowniki związane z cie-
czami, do których należą alkohole, są nimi derywaty czasowników lać
i grzać - w żargonie pijących są to w pierwszym znaczeniu określenia
picia alkoholu. Członami nominalnymi, oprócz nacechowanych synoni-
mów leksemu głowa (łeb, czupryna, pała, pałka), są rzeczowniki zwią-
zane z obszarem głowy i szyi: łysina, czub, czubek (dawniej ‘nastroszone
włosy'), czupryna, czapka, hełm, kołnierz. Największe zróżnicowanie rze-
czowników jest wśród zwrotów z członem werbalnym być. Pojawiły się tu
potocyzmy z gwary środowiska pijącego alkohol: cyk ‘wyraz wypowiadany
przy podnoszeniu kieliszka, zaproszenie do wypicia', gaz (gazować pot.

* nalać w łeb
* nalać za kołnierz
* podegrzać czuprynę
* polać czupryny
* uderzyć w gaz
* wlać czub
* zagrzać czuprynę
* zakropić głowę
* zakropić łeb
* zalać robaczka
* zalać czub, czuba, czubek
* zalać pałę, pałkę
* zalać łeb

80

ANNA KAMIŃSKA

‘pić wódkę’), rausz ‘odurzenie, podniecenie, najczęściej spowodowane al­koholem’, bania, bańka ‘daw. alembik do pędzenia wódki’; poza tym: flek ‘skóra na podbiciu obcasów’, co być może wywodzi się z obserwacji za­chowania człowieka nietrzeźwego, który nie może skoordynować ruchów, dlatego często upada, mucha ‘owad’, dobra data - nawiązujące do zabu­rzonych procesów myślowych i pamięciowych osoby pijanej, fala - konotujące „płynięcie” na fali odurzenia etanolowego (surferzy pływają na długich, wąskich deskach unoszonych przez czoła fal morskich), utrzy­mywanie się w stanie nietrzeźwości.

1. 'upić się bardzo mocno lub do nieprzytomności’:
* być pijanym jak bela • urżnąć się w sztok, jak w sztok
* chlać na итór, do итоги • wlać się w sztok, jak sztok
* pić na итór, do итоги • urżnąć się w trupa
* schlać się jak bydlę • zalać się w pestkę
* spić się, upić się jak bela • zalać się w drobny mak, maczek
* spić się jak bąk • nawalony jak autobus
* spić się w sztok, jak sztok • nawalony jak stodoła
* spić się, upić się jak bydlę • pijany w dechę
* spić się, upić się w drobny mak • pijany w dupę
* upić się jak Świnia • pijany w trzy dupy
* upić się w trupa • pijany w sztok
* urżnąć się jak bela • zalany w sztok
* urżnąć się jak Świnia

To zbiór dwudziestu pięciu związków frazeologicznych, w tym sied­miu wyrażeń określających. Wszystkie jednostki z tej podgrupy w swej strukturze mają człony dosadne lub wulgarne, nacechowane lub wyrazi­ste semantycznie, dzięki czemu dobrze obrazują poważny stan kogoś nie­przytomnego po pijatyce: środowiskowe czasowniki - urżnąć się, chlać oraz rzeczowniki wskazujące na stan całkowitego braku przytomności, bezwład ciała i umysłu - sztok ‘pień, kłoda’, bela ‘długi, gruby, ociosany okrągły albo prostokątny pień drzewa’, pestka twarda warstwa owocni z zawartym w niej nasieniem’, trup, dupa, итór ‘daw. śmierć, zguba, zagłada’, decha ‘długa i gruba deska’ i mak, maczek (drobne nasiona rośliny o tej samej nazwie, które nawiązują do „bycia w rozsypce” człowieka pijanego). Frazemy porównawcze dotyczące zwierząt (bydlę, Świnia, bąk) są utrwalonym w języku sposobem hierarchizowania i wartościowania ujemnego, wska­zują na to, że brak umiaru w piciu alkoholu oraz stan, w którym znajduje się pijany, oddalają go od człowieczeństwa, a zbliżają do kierowanych in­stynktami oraz pozbawionych zasad moralnych zwierząt.

1. ‘skutki bycia pod wpływem alkoholu’:
* widzieć białe myszki ‘być w stanie delirycznym, mieć halucynacje wywołane chorobą alkoholową9
* język komuś w pantoflach chodzi ‘ktoś nie może mówić, mówi niewyraźnie pod wpływem alkoholu’

SMOLIĆ KIELISZKI, BYĆ NA FLEKU, CZYLI O FRAZEOLOGIZMACH...

81

* nogi chodzą po kolędzie ‘nogi plączą się komuś po pijanemu \*
* film się komuś urwał ‘ktoś stracił świadomość’
* przerwa w życiorysie 'stan ciężkiego zamroczenia alkoholowego’

W tej podgrupie znalazło się zaledwie pięć jednostek. Wyraziście od-
dają w warstwie strukturalnej problemy psychofizyczne osoby odurzonej
alkoholem. Język chodzący w pantoflach, czyli poruszający się z trudem,
utrudniający wyrazistą i spójną artykulację; nogi chodzące po kolędzie,
a więc nierówno, na wszystkie strony, potykające się o siebie; ma się prze-
rwę w życiorysie lub świadomość urywa się jak film, którego kolejna klatka
jest już pustką w pamięci - człowiek dalej funkcjonuje, działa, ale zamro-
czenie alkoholowe powoduje pojawianie się luk w pamięci, których nawet
po wytrzeźwieniu mózg nie potrafi odtworzyć; widzi się białe myszki w bar-
dzo ciężkim stanie poalkoholowym, do którego człowiek doprowadza się
poprzez wieloletnie spożywanie trunków. Obecny stan badań medycznych
i psychologicznych potwierdza bardzo negatywny wpływ alkoholu na or-
ganizm człowieka, w tym na najważniejszy narząd - mózg; w leksyce fra-
zeologicznej widoczne jest, na omawianych przykładach w szczególności,
ujmowanie problemów pojawiających się podczas spożywania dużych ilo-
ści alkoholu w sposób bardzo eufemistyczny. Ich warstwa strukturalna
oswaja (pantofle, film, kolęda, myszki, przerwa), trywializuje, wręcz baga-
telizuje trudny i nieprzyjemny temat zachowań poalkoholowych.

II. Czynności

1) a. ‘pić alkohol, napić się alkoholu’:

* bawić się, zabawić się kieliszkiem, kie-
lichem
* bawić się, zabawić się butelką
* dolewać do czubka
* chlapnąć po jednym
* ciąć dyktę ‘pić denaturat9
* golić wódkę
* lać w gardło
* łupnąć sobie kieliszek
* przepłukać, przepłukiwać (sobie) usta
* przepłukać, przepłukiwać (sobie) gardło
* smolić gorzałkę
* smolić kieliszki
* suszyć dzbanek
* topić rozum w wódce
* topić rozum w gorzałce
* wyłupić kieliszek
* wlać coś w siebie, w kogoś
* zajrzeć do szkiełka

Licznie reprezentowana jest frazeologia opisująca czynności związane z piciem i sposobem picia alkoholu. W podgrupie la) znalazło się osiem­naście zwrotów będących hiperonimami w stosunku do frazeologizmów z podgrup 1b i 1c) - opisują one czynność picia alkoholu w ogóle. Wśród nich wyróżnić można: jednostki o znaczeniu strukturalnym, w którym punktem odniesienia jest człowiek {przepłukać, przepłukiwać gardło; topić rozum w gorzałce; dolewać do czubka) oraz te, w wypadku których punk­tem odniesienia są alkohol i związane z nim atrybuty (ciąć dyktę; smolić gorzałkę; suszyć dzbanek). Także te frazeologizmy charakteryzuje obec­ność w składzie leksykalnym nacechowanych i nienacechowanych czło­nów werbalnych związanych z cieczami: przepłukać, topić, suszyć, wlać,

82

ANNA KAMIŃSKA

lać, chlapnąć ‘też: wypić porcję alkoholu’, dolewać, łupnąć ‘rub. wypić pewną ilość czegoś’, golić ‘żart. pić alkohol’. Ciekawym i wyrazistym struk­turalnie związkiem frazeologicznym w tym zbiorze jest zwrot ciąć dyktę jako określenie picia denaturatu. Leksem dykta w żargonie pijackim ozna­cza alkohol etylowy zanieczyszczony substancjami, które uniemożliwiają jego spożywanie, czyli właśnie denaturat; w języku ogólnym dyktą nazy­wana jest płyta sklejona z cienkich warstw drewna - obiekt niejadalny, coś nieprzeznaczonego do spożycia - te cechy dykty tożsame z cechami de­naturatu zostały skupione w strukturze, która w języku środowiskowym poszerzyła w ten sposób swoje znacznie. Człon werbalny pić został w tym frazeologizmie zastąpiony leksemem ciąć: dykta jako materiał drewniany, dość twardy, może być obrabiana np. poprzez cięcie - dlatego metaforyczność leksemu dykta wymusiła metaforyczność leksemu pić.

1. ‘pić bez umiaru, duże ilości alkoholu, pić często’:
* lać w siebie, w kogoś jak w (dziurawą) beczkę
* lać w siebie, w kogoś jak w czuby
* lać w siebie, w kogoś jak w studnię
* pić wielką gębą
* pić jak szewc
* pić jak Świnia
* pójść w kurs
* pójść w rejs
* ruszyć w rejs
* zaglądać do kieliszka
* lej rozlej

Jednostki z tej podgrupy również mają zawężone, wyspecjalizowane znaczenie charakteryzujące nałóg alkoholowy, który skłania do częstego i obfitego picia. Na pochłanianie dużych ilości trunku w zebranych jed­nostkach wskazują wszystkie człony każdej ze struktur. Są to czasow­niki niedokonane lać (lej), pić oraz rzeczowniki, przymiotniki oznaczające obiekty o dużej pojemności: beczka, dziurawa beczka, studnia, czuby ('większa ilość’), wielka gęba; ponadto porównania deprecjonujące (jak Świnia, jak szewc). Pójście lub ruszenie w kurs, rejs to wyruszenie w długą morską podróż, w tym wypadku alkoholową, ponieważ krzyżują się tu odniesienia wody jako zbiornika cieczy i wódki jako cieczy, a więc osoba uzależniona od alkoholu, jeśli zaczyna pić, robi to przez dłuższy czas.

1. ‘pić w jakiś sposób’:
* dusić flaszkę ‘pić powoli'
* dusić szklankę ‘pić powoli'
* dusić kufel ‘pić powoli'
* iść w Polskę ‘zaczynać wielodniowe picie w restauracjach, barach’
* pić jak anioł ‘pić z wprawą ’
* pić do lustra ‘pić w samotności’
* pić z gwinta, gwintu ‘pić prosto z butelki'
* pójść w tango ‘zacząć wielodniowe picie’

SMOLIĆ KIELISZKI, BYĆ NA FLEKU, CZYLI O FRAZEOLOGIZMACH...

83

Materiał poświadcza występowanie ośmiu jednostek określających sposób picia alkoholu. Długie, przeciągające się, zasługujące na nega­tywną ocenę delektowanie się trunkiem wskazuje w trzech zwrotach czasownik dusić w znaczeniu ‘cisnąć, gnieść, przyciskać, wyciskać’. We frazemie pić jak anioł to człon nominalny jest leksemem koncentrującym znaczenie przenośne jednostki i wskazującym na wprawność czynności wskazywanej przez czasownik - anioł był to dawniej rodzaj pocisku arty­leryjskiego. Wielodniowa włóczęga po barach i restauracjach skojarzona została hiperonimicznie z wycieczką po Polsce - iść w Polskę. Picie bez to­warzystwa to picie do lustra - brak kompanów wyrażony został w struk­turze tego frazeologizmu poprzez przywołanie odbicia lustrzanego osoby pijącej samotnie. Pić z gwinta, gwintu to potocznie frazem oznaczający picie bez wcześniejszego nalania płynu w naczynie; w gwarze pijących al­kohol związek ten zawęził się semantycznie do spożywania w taki sposób wyłącznie trunków. Frazeologizm pójść w tango (z alkoholem) wskazuje pasję (picia), pewien niepokój i nerwowość towarzyszące temu rodzajowi tańca argentyńskiego, ale i trwającemu wiele dni upijaniu się.

1. ‘pić z powodu smutku’:
* zalać smutek
* zalać, zalewać robaka
* zapijać robaka

Trzy związki frazeologiczne tej podgrupy opierają się na czasownikach zalać, zapijać, czyli wskazują na chęć wyeliminowania ze świadomości pijącego dręczących go problemów, które w strukturze dwóch zwrotów koncentrują się w leksemie robak ‘dokuczliwy owad’.

2) ‘robić coś pod wpływem alkoholu’:

* chodzić na rzęsach ‘chodzić, będąc pijanym ’
* chodzić na rzęsach ‘urządzać awantury pod wpływem alkoholu; nienaturalnie, hałaśliwie zachowywać się po wypiciu większej ilości alkoholu ’
* spacerować na rzęsach
* wrócić na rzęsach
* wrócić z zaprószonym rozumem

W zebranym materiale znalazły się cztery frazemy i jeden zwrot, które stanowią odrębną grupę czynności. Zwrot i frazem chodzić na rzęsach to polisemy o identycznej strukturze, ale różnych znaczeniach: ‘chodzić w stanie upojenia alkoholowego’ i ‘awanturować się pod wpływem alko­holu’. Leksem rzęsy w trzech frazeologizmach wskazuje na pozycję po­ziomą ciała obezwładnionego przez alkohol, czyli niemożność utrzymania pionowej postawy ciała.

Analiza powyższych jednostek frazeologicznych z pola semantycznego <alkohol> miała ukazać bogactwo i wielokształtność tej części leksyki po­tocznej. Okazuje się, że o stanie nietrzeźwości, piciu napojów alkoholo-

84

ANNA KAMIŃSKA

wych, zachowaniach osób będących pod ich wpływem można mówić za pomocą jednostek nieciągłych na wiele sposobów. Frazeologizmy bardzo obrazowo, a zarazem eufemistycznie, ujmują tę sferę życia i aktywności człowieka. Jest to warstwa leksykalna zróżnicowana semantycznie na tyle, by pozwolić na podzielenie jej według określonych kryteriów, więc w pewnym sensie wyspecjalizowana, a także bardzo często strukturalnie wyrazista, żartobliwa, rubaszna czy dosadna.

Związki frazeologiczne z pola leksykalnego <alkohol> wyraźnie dzielą się na grupę stanów o różnej intensywności (podpicie; bycie pijanym; bycie bardzo pijanym - aż do nieprzytomności; skutki psychofizyczne pi­jaństwa) i grupę czynności związanych z piciem alkoholu (sama czynność picia w sensie ogólnym; picie częste, bez ograniczeń; picie w konkretny sposób; picie jako sposób zapomnienia o problemach; czynności wyko­nywane pod wpływem alkoholu). W leksyce frazeologicznej utrwalone są więc oprócz stanów i czynności picia wyłącznie zachowania związane z poruszaniem się pod wpływem trunku - żadnych innych szczegółowych czynności frazeologia nie odzwierciedla.

Najbogatszy materiał językowy stanowią jednostki nazywające czyn­ność picia alkoholu w sensie ogólnym (która jest, jak się wydaje, punk­tem centralnym rzeczywistości alkoholowej), co oznacza dużą potrzebę wariantywności strukturalnej w gwarze środowiska pijackiego, a zatem namnażania ekspresywizmów. Dominantami leksykalnymi w ukształ­towanej siatce frazeologicznej są czasowniki związane z cieczami (zale­wać, pić, przepłukać, topić czy suszyć), rzeczowniki będące synonimami leksemu głowa (łeb, pała, czub, czupryna), rzeczowniki nacechowane ujemnie poprzez nawiązanie do świata zwierząt (bąk, świnia, bydlę) oraz rzeczowniki nazywające atrybuty alkoholowe (kieliszek, dzbanek, bu­telka, szkiełko).

Bibliografia

J. Anusiewicz, J. Skawiński, 1996, Słownik polszczyzny potocznej, Warszawa.

S. Bąba, 1986, Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicz­nej, Poznań.

D. Buttler, 1982a, Pojęcie wariantów frazeologicznych [w:] A. M. Lewicki (red.), Stałość i zmienność związków frazeologicznych, Lublin, s. 27-33.

D. Buttler, 1982b, Znaczenie strukturalne a znaczenie realne stałych związków wyrazowych (paralele frazeologii i słowotwórstwa [w:] M. Basaj, D. Rytel (red.), Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej, t. 1, Wrocław, s. 49-56.

1. Chayka, 2003, Związki frazeologiczne z komponentem „język” (na materiale polskim i rosyjskim) [w:] K. Kleszczowa, J. Sobczykowa (red.), Śląskie Studia Lingwistyczne, Katowice, s. 131, 134.

*SMOLIĆ KIELISZKI, BYĆ NA FLEKU*, CZYLI O FRAZEOLOGIZMACH...

85

M. Czurak, 1988, Frazeologia określająca cechy charakteru człowieka [w:] Pro­blemy frazeologii polskiej i słowiańskiej, t. IV, s. 147-151.

W. Doroszewski (red.), 1958-1969, Słownik języka polskiego, [http://doroszewski.pwn.pl/](http://doroszew-ski.pwn.pl/)

R. Grzegorczykowa, 2001, Wprowadzenie do semantyki językoznawczej, wyd. 3,

popraw, i rozszerz., Warszawa.

UP PAN (red.), 1996: Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku, <http://sxvii.pl/>

B. Kasperowicz, 2001, Frazeologia z semantycznego pola „kradzieży” w rosyj­skim i polskim żargonie [w:] H. Walter, W. Mokijenko, M. Aleksiejenko (red.), Nowa frazeologia w nowej Europie. Słowo. Tekst. Czas VI. Tezy referatów Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Szczecin 6-7 września 2001 r., Greifswald, s. 127-128.

A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz (oprać.), 2009, Wielki słownik frazeolo­giczny z przysłowiami, Warszawa.

A. M. Lewicki, 1983, Składnia związków frazeologicznych, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. 40, s. 75-83.

A. M. Lewicki, B. Rejakowa, 1985, Pojęcie rodziny frazeologicznej [w:] M. Basaj, D. Rytel (red.), Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej, t. II, Wrocław, s. 95-105.

E. Mierzejewska, 1986, Zwroty idiomatyczne oznaczające oszustwo w języku pol­skim, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 314-329.

A. Nowakowska, 2002, Frazeologizmy i przysłowia z nazwami roślin w „Słow­niku języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego [w:] A. M. Lewicki (red. nauk.), Problemy frazeologii europejskiej V, Lublin, s. 35-42.

A. Pajdzińska, 1990, Antropocentryzm frazeologii potocznej [w:] „Etnolingwistyka”, nr 3, Lublin, s. 450-453.

A. Pajdzińska, 1988, Przydatność koncepcji pola znaczeniowego w badaniach fra­zeologicznych [w:] "Z polskich studiów slawistycznych”, seria VII, J. Basara (red.), Prace na X Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii, Warszawa, s. 303-310.

1. Pajdzińska, A. M. Lewicki, 2002, Frazeologia [w:] J. Bartmiński (red.), Współ­

czesny język polski, Lublin, s. 316-321.

PWN (red.): Słownik języka polskiego, <http://sjp.pwn.pl/>

1. Rodziewicz, A. Romanowski, 2001, Stałe porównania językowe z komponen­

tem zoonimicznym w języku polskim, rosyjskim i niemieckim [w:] Słowo. Tekst. Czas VIII. Człowiek we frazeologii i leksyce języków słowiańskich, Szczecin 27-28 maja 2005 r., s. 52.

S. Skorupka, 1979, Słownik frazeologiczny języka polskiego, t. 1-2, Warszawa.

E. Skorupka-Raczyńska, 2003, Frazeologizmy z komponentem czarny, biały,

szary w polszczyźnie historycznej [w:] „Studia Językoznawcze”, t. 2: Syn­chroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, kom. red. M. Białoskórska, Szczecin, s. 337-356.

E. Skorupka-Raczyńska, 2004, Frazeologizmy z komponentem złoto, srebro (srebrny) we współczesnej polszczyźnie [w:] „Studia Językoznawcze”, t. 3: Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, kom. red. M. Białoskórska, Szczecin, s. 299-316.

U. Szyszko, 2001, Frazeologia związana z leksemami nazywającymi używki w ję­zyku polskim [w:] Problemy frazeologii europejskiej, t. IV, Lublin, s. 85-94.

86

ANNA KAMIŃSKA

J. Treder, 2005, Nazwy ptaków we frazeologii i inne studia z frazeologii i paremiologii polskiej, Gdańsk.

J. Tuwim, 1991, Polski słownik pijacki i antologia bachiczna, Warszawa.

**Smolić kieliszki, być na fleku, or** on phraseologisms
from the lexical field <alcohol>

Summary

This paper attempts to present the diversity of the phraseological lexis the is a fragment of the semantic field related to the action of consuming alcohol, the effects of intoxicating with ethanol, and the names of intoxication states. The analysis of the linguistic material, excerpted from Słownik frazeologiczny języka polskiego (The phraseological dictionary of Polish) by S. Skorupka and from Słownik polszczyzny potocznej (The dictionary of colloquial Polish) by J. Anusiewicz and J. Skawiński, proves that this is a layer of the colloquial language characterised by certain specialisation, a significant load of expression, and not seldom - of jocularity. Using phraseologisms from the semantic field of “alcohol” proves the need of alcohol-drinking environments to have multiple linguistic instruments of that kind at their disposal, and hence the attempt to capture difficult, socially unaccepted facts euphemistically and metaphorically.

Trans. Monika Czarnecka

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

Katarzyna Kłosińska (Uniwersytet Warszawski)

CZY **EPICKA OPOWIEŚĆ** TO **OPOWIEŚĆ EPICKA?**O **EPICKIM** DAWNYM, WSPÓŁCZESNYM
I CAŁKIEM NOWYM

Epicki nie ma w polszczyźnie długiej historii - notowany jest dopiero przez SW,1 gdzie występuje jako mniej rozpowszechniony wariant epicznego, do którego jest odesłany. Oba przymiotniki odnosiły się nie - tak jak współczesny epicki- do epiki, lecz do epopei.1 2 Takie znaczenie (przy­miotnika epiczny) podaje też S. B. Linde.3 W ciągu półwiecza, które mi­nęło od ukazania się I tomu SW do prac nad Słownikiem języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, zmieniły się i status, i znaczenie epickiego. To właśnie ten wariant SJPD uznaje za podstawowy; definiuje go przez odwołanie do epiki: ‘należący do rodzaju literackiego - epiki, właściwy, charakterystyczny dla epiki, rozlegle ujmujący temat, opisujący, opo­wiadający’. Epiczny jest w SJPD odesłany do epickiego, co wydaje się po­myłką, ponieważ - jak wskazuje analiza zamieszczonych w obu hasłach cytatów - o ile epicki rzeczywiście wskazuje na związek z epiką - por. Poeta sięga po epickie środki wyrazu, bo wie, że panuje nad rzeczywisto­ścią, Utwór ten (...) rozpoczyna się rodzajem inwokacji autora, łączącej elementy inwokacji epickiej oraz prologu scenicznego, Powieść jest opo­wiadaniem epickim (...),4 o tyle epiczny może dotyczyć i eposu, i epiki. Z odniesieniem do epiki mamy do czynienia w wypowiedzi: Żeromski - liryk, posługujący się przede wszystkim formą liryczno-dramatycznej po­wieści, nie wyrzeka się jednak formy dawniejszej, czysto epicznej (...),5 inne użycia epicznego mogą jednak wskazywać na związek z eposem: (...) pod wpływem przełożonej przez niego [P. Kochanowskiego - przyp. K.K.] „Jerozolimy” powstały w XVII wieku samodzielne poematy epiczne, opie­wające życie rycerskie.6 W takim znaczeniu posługuje się też przymiot­nikiem epiczny J. Iwaszkiewicz, pisząc o literaturze powstałej w okresie blokady Leningradu: (...) pisarze (...) starali się określić, uchwycić, zaflk-

1 SW: t.1, s. 696.

2 Por. SW: epiczny - ‘epopei dotyczący, charakter epopei mający, opisowy, bohaterski. Poemat E.’ (t. I, s. 696).

3 Por. SL: t.1, s. 631.

4 Wszystkie cytaty za: SJPD, h. epicki.

5 SJPD, h. epiczny.

6 Ibidem.

88

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

sować ważne i ulotne przejawy życia, a jednocześnie szukać uogólnienia (w tym wypadku nadziei zwycięstwa), co stwarzało specyficzny epiczny oddech całej tej poezji leningradzkiej. Słowem, uogólniało poetyckie wy­siłki zamkniętych w zablokowanym mieście pisarzy, stwarzało specjalny „epos blokadyv (...)7 - maimy tu wyraźne, zaznaczone wprost odniesienie do eposu, będącego synonimem epopei A zatem epiczny miał w połowie XX wieku dwa znaczenia: 1) ‘odnoszący się do eposu, epopei', 2) ‘odno­szący się do epiki'. W tym drugim stanowił synonim epickiego (dla po­rządku określmy je jako epicki 1).

Znaczenie realne przymiotnika epicki 1 jest tożsame z jego znaczeniem strukturalnym - w przymiotniku nie ma żadnej nadwyżki semantycznej w stosunku do rzeczownika epika, formant pełni tu jedynie funkcję gra­matyczną (por. utwór epicki = utwór należący do epiki; wątek epicki = wątek stosowany w epice). Wyrażenie opowieść epicka odnosi się zatem do utworu literackiego sytuującego się w obrębie epiki. Epicki jest w nim przydawką gatunkującą (występuje w postpozycji) - wskazuje na miej­sce charakteryzowanego zjawiska wśród trzech rodzajów literackich. Za najważniejsze cechy epiki uważa się fabularny charakter świata przed­stawionego, usytuowanie podmiotu literackiego wewnątrz świata przed­stawionego oraz narrację jako podstawową formę wypowiedzi autora.8

Utwory epickie często są obszerne i mają rozbudowaną fabułę. Z tego powodu jako epickie określa się również dzieło (niekoniecznie literac­kie, często filmowe), które ma takie właśnie cechy (będzie to epicki 2) - wówczas wyrażenie typu epicka opowieść (z przydawką w prepozycji) nie wskazuje na przynależność utworu do któregoś z rodzajów literackich, lecz na obszerny, rozległy sposób ujęcia treści. Ilustrują to przykłady: Moje reporterskie pióro zaczynało przekraczać ustalone i ogólnie przyjęte granice gatunku. Do reportażu wdzierał się epicki żywioł (...) Na piątej stronie kamienica przeobraziła się w małe skłócone i ziejące nienawiścią miasteczko (...),9 „Kochanice króla" to wbrew pozorom nie epicki, pełen namiętności i intryg film z historią Anglii w tle, ale prosta i mało ekscytu­jąca opowieść (...).10

Drugorzędny (niekonieczny i niewystarczający) element znaczenia rzeczownika epika - ‘ujmowanie tematu w rozbudowany, obszerny spo­sób' - wysuwa się w przywołanych tu użyciach derywowanego od niego przymiotnika na pierwszy plan, co sprawia, że epicki zyskuje nowe, cał­kowicie autonomiczne znaczenie ^ujmujący temat w rozległy sposób, wielowątkowo'. Najwyraźniejszymi, jak można sądzić, jego egzemplifikacjami są wyrażenia: epicki rozmach (coś stworzone, napisane itp.), na epicką

7 Cyt. za: NKJP, <http://nkjp.p1/poliqarp/nkjp-balanced/query/0/>

8 STL, s. 123.

9 NKJP, <http://nkjp.p1/poliqarp/nkjp-balanced/query/0/>

10 NKJP, http: / / nkjp.pi/ poliqarp/ nkjp-balanced/ query/ 6/

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

89

skalę, epicki żywioł. Tak użyty epicki jest, rzecz jasna, przydawką cha­rakteryzującą i jako taka lokuje się w prepozycji.

W tym miejscu kończą się rozważania o skodyfikowanych użyciach (i znaczeniach) przymiotnika epicki, a zaczynają analizy jego użyć cał­kiem nowych, nieskodyfikowanych. Otóż w języku potocznym, szcze­gólnie w odmianie młodzieżowej, epicki jest synonimem - po pierwsze: wspaniałego, świetnego (epicki 3), po drugie: wielkiego, ogromnego (epicki 4). W pierwszym z wymienionych znaczeń (epicki 3) ma właściwie nieograniczoną łączliwość - może wchodzić w związki w zasadzie z każ­dym leksemem, który oznacza rzecz lub zjawisko dające się wartościo­wać pozytywnie: Zobacz, jakie epickie buty sobie kupiłam,11 Van Damme zrobił epicki szpagat,11 12 Kupiłem sobie epicką broń,13 epicka dzielnica,14 epicka śniegowa zjeżdżalnia,15 epicka reklama,16 epicki dowcip17 epicka domówka.18 Za względnie ustabilizowane należy uznać połączenie epicki melanż, cechujące się addytywnością znaczenia, wynikającego z sumy znaczeń leksemów (należących do języka młodzieżowego) epicki ‘wspa­niały' i melanż ‘spotkanie towarzyskie, na którym ludzie piją alkohol, bawią się itp.’ (por. Miło mi było, jak każdy mi mówił, że to „epicki me­lanż". Wszyscy sobie chwalili imprezę (...)19). Tu także mieszczą się wy­rażenia typu epicki film, epicka opowieść, w których epicki nie odnosi się do rodzaju literackiego ani do rozmachu, z jakim została potraktowana fabuła, lecz jest wyrazem pozytywnej oceny. Nietrudno zauważyć, że taka wieloznaczność może prowadzić do zakłóceń w komunikacji.

W drugim z przywołanych znaczeń (‘ogromny, wielki' - epicki 4) epicki wchodzi - jak udało mi się ustalić - właściwie tylko w związek z rzeczow­nikiem porażka (oprócz wyrażenia epicka porażka występuje jego odpo­wiednik będący cytatem: epic fail). Jeśli nie tworzy innych połączeń, to zapewne mamy tu do czynienia nie z odrębnym znaczeniem leksemu epicki, lecz z frazemem epicka porażka. Każdemu z obu znaczeń przy­

11 MSSMP, <http://www.miejski.pl/slowo-Epicko>. Internetowe leksykony tworzone przez niespecjalistów, jak Miejski słownik slangu i mowy potocznej, z którego zaczerpnięto cytat, mimo swych rażących uchybień względem sztuki leksykograficznej, stanowią często cenne źródło materiałowe.

12 <http://demotywatoiy.pl/4240631> /Van-Damme-zrobil-epicki-szpagat

13 MSSMP, <http://www.miejski.pl/slowo-Epicka>

14 [http.Y/wyszukiwarkamp3.eu/video/ZtFtDWTLy6o/4-gomicze-rzemioslo- epicka-dzielnica-special](http://http.Y/wyszukiwarkamp3.eu/video/ZtFtDWTLy6o/4-gomicze-rzemioslo-epicka-dzielnica-special)

15 http:/ /[www.cda.pl/video/1334235/Epicka-sniegowa-zjezdzalnia-](http://www.cda.pl/video/1334235/Epicka-sniegowa-zjezdzalnia-)

16 [http://forum.gazeta.pl/forum/w,271,134271852,134275304,epicka\_](http://forum.gazeta.pl/forum/w%2C271%2C134271852%2C134275304%2Cepicka_) reklama.html

17 http:/ /forum.gazeta.pl/forum/w, 14718,118425785,118425785,Dowcip\_ epicki\_.html

18 Domówka ‘spotkanie towarzyskie, na któiym ludzie się bawią, piją alkohol itp., odbywające się w domu; dawniej: prywatka\

19 http:/ /karmelkova.blog.pl/?s=epicki

90

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

miotnika odpowiada przysłówek epicko - w wypowiedzi typu Na imprezie było epicko ma on sens 'wspaniale, świetnie’, w wyrażeniu: zachwycająco piękna i epicko porywająca gra20 wskazuje na natężenie stanu wyrażo­nego czasownikiem ('w dużym stopniu porywająca gra’).

Zdania Kupiłam sobie epickie buty czy Na imprezie było epicko nie­wątpliwie rażą (i to bardzo!) użytkownika języka przyzwyczajonego do tradycyjnego użycia przymiotnika epicki. Z punktu widzenia normy pol­szczyzny ogólnej są więc błędne. Powstały pod wyraźnym wpływem ję­zyka angielskiego, w którym znaczenia leksemów epic (leksemów - bo ciąg znaków epic jest rzeczownikiem i przymiotnikiem) nie odpowiadają dokładnie polskim sensom epickiego 2 (co oczywiste choćby dlatego, że epic 1 to rzeczownik, a polski epicki jest przymiotnikiem). Dla porządku wyjaśnijmy, że angielski rzeczownik epic jest: 1) odpowiednikiem polskiej epopei (polskiego eposu)21 2) nazwą gatunku poezji epickiej,22 3) nazwą utworu (literackiego lub filmowego), który ze względu na swą tematykę (np. opis bohaterskich czynów) przypomina epos23 (tu w polszczyźnie po­służylibyśmy się także rzeczownikiem epos, jednak użytym nieterminologicznie, por. To będzie epos, bardzo duża produkcja oparta na pomyśle „Parszywej dwunastki”24) oraz 4) nazwą realnego wydarzenia, którego bohaterowie dokonują bohaterskich czynów25 (w takim znaczeniu także w polszczyźnie bywa używany rzeczownik epos, por. Nikt, kto nie przeżył eposu 63 dni Powstania, nie pojmie wzruszenia (...)26). Jako przymiot­nik epic jest - tak jak polski epicki - związany znaczeniowo z eposem, epopeją.27 Ponadto może być określeniem rzeczownika oznaczającego ja-

20 NKJP: <http://nkjp.p1/poliqarp/nkjp-balanced/query/7/>

21 Zob. definicję znaczenia w CED: ‘A long narrative poem recounting in el­evated style the deeds of a legendary hero, esp one originating in oral folk tradi­tion’, http: / /dictionary.reference.com/browse/epic

22 The genre of epic poetry’, ibidem.

23 'Any work of literature, film, etc, having heroic deeds for its subject mat­ter or having other qualities associated with the epic: a Hollywood epic\ ibidem.

24 NKJP, [http://www.nkjp.uni.lodz.pl/index\_adv.jsp?query=epos\*\*&Submit=%C2%A0%C2%A0%C2%A0%C2%A0SZUKAJ%C2%A0%C2%A0%C2%A0%C](http://www.nkjp.uni.lodz.pl/index_adv.jsp?query=epos**&Submi-t=%C2%A0%C2%A0%C2%A0%C2%A0SZUKAJ%C2%A0%C2%A0%C2%A0%25C) 2%A0&span=0&preserve\_order=true&perpage= 100&sort=srodek&second\_sor- t=srodek&groupBy =—&groupByLimit= 1 &m\_style=—&m\_channel=—&m\_date\_ from=RRRR&m\_date\_to=RRRR&m\_nkjpSubcorpus=balanced&m\_title\_mono- =&m\_title\_mono\_NOT=&m\_paragraphKWs\_MUST=&m\_paragraphKWs\_MUST\_ NOT=&m\_text\_title=&dummystring=%C4%85%C4%84%C4%87%C4%86%C 4%99%C4%98%C5%82%C5%81%C5%84%C5%83%C3%B3%C3%93%C5%9 B%C5%9A%C5%BA%C5%B9%C5%BC%C5%BB

25 'An episode in the lives of men in which heroic deeds are performed or at­tempted: the epic of Scott's expedition to the South Pole', http: //dictionary, refer­ence . com / browse / epic

26 NKJP, <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp-balanced/query/73/>

27 'Denoting, relating to, or characteristic of an epic or epics’, http: / /dictionary.reference.com/browse/epic

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

91

kieś wydarzenie, charakteryzując je jako długotrwałe i pełne odważnych lub wywołujących duże wrażenie działań:28 the epic events of the war.29 Wreszcie: epic połączony z rzeczownikiem proportions jest synonimem polskich wielki, ogromny: He had produced a meal of epic proportions,30 a crime wave of epic proportions.31 W odmianie środowiskowej (młodzie­żowej) epic występuje w znaczeniu 'wspaniały, znakomity’: Their burgers and fries are epic 32

Oczywiste zatem jest, że polskie użycia typu To była epicka impreza, Kupiłam sobie epickie buty mają swe źródło w języku angielskim. W po­tocznej angielszczyźnie (szczególnie w odmianie amerykańskiej) epic po­jawia się nad wyraz często w opisach i dialogach gier komputerowych o charakterze militarnym (co nie dziwi, skoro w angielskim epic dominuje składnik znaczenia związany z bohaterstwem), które - zanim trafią (jeśli w ogóle trafią) do oficjalnej dystrybucji w Polsce - krążą (w postaci zwia­stunów, fragmentów itp.) w Internecie, a towarzyszące im teksty są prze­kładane na język polski metodą chałupniczą, w sposób nieprofesjonalny. Niewątpliwie czynnik ten sprzyja utrwalaniu się wyrażeń, które wystę­pują właśnie w grach komputerowych - epicka porażka ('wielka porażka’), epicka broń ('bardzo dobra broń’), epicka wojna ('wielka wojna, wymaga­jąca posiadania potężnej armii’), epicki atak ('atak wymagający wielkiej siły’), epicka muzyka ('muzyka o podniosłym charakterze, towarzysząca zwykle grom komputerowym i filmom zawierającym sceny walki’), epicki avatar ('wspaniały awatar, czyli w grze komputerowej - postać, w którą się wciela grający’), epicki atut ('w grze komputerowej - najlepszy, da­jący najwięcej korzyści atut, czyli narzędzie pozwalające uzyskać lepszy wynik’), epicki barbarzyńca ('wielki barbarzyńca’), epicki bohater ('wspaniały bohater’), epicki dom obronny ('wielki i wspaniały dom obronny’) itd. Jak łatwo zauważyć, w części z nich epicki służy tylko intensyfikacji cechy wchodzącej w skład znaczenia rzeczownika (tak się dzieje w wyra­żeniach: epicka porażka, epicki barbarzyńca), w części wnosi tylko silną waloryzację (są to np. epicki awatar, epicki bohater, epicka broń), w czę­ści zaś pełni obie funkcje naraz (epicki atak czy epicka wojna to zarówno ‘atak / wojna ogromnych rozmiarów’, jak i 'atak / wojna - ze względu za­pewne na te ogromne rozmiary - wartościowane pozytywnie, wywołujące duże wrażenie’). W niektórych wyrażeniach epicki nawiązuje do jednego z elementów zawartego w podstawowym znaczeniu tego przymiotnika - 'związany z eposem’: podniosły charakter muzyki określanej jako epicka

28 LDOCE, hasło, epic: 'an epic event continues for a long time and involves brave or exciting actions’.

29 DC, hasło epic.

30 LDOCE, hasło epic.

31 DC, hasło epic.

32 Ibidem.

92

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

wynika niewątpliwie z charakteru utworu, który ilustruje - z tego, iż jego treść dotyczy bohaterskich czynów.

Drugim źródłem neosemantyzacji epickiego są recenzje filmowe, szczególnie te dotyczące hollywoodzkich dzieł wysokobudżetowych, które mają złożoną narrację oraz zawierają wiele efektów specjalnych, wiele scen zbiorowych z udziałem licznych statystów oraz inne elementy mo­gące wywoływać wrażenie swym rozmachem. Taki utwór określa się jako epicki ze względu na rozległy sposób ujęcia tematu (jest to epicki 2). Jed­nocześnie ze względu na rozmach, z jakim został on wyprodukowany, w tekstach angielskojęzycznych pojawia się tu epic oznaczające 'wielki, ogromny, robiący wrażenie swym ogromem’. Dodatkowo, jeśli tema­tem filmu jest - umownie mówiąc - walka dobra ze złem, a bohater jest wcieleniem męstwa i bohaterstwa, to brytyjski czy amerykański recen­zent określi takie dzieło, posługując się także przymiotnikiem epic, który w tym wypadku będzie wyrazem podziwu. Bliskość poszczególnych zna­czeń angielskiego epic (i rzeczownika, i przymiotnika) sprawia, że w nie­których kontekstach (takich jak przywołane tu recenzje filmowe) zlewają się one w jedno, co powoduje, rzecz jasna, ich rozmycie. Tym bardziej rozmyte staje się ono dla Polaka, który jeszcze nakłada na nie swoje ro­zumienie przymiotnika epicki - ‘stworzony z rozmachem, ujmujący treść w sposób rozległy’.

Trzecie źródło tych nowych, potocznych użyć epickiego (epicki 3, epicki 4) to amerykańskie filmy i programy młodzieżowe (emitowane w te­lewizji i w Internecie), tłumaczone przez niewykwalifikowane osoby na język polski lub nietłumaczone w ogóle. Tu czynnikiem sprzyjającym - oprócz tożsamości formalnej angielskiego epic i polskiego epicki - roz­przestrzenianiu się tego znaczenia jest dążność młodych użytkowników polszczyzny do hiperbolizacji doświadczeń, egzaltacja towarzysząca opi­sowi świata, a epicki jako wyraz wysokiej oceny taką egzaltację niewąt­pliwie wnosi.

Oprócz czynników zewnętrznojęzykowych (moda językowa, potrzeba nobilitacji, dążność do hiperbolizacji) na utrwalanie się nowego znacze­nia epickiego: 'wspaniały, świetny’ niewątpliwy wpływ mają zasygnalizo­wane wcześniej czynniki semantyczne. Jak się wydaje, bliskość formalna angielskiego epic i polskiego epickiego mogłaby nie wystarczyć do po­wstania polskiego neosemantyzmu, gdyby nie bliskość znaczeniowa pol­skiego tradycyjnego epickiego (epickiego 2) i angielskiego epic, których tradycyjnymi polskimi odpowiednikami były (i są) wspaniały, znakomity. Otóż, przypomnijmy, epicki 2 to ‘o utworze literackim lub filmowym: ma­jący rozbudowaną fabułę’. W używaniu wyrażeń z tym przymiotnikiem często na plan pierwszy wysuwa się konotacyjny element znaczeniowy, odpowiadający jednej z cech utworu, który ma złożoną narrację - ‘wywo­łujący wrażenie swym rozmachem’. Epicka opowieść to zatem nie tylko ‘opowieść mająca rozbudowaną fabułę’, lecz także ‘opowieść mająca roz­budowaną fabułę, wywołująca wrażenie rozmachem, z jakim została po­

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

93

traktowana jej treść’. Z czasem w epickim zaczyna dominować element: ‘wywołujący wrażenie swym rozmachem’, a następnie - pod dużym wpły­wem języka angielskiego - rozszerza się łączliwość przymiotnika, czego nieuchronnym skutkiem jest utrwalanie się znaczenia rozszerzonego - ‘wywołujący wrażenie, wspaniały’ przy odrywaniu się ważnego elementu znaczenia wiążącego go ze znaczeniem podstawowym: w nowym epic­kim nie ma już składnika ‘rozmach’, który spowodował neosemantyzację epicki 1 (‘odnoszący się do epiki’) —> epicki 2 (‘ujmujący temat w rozległy sposób, wielowątkowo’), co sprawia, że związek znaczeniowy między epic­kim 3 a epickim 2 się rozluźnia, a między epickim 3 a epickim 1 - w ogóle zanika.

Wykaz skrótów i bibliografia

CED: Collins English Dictionnary, Complete & Unabridged 10th Edition 2009 [wersja elektroniczna: <http://dictionary.reference.com>].

DC: Dictionary.com, <http://content.dictionary.com/>

LDOCE: Longman Dictionary of Contemporary English, [www.ldoceonline.com](http://www.ldoceonline.com)

MSSMP: Miejski słownik slangu i mowy potocznej, [www.miejski.pl](http://www.miejski.pl)

NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, [www.nkjp.pl](http://www.nkjp.pl)

NSPP: A. Markowski (red.), Nowy słownik poprawnej polszczyzny, Warszawa 1999.

SJPD: W. Doroszewski (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa 1958-1969 [wersja elektroniczna: <http://doroszewski.pwn.pl>].

SL: S. B. Linde (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa 1807-1814.

STL: J. Sławiński (red.), Słownik terminów literackich, Wrocław 1978.

SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), Słownik języka pol­skiego, Warszawa 1900-1927 [wersja elektroniczna: <http://ebuw.uw.edu>. pl / dlibra / docmetadata?id=236&dirds= 1 &tab=3].

**SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE**

Małgorzata B. Majewska1

(Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa)

ALEKSANDER ZDANOWICZ I IN.,

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO**, WILNO 1861**

PEŁNY TYTUŁ

Słownik języka polskiego, obejmujący: oprócz zbioru właściwie pol­skich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojo­nych; nomenklatury tak dawne, jak też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincij; mitologję plemion słowiańskich i innych ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą; do podręcznego użytku wypracowany przez Aleksandra Zda­nowicza, Michała Bohusza Szyszkę, Januarego Filipowicza, Walerjana Tomaszewicza, Florjana Czepielińskiego i Wincentego Korotyńskiego, z udziałem Bronisława Trentowskiego. Wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda.

JĘZYK/JĘZYKI

Polski. Obce jednostki leksykalne występują jednak niekiedy w opisie polskich leksemów, przy niektórych zapożyczeniach podawane są pod­stawy zapożyczenia, przy części polskich terminów naukowych znajdują się ich łacińskie odpowiedniki.

LICZBA HASEŁ

Około 110 000 artykułów hasłowych. F. F. Sławiński1 2 wyliczył, że słownik notuje 108 513 wyrazów. Nie wszystkie uwzględnione w słow­niku jednostki zostały opisane w odrębnych artykułach hasłowych, co oznacza, że liczba poświadczonych jednostek jest większa od liczby arty­kułów. Różnice wynikają z dwu powodów. Pierwszym są braki artykułów odsyłaczowych do artykułów hasłowych, w których dana jednostka jest opisana jako jeden ze wspólnie definiowanego zbioru leksemów (np. rze­

1 Autorka artykułu i redaktorzy witryny Słowniki dawne i współczesne (<http://www.leksykografia.uw.edu.pl>) dziękują prof. Bogdanowi Walczakowi za konsultację.

2 F. F. Sławiński, Obliczenie wyrazów zawartych w trzech słownikach: 1. Lin­dego, 2. w Wileńskim i 3. Rykaczewskiego, Warszawa 1873.

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

95

czownik bohaterzyca został opracowany w artykule hasłowym rozpo­czynającym się wyrazem hasłowym **bohaterka,** ale nie został do niego odesłany). Drugim powodem różnic są braki artykułów hasłowych opi­sujących jednostki użyte w definicjach i cytatach (np.: estragonowy pod **estragon,** Lojolista ‘jezuita’ pod **dwuwieczny).**

UKŁAD HASEŁ

Alfabetyczny „litera po literze” według pierwszego wyrazu hasłowego (por. wyżej). Decyzja o gniazdowaniu być może zapadła pod wpływem słownika S. B. Lindego, choć autorzy twierdzą, że odchodzą od jego zasad hasłowania. Niekiedy porządek alfabetyczny nie jest zachowany **(damula, damulka, damuleńka).**

Gniazdowane są różne części mowy. Rzeczowniki: zdrobnienia (cza­sza, czaszka, czaszeczka, czaszułka, czaszułeczka), zgrubienia (probój, proboisko), rzeczowniki odczasownikowe z się (najęcie, najęcie się, obnażanie, obnażanie się), czasowniki (aplikować, aplikować się, błyskać, błyszczeć, bleszczeć, błysnąć; chrapać, chrapnąć, macochować, macoszyć, tatusićć, tatuśkować, ubiegać, ubiedz, ubieżćć, ubiegać się), wyrażenia (kapralski, po kapralsku), substantywizowane przymiotniki i imiesłowy (cnotliwy, cnotliwy, uczony, uczony, uczony).

Stosowana zasada alfabetyzacji różni się nieco od współczesnej. Li­tery ci ć traktowane są jako warianty jednego znaku. Hasło ćma znajduje się między hasłami cło a ćmak. Litera ł jest opracowana osobno i ma na­główek (śródtytuł). Litery ś, ź stanowią odrębne bloki po hasłach na s i z. Hasła na literę ż to ostatnia partia wydzielona w części haseł na z (ś, ź, ż bez śródtytułów).

TWÓRCY

Autorzy słownika należeli do wileńskiej elity intelektualnej i w więk­szości ukończyli Uniwersytet Wileński.

Florian Czepieliński (1822-1900), pedagog, gramatyk i leksykograf. Opracował Praktyczno-teoretyczną gramatykę języka polskiego (dwie części, 1859 i 1871), Słownik polsko-rosyjski, administracyjno-sądowo-techniczny (1867), Wypisy z pisarzów polskich (1861).

January Filipowicz (1815-1869), literat, filolog i pedagog. Opracował Ele­mentarz polski (1862). Tłumaczył z języka angielskiego i francuskiego. Wincenty Korotyński (1831-1891), poeta i dziennikarz. W słowniku opracował hasła na literę w, wyrazy filozoficzne opuszczone przez B. F. Trentowskiego oraz redagował całość od litery l do końca. Był również autorem haseł z zakresu historii XIX wieku w dwunastotomowej Encyklopedyi ogólnej wiedzy ludzkiej, wydanej w Warszawie w latach 1872-1877.

Michał Bohusz Szyszko (1811-1877), poliglota, tłumacz. Był archiwistą Radziwiłłów. Przetłumaczył Wyznania św. Augustyna (1844), Wybór pism św. Bernarda (1850).

96

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

Walerian Tomaszewicz (1819-1861), pisarz, tłumacz i filolog. Wydał O stanowisku Schillera jako dramaturga oraz wierszu nierymowanym polskim.

Bronisław Ferdynand Trentowski (1808-1869), filozof i pedagog. Stu­diował w Warszawie, Heidelbergu i Paryżu. Brał udział w powstaniu listopadowym.

Aleksander Zdanowicz (1808-1868), historyk i pedagog. Zebrał począt­kowy zespół autorów i opracował pierwotną koncepcję słownika. Opublikował między innymi: Rys chronologiczno-historyczny państw nowożytnych od V w. do dziś dnia (1861), Historję powszechną dla szkolnej młodzieży (1861), Historję literatury polskiej (1875-1876).

CHARAKTERYSTYKA

Dwutomowy słownik (A-O i P-Ż) uwzględnia leksykę zarejestrowaną w słowniku S. B. Lindego, a także nieznaną Lindemu. Inicjatywa napi­sania słownika powstała, gdy drugie wydanie słownika S. B. Lindego było już niedostępne na rynku księgarskim, a polszczyzna wzbogaciła się o nowe jednostki leksykalne. Słownik rejestruje słownictwo ogólne, po­toczne, regionalne (nie tylko kresowe), leksykę zawodową i terminologię naukową oraz leksykę dawną.

Oprócz elementów charakterystycznych dla współczesnych słowni­ków (strony tytułowej, przedmowy i wykazu skrótów) zawiera: wykaz „słów nieforemnych” (czyli czasowników o nieregularnej odmianie), wy­kazy nazw własnych - imion słowiańskich i nazw geograficznych oraz spis prenumeratorów.

Słownik z założenia miał charakter podręczny, dydaktyczny. Miał być pomocą dla tych, którzy nie są filologami i „nie chcą być winni grzechu niedbalstwa, a zaradzić sobie nie mogą dla braku odpowiedniej pomo­cy”.3 Za przejaw dydaktycznego charakteru można uznać informacje po­prawnościowe, które autorzy umieszczali w wielu artykułach hasłowych (np.: „August, a, Im. y, m. (z łać.) ósmy miesiąc w roku, lep. po polsku Sierpień").

W obrębie artykułu hasłowego opisano zdefiniowane i niezdefinio­wane połączenia wyrazowe oraz przysłowia. Użycia wyrazu ilustro­wane są za pomocą typowych wyrażeń i zwrotów. Długość i typ definicji w poszczególnych artykułach hasłowych są uzależnione od charakteru opisywanej jednostki. Autorzy stosują wiele typów definicji (realnoznaczeniowe, synonimiczne, strukturalne, gramatyczne, zakresowe).

Cytaty pokazują polszczyznę zróżnicowaną stylistycznie, chrono­logicznie i regionalnie. Pochodzą z literatury, dzieł naukowych i żywej mowy.

3 Przedmowa, s. I.

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

97

Przy zapożyczeniach podawana jest informacja etymologiczna z re­guły ograniczona do wskazania języka źródłowego. Niekiedy dodano pod­stawę zapożyczenia lub podstawę i jej znaczenie w języku dawcy.

Autorzy konsekwentnie stosują bezokolicznik jako wyraz hasłowy czasowników.

W zapisach słownikowych używano kreskowanego é.

Autorzy posługiwali się rozbudowanym systemem kwalifikatorów, który stosowali systematycznie, ale nie zawsze konsekwentnie.

INNOWACJE WARSZTATOWE

* Autorzy słownika postanowili opracować i wydać dzieło popularne, co wpłynęło na budowę artykułów hasłowych i dobór opisanego mate­riału leksykalnego. Na uwagę zasługuje fakt, że to w historii polskiej leksykografii drugi wydany słownik polszczyzny ogólnej i pierwszy z za­łożenia popularny. Charakter słownika zadecydował o tym, że nie we wszystkich artykułach hasłowych są cytaty. Z reguły nie ma lokalizacji źródła cytatu. Przykłady użycia zaczerpnięte z tekstów religijnych, Biblii, Koranu pełnią funkcję dydaktyczną. Widoczne są przejawy postawy nor­matywnej autorów. Słownik pomija zarejestrowane przez S. B. Lindego wyrazy obsceniczne.
* W opisie wielu jednostek podawana jest informacja o poprawności użycia i właściwej wymowie zapożyczeń.
* Nowością w stosunku do wcześniejszych słowników było rejestro­wanie słownictwa regionalnego i potocznego. Autorzy podają informację o regionalizmach, stosując kwalifikatory i informację w opisie (np. „na Mazowszu”, „na Podlasiu”). Przy leksyce potocznej kwalifikatorami sty­listycznymi charakteryzują nacechowanie emocjonalne i zakres użycia poszczególnych jednostek.
* Innowacją było wprowadzenie definicji encyklopedycznych. Słow­nik pokazuje stan ówczesnej wiedzy (por. **atom).**

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Po wyrazie hasłowym (zapisanym drukiem pogrubionym, np. **Broda)** następuje informacja gramatyczna (w przykładowym haśle końcówka do­pełniacza liczby pojedynczej i mianownika liczby mnogiej oraz oznacze­nie rodzaju żeńskiego). W wielu hasłach rzeczownikowych po pierwszym wyrazie hasłowym występują zdrobnienia lub zgrubienia albo warianty wyrazu hasłowego. W przykładowym haśle uwzględnione zostało zdrob­nienie **Bródka,** po którym następuje sześć numerowanych znaczeń. De­finicje kolejnych znaczeń są w słowniku wprowadzane za pomocą cyfr arabskich, początkowych liter alfabetu i znaku =.

W przykładowym haśle po definicji pierwszego znaczenia „część twa­rzy pod dolną wargą” opisano połączenia wyrazowe i podano cytaty bez

98

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

wskazania ich źródła. Jest tu między innymi poświadczony związek fra­zeologiczny brodą ziemię ryć, objaśniony jako „poledz, ginąć, umierać”.

Struktura artykułów hasłowych jest przejrzysta. Artykuły hasłowe opisujące podobne jednostki różnią się między sobą. Ten sam typ in­formacji leksykograficznej pojawia się w różnych miejscach struktury artykułów hasłowych. Występują też niekonsekwencje w zapisie kwalifi­katorów i informacji etymologicznej. Autorzy stosują więcej skrótów, niż podali w ich spisie. Niektóre skróty występują w wariantywnych posta­ciach, np.: z an. i z ang., geog., geogr. i jeogr.

INNE

* Pomysłodawcą słownika był wileński wydawca Maurycy Orgel­brand. Pochodził on ze znanej i zasłużonej dla polskiej kultury żydow­skiej rodziny księgarzy i wydawców. Jego brat Samuel wydał między innymi 28-tomową Encyklopedię powszechną (1859-1868).
* Od pomysłu (1854) do wydania słownika (1861) upłynęło zaledwie kilka lat.
* Stawiając słownikowi zarzuty niekonsekwencji, trzeba pamiętać, że autorzy napotykali w toku realizacji liczne trudności. Nie wszyscy au­torzy uczestniczyli w pracach nad słownikiem od początku do końca. Niektórzy współpracownicy nie chcieli podporządkować się przyjętym za­sadom redakcyjnym.
* W literaturze książka określana jest jako Słownik wileński (od miejsca wydania) i oznaczana skrótem SWil/Swil.

CIEKAWOSTKI

* W opracowaniu terminów muzycznych pomagał czasowo Stani­sław Moniuszko.
* Autorzy w Przedmowie piszą, że opracowane terminy prawnicze przesłał warszawski prawnik, proszący o zachowanie anonimowości.
* Najwięcej kontrowersji budziły terminologiczne propozycje Broni­sława Trentowskiego z zakresu logiki i filozofii. Jednostki opracowane przez Trentowskiego oznaczono w słowniku gwiazdkami. Nie są to terminy należące do zasobu ówczesnej nauki, ale neologizmy. B. Trentowski miał indywidualny i twórczy stosunek do języka, co widać również w tytułach jego prac: Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętno­ści wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży (Poznań 1842), My ślini, czyli Całokształt logiki narodowej (Poznań 1844).
* Dziewiętnastowieczne encyklopedie pokazują, że już wtedy publi­kację nazywano słownikiem wileńskim.
* Zgodnie z ówczesną sytuacją polityczną strona redakcyjna infor­muje, że słownik wydano za zgodą cenzury.

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

99

WYDANIA

Słownik języka polskiego, t. 1-2, „wydany staraniem i kosztem Mau­rycego Orgelbranda”, Wilno 1861. Słownik wydano w dwu wariantach: tańszym i droższym. Droższe wydanie na papierze welinowym koszto­wało 25 rubli.

Wydanie fotooffsetowe, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, War­szawa 1986.

WERSJA ELEKTRONICZNA

„Edycja elektroniczna Słownika wileńskiego”: <http://eswil.ijp-pan>. krakow.pl

Projekt „Edycja elektroniczna Słownika wileńskiego” poprzedzała prototypowa wersja dygitalizacji bazodanowej realizowana z udziałem studentów polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

BIBLIOGRAFIA

W. Gruszczyński, Informacja gramatyczna w dawnych słownikach języka polskiego, „Prace Filologiczne” XXXI, 1982, s. 67-85.

M. B. Majewska, Projekt dygitalizacji „Słownika języka polskiego” wy­danego w 1861 roku w Wilnie, „Poradnik Językowy” 2010, z. 2, s. 46-56.

M. B. Majewska, Dygitalizacja graficzna „Słownika wileńskieqo”, „Po­radnik Językowy” 2010, z. 8, s. 97-105.

M. B. Majewska, Prezentacja prototypowej internetowej edycji „Słow­nika wileńskiego” [w:] K. Birecka, K. Tarczyńska (red.), Nowe perspek­tywy w nauczaniu języka polskiego jako obcego, Toruń 2010, s. 117-126.

M. B. Majewska, Dygitalizacja graficzna i tekstowa „Słownika wileń­skiego”, „Poradnik Językowy” 2011, z. 2, s. 75-82.

M. B. Majewska, M. Żółtak, Statystyka „Słownika wileńskiego”. Arty­kuły hasłowe, „Poradnik Językowy” 2011, z. 4, s. 76-85.

M. B. Majewska, Dygitalizacja graficzna, tekstowa i bazodanowa „Słownika wileńskiego”, „Poradnik Językowy” 2011, z. 10, s. 75-84.

M. B. Majewska, Przydatność glottodydaktyczna elektronicznej edy­cji „Słownika wileńskiego” [w:] K. Pluskota, K. Tyczyńska (red.), Nowe perspektywy w nauczaniu języka polskiego jako obcego II, Toruń 2011, s. 73-84.

M. B. Majewska, Dygitalizacja tekstowa i bazodanowa „Słownika wi­leńskiego”, „Poradnik Językowy” 2012, z. 7, s. 76-88.

M. B. Majewska, Zdygitalizowany słownik języka polskiego jako pomoc w pracy językoznawcy, „Język Polski” 2012, XCII, nr 5, s. 381-390.

M. B. Majewska, Imię Jezus w „Słowniku wileńskim” [w:] A. Kozłow­ska, A. Świątek (red.), Znaczenie - tekst - kultura. Prace ofiarowane Pro­fesor Elżbiecie Janus, Warszawa 2013.

100

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

M. B. Majewska, O sposobach wyszukiwania informacji o zasięgu terytorialnym w Słowniku wileńskim za pomocą EESW [w:] E. Dzięgiel, T. Korpysz (red.), Niejedno ma imię... Prace onomastyczne i dialektologiczne dedykowane Pani Profesor Ewie Wolnicz-Pawłowskiej, Warszawa 2013, s. 263-275.

M. B. Majewska, W. Morawski, Zapożyczenia angielskie w Słowniku wileńskim, „Poradnik Językowy” 2014, z. 2, s. 66-77.

M. B. Majewska, M. Żółtak, Statystyka Słownika wileńskiego. Infor­macja etymologiczna, „Poradnik Językowy” (w druku).

E. Mańczak-Wohlfeld, Efemerydy pochodzenia angielskiego w Słow­niku wileńskim, „Poradnik Językowy” 1987, z. 2, s. 100-103.

E. Skorupska-Raczyńska, Dykcjonarz Michała Amszejewicza jako ukryte źródło Słownika wileńskiego [w:] M. Białoskórska (red.), Synchro­niczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, t. IV, Szczecin 1998, s. 213-227.

1. Skorupska-Raczyńska, Dykcjonarz Michała Amszejewicza wobec Słownika wileńskiego, „Slavia Occidentalis” 1995, 52, s. 131-156.
2. F. Sławiński, Obliczenie wyrazów zawartych w trzech słownikach: 1. Lindego, 2. w Wileńskim i 3. Rykaczewskiego, Warszawa 1873.

B. Walczak, Kwalifikatory w słownikach języka polskiego [w:] Wokół języka. Rozprawy i studia poświęcone pamięci Profesora Mieczysława Szymczaka, Wrocław 1988, s. 413-422.

B. Walczak, Leksyka potoczna w Słowniku wileńskim [w:] Język - teo­ria - dydaktyka, Kielce 1986, s. 183-214.

B. Walczak, Nie docenione dzieło polskiej leksykografii - Słownik wi­leński, „Prace Filologiczne” 1988, XXXIV, s. 273-296.

B. Walczak, Prowincjonalizmy śląskie w Słowniku wileńskim, „Studia Polonistyczne” 1987, XIV/XV, s. 321-333.

B. Walczak, Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii, Poznań 1991.

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

Wanda Decyk-Zięba (Uniwersytet Warszawski)

**ORTOGRAFIA** STANISŁAWA ZABOROWSKIEGO

AUTOR

Stanisław Zaborowski (Stanislaus Zaboroski)

PEŁNY TYTUŁ

Ortographia seu modus recte scribendi et legendi Polonicum idioma quam utilissimus.

Tłumaczenie na język polski: Ortografia, czyli sposób poprawnego pi­sania i czytania języka polskiego jak najużyteczniejszy.

OFICYNA WYDAWNICZA

Florian Ungler (nazwisko wydawcy nie jest wymienione; druk opa­trzony sygnetem Unglera - gryf na tarczy).

MIEJSCE WYDANIA

Kraków.

ROK WYDANIA

Druk niedatowany: 1514 lub 1515 [Piekarski 1926, 28, 72; Bułhak 1959, 29; Wydra, Rzepka 1984, 315]; 1512 lub 1513 [Estreicher 1951, XXXIV/51], ok. 1513 [Bemacki 1918, s. 111-113]; niewykluczone, że Or­tographia była znana wcześniej w wersji rękopiśmiennej [Wydra, Rzepka 1975, 270].

FORMAT

7 X 11,5 cm (8°).

LICZBA KART

Nlb. 12.

JĘZYK / JĘZYKI

Łaciński; w języku polskim 149 przykładowych form wyrazowych, z których powtarzają się 44, oraz modlitwy i teksty katechizmowe: Mo­dlitwa Pańska, Pozdrowienie Maryi zawsze dziewicy, Symbol apostolski,

102

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Dziesięcioro przykazań Bożych, Dwa przykazania prawa ewangelicz­nego, Prawo natury i Grzechy śmiertelne (tytuły w języku łacińskim).

INFORMACJA O AUTORZE

Stanisław Zaborowski pochodził z woj. sieradzkiego z rodu Ostoja. Urodził się przypuszczalnie przed rokiem 1470. W młodości służył w woj­sku, potem został księdzem. Był kanonikiem uniejowskim i proboszczem sandomierskim. Przez trzydzieści dwa lata był kustoszem i pisarzem skarbu koronnego (Regni Poloniae Thesauri notarius). Pisarzem został mianowany przez króla Aleksandra w 1506 r., podskarbim - jak się przy­puszcza - przez Zygmunta I. Pozostawał w bliskich stosunkach z Janem Łaskim, prawdopodobnie współpracował z nim przy układaniu statutu Commune incliti Poloniae Regni privilegium [1506]. Zmarł w Uniejowie zimą 1529/1530 r. Jest autorem prac z zakresu prawa i ekonomii, teo­logii oraz gramatyki.

INNE DZIEŁA STANISŁAWA ZABOROWSKIEGO

Tractatus de natura iurium et bonorum regis, druk. J. Hallera, Kraków 1507.

Contra malos divites et usurarios tractatus, druk. F. Unglera, Kraków 1512.

Ordo Missae, druk. F. Unglera, Kraków 1512.

Grammatices rudimenta seu octo partium orationis examen, druk. J. Hal­lera, Kraków 1518.

De celibatu christianorum et presertim sacerdotum ac virginum, druk. F. Unglera, Kraków 1529.

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Ortografia Stanisława Zaborowskiego wyrosła - co zgodnie podkre­ślają badacze historii drukarstwa polskiego i historycy języka polskiego - z potrzeb praktycznych [Wydra, Rzepka 1975, 270]. Ukazała się w ofi­cynie wydawniczej Unglera, w której wydana została najstarsza książka w języku polskim - modlitewnik Raj duszny w opracowaniu Biernata z Lublina [1513/1514]. Możliwość powielania tekstów w wielu egzempla­rzach uświadomiła drukarzom i ich współpracownikom potrzebę nor­malizacji polskiego systemu graficznego. Prawdopodobnie dla oficyny Unglera S. Zaborowski podjął się opracowania wskazówek ortograficz­nych. Ortografię definiuje jako sposób poprawnego pisania i czytania języka polskiego jak najużyteczniejszy. Rozważania ortograficzne poprze­dzone są Pieśnią Jana Wilczka Bodmańskiego (Joannis Lupuli Bodmanensis), ukazującą zalety i przydatność dzieła dla młodzieży sarmackiej. W uwagach ogólnych, stanowiących wstęp do ortografii, autor krótko wy­jaśnia, na czym polega zasadnicza różnica pomiędzy ortografią łacińską a polską: w języku łacińskim wystarczają 23 litery, m.in. dzięki opisowi prozodii przez gramatyków, dla języka polskiego należy przyjąć inne roz­

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

103

wiązanie: „w miarę możności na piśmie oznaczać co raz to inne brzmienie głoski” [za: Urbańczyk, Olesch 1983, 104]. S. Zaborowski, podobnie jak

J. Parkosz, przywiązuje wagę do funkcji dystynktywnej głosek (liter) róż­nicowania znaczeń wyrazów, tam gdzie zachodzi możliwość nieporozu­mienia. 1 Kładzie - w ocenie S. Urbańczyka - większy nacisk na znaczenie wyrazu niż jego poprzednik [Urbańczyk 1986/1987, 319]. Przypomina sposoby dawnych Polaków (określenie Antiqui Poloni odnosi się do J. Parkosza [Urbańczyk 1986/1987, 315]) odróżniania w piśmie samogłosek krótkich od długich (poprzez podwajanie liter), spółgłosek twardych od miękkich (poprzez zmianę kształtu liter) czy oznaczanie samogłoski no­sowej jednym znakiem 0. Od J. Parkosza S. Zaborowski przejmuje nie­które sformułowania i przykłady, por. np.:

|  |  |
| --- | --- |
| J. Parkosz | S. Zaborowski |
| „Przede wszystkim bowiem gdy Łacinnicy zadowalają się pięcioma samogłoskami, to Polacy dorzucają szóstą: 0 bez której w języku polskim nie można pisać. ...U Polaków wszystkie samogłoski to się wzdłużają, to się wyraźnie skracają. Ze wzdłużenia ich lub skracania wynika różne znaczenie wyrazów. Przykład na a: wiercimāk ['rodzaj wałka lub pałki do ucierania maku]. Jeśli się tu a przedłuży, to będzie jeden wyraz, a jeśli się skróci - dwa wyrazy [wierci mak]” [za: Kucała 1985, s. 90-91]. | „Dawni zaś Polacy chcąc ukazać różnice wyrazów, używali sześciu samogłosek i siódmej greckiej [y], z których długie podwajali, a krótkie kreślili pojedynczymi [!] figurami... Była zaś szósta Polaków samogłoska taka: ø ...Weżmy [!] za przykład te ostatnie w polskim wyrazie üercimak. Jeśli się napisze w tym wyrazie a z kropką poniżej, to powstaną dwa wyrazy znaczące po łacinie: tere vel terit papaver. Jeżeli się napisze przez zwykłe a, powstanie jeden wyraz, zwany tribulum, inaczej üercoch” [za: Urbańczyk, Olesch 1983, s. 104-105]. |

S. Zaborowski kończy wstęp pierwszą (ogólną) regułą: pisząc polskie wyrazy należy zachować litery łacińskie, jeśli odpowiadają one łacińskim kształtem i brzmieniem, jeśli zaś różnią się brzmieniem, co decyduje o odmiennym znaczeniu wyrazu, wzorując się na pisowni „niektórych Czechów” (nazwiska Husa nie wymienia), należy litery opatrywać dodat­kowymi znakami diakrytycznymi.

Po wprowadzeniu następuje przegląd liter według alfabetu: od a po­czynając, kończąc na z. Pominięte zostały litery: b, e, f, k, ȯ, p i u, o nie­których z nich są wzmianki pod inną literą (np. о k pod c), niektóre pojawiają się tylko w przykładach (np. wrȯcił’, wrȯbl - pod w) lub w wy­kazie liter (k, g). Po omówieniu liter autor Ortografii podaje regułę ogólną (drugą) dotyczącą znakowania brzmień (liter) różniących się od łaciń­skich, przestrzega też przed „pisaniem dwóch liter zamiast jednej i od­

1 Stanowisko takie zajmował, jeśli chodzi o odróżnianie w piśmie samogło­sek jasnych od ścieśnionych, też Jan Kochanowski, por. J. Januszowski, Nowy karakter polski, Kraków 1594, k. D3v, E2v, Fv.

104

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

wrotnie”. Rozważania teoretyczne zamyka wykaz liter alfabetu polskiego (54), są to [za: Urbańczyk, Olesch 1983, 69]:

W wykazie brakuje liter na oznaczenie głosek [f ] i [3] oraz: ą z „półkreską dolną” na oznaczenie jasnego [a], c z „poziomą kreską z nadpisaną kropką” i č z „prostą kreską bez punktu” na oznaczenie [ć], g jako fakul­tatywnego znaku dla [j]. Litery (6) а, m, **n, ʃ , ʃ,** i wsą wariantami liter: a, m, n, ś, s, ü,zbyteczne były qi x.Ilustrację systemu ortograficznego sta­nowią dołączone na końcu dzieła modlitwy i teksty katechizmowe w ję­zyku polskim. Ich pisownia nie jest w pełni konsekwentna (pojawiają się dwuznaki), nie odróżnia się też w nich samogłosek ścieśnionych [é] i [ó] od jasnych [e] i [o] (por. tabela).

Struktura dzieła S. Zaborowskiego powiela - mimo różnic - w zary­sach ogólnych układ traktatu J. Parkosza, oba dziełka rozpoczynają się od wstępu, w obu mamy przegląd liter, który zakończony jest wymienie­niem liter alfabetu polskiego i są podane przykładowe teksty polskie. Pro­blemy, z którymi zmierzył się S. Zaborowski, były podobne do tych (np. odróżnianie spółgłosek miękkich od twardych, szumiących od syczących i ciszących), które podjął w swoim traktacie J. Parkosz. Były też inne, które wynikały ze zmian, które dokonały się w systemie fonetyczno-fono- logicznym polszczyzny na przełomie XV i XVI wieku, a więc przekształ­cenia się opozycji samogłoska krótka - samogłoska długa w opozycję samogłoska jasna - ścieśniona, powstanie dwóch samogłosek nosowych: [ę] i [9], dyspalatalizacja spółgłosek szumiących, palatalizacja spółgłosek tylnojęzykowych, neutralizacja miękkości Г. Dla obu ortografów opozy­cja: dźwięczna - bezdźwięczna pozostawała niezauważona.

Podstawową trudność dla historyka języka i dla tłumacza dzieła S. Zaborowskiego stanowi z jednej strony częściowa nieprzekładalność użytych przez autora terminów na terminy współczesne, z drugiej zaś ich dwuznaczność. Przejawia się to w nierozróżnianiu dźwięku (głoski) od litery, używaniu zamiennie terminów sonus i littera? S. Zaborowski, 2

2 Por. „Brzmienia czyli litery [Soni seu littere...], wyraźnie odstępujące co do twardości i miękkości, mają być znakowane” [za: Urbańczyk, Olesch 1983, 110].

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

105

opisując właściwości akustyczne i w mniejszym stopniu artykulucyjne dźwięków (liter) polskich, konfrontuje je z łaciną. Brzmienie głoski jest albo takie jak w łacinie, czyli właściwe (sonus proprius), albo niewłaściwe (sonus improprius), albo obce (extraneus). Brzmienie obce mogło być jak w wypadku z durus ([š], [ž] - twarde) albo mollis ([ś], [ź] - miękkie). Durum jest y, które ma brzmienie obce i niewłaściwe łacińskiemu i. W wypadku brzmień obcych S. Zaborowski proponował litery łacińskie znakować: kropką (tytlem3) nad literą (np. [ó] - ȯ, [ę] - ȧ, [ś] - ś, [ž] - i, [ř] - ř, [ʒ] - ä4), kropką pod literą ([a jasne] - a), kreską ukośną ([y] — f i [ł] - l'), dwiema kropkami, poziomą kreską lub kreską z kropką nad literą (np. [ć] - c, c, č, [m] - m, m, [v] - ü, w). Zaproponowany sposób odróżniania liter pozosta­wał w opozycji do pomysłów J. Parkosza (zmiany kształtu liter) i do tra­dycyjnej grafii złożonej (posługującej się dwuznakami czy trójznakami). Zaborowski nie odrzuca jednak całkowicie dotychczasowej praktyki or­tograficznej, pokazuje, jak byłoby poprawniej, logicznie i konsekwentnie.

Proponowane przez niego oznaczenia literowe zostały zebrane w tabeli.

*•kick*

Ortografia S. Zaborowskiego dokumentuje ciągłość rozwoju wiedzy o języku polskim, jest także cennym źródłem wiedzy o polszczyźnie dru­giej dekady XVI wieku. Problemy polskiej ortografii przedstawione są w niej w opozycji do łaciny i języka czeskiego, w opozycji do propozy­cji J. Parkosza i ówczesnych przyzwyczajeń pisownianych. Niewątpliwie miał S. Zaborowski swój udział w przezwyciężaniu niedostatków średnio­wiecznej „traditio scripta” i w wypracowaniu nowych zasad ortografii dla wydawanych w języku polskim druków. Od niego przejęto: użycie znaku diakrytycznego różnicującego pisownię samogłosek jasnych od ścieśnio­nych [Lisowski 2001, 27],5 pomysł oznaczania miękkości spółgłosek kre­ską (dwie kropki zastąpiono ukośną kreską), kreski nad l dla [ł] i kropki nad z dla [ž] [Urbańczyk 1987, 46; Polański 2004, 32]. „Ugoda z istnie­jącym nieładem”, w ówczesnej sytuacji: chłonnego rynku, możliwości ty­pograficznych drukarń oraz rękopiśmiennej tradycji ortograficznej, nie była, jak sądził A. Bruckner [1960, 112], rozwiązaniem „najgorszym”. Sam projekt był zbyt śmiały, by mógł być przyjęty [Klemensiewicz 1974, 362]; dodatkową komplikację mogła stanowić widoczna analogia pro­pozycji S. Zaborowskiego do skrótów łacińskich [Wydra, Rzepka 1975, 274].

3 Por. „titello seu puncto” [za: Urbańczyk, Olesch 1983, 92], „puncto obtuso instar titelli” [ibidem, 93].

4 Autor chyba nie do końca uświadamiał sobie różnicę pomiędzy [ʒ] a [ʒ́], gdyż w niektórych przykładach zapisywał je jednakowo (por. tabela).

5 Natomiast zapis [a] jasnego literą á z kreseczką upowszechnił się dzięki drukarni Wietora.

106

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Tabela 1. System ortograficzny zaproponowany przez S. Zaborowskiego6

6 Tabela opracowana na podstawie opisu liter i przykładów zawartych w czę­ści teoretycznej Ortografii; w wykazie pominięto zapisy tradycyjne, w tym propo­zycje J. Parkosza. Średnik oddziela przykłady podane w wykładzie ortografii od tych, które wystąpiły w dołączonych tekstach polskich. Niekonsekwencje w za­pisie form nie są przedmiotem opisu.

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

107

a) W sytuacji, gdy w jednej sylabie występują dwie głoski twarde lub dwie miękkie, w ocenie S. Zaborowskiego wystarczyło „nacechować jedną z nich” [za: Urbańczyk, Olesch 1983, 109].

RECEPCJA DZIEŁA

Ortografia była czterokrotnie wydana w Krakowie jako druk samo­dzielny, łącznie z Rudimenta grammatices pięciokrotnie (ostatni raz w 1564 r.); na język polski przetłumaczył ją Andrzej Kucharski, prze­kład ukazał się w Warszawie w 1825 r. pt. Księdza S. Zaborowskiego

108

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

„Ortografia polska...” z przydaniem uwag tłumacza. Na popis i egzamen publiczny Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej...; przerys edycji 1. nakładem Jakuba Gieysztora wydany był w Warszawie w 1882 r.; w tymże roku staraniem Władysława Bartynowskiego w Krakowie ukazał się przerys edycji 2., fotografie pojedynczych kart z wyd. 1514-1515 zamieszczane były w publikacjach poświęconych historii książki, w wyborach i opraco­waniach tekstów staropolskich [por. np. Bernacki 1918; Taszycki 1965 (1958); Wydra, Rzepka 1984]; podobizny wydań z lat 1514—1515 i 1518, z transliteracją i z nowym przekładem na język polski Józefa Dziecha, znajdują się w - wydanej przez Stanisława Urbańczyka we współpracy z Reinholdem Oleschem - książce: Die altpolnischen Orthographien des 16. Jahrhunderts. Stanisław Zaborowski, Jan Seklucjan, Stanisław Mu­rzynowski, Jan Januszowski, Köln-Wien 1983 („Slavistische Forschun­gen”, t. 37) [Urbańczyk, Olesch 1983].

CIEKAWOSTKI

Pomysły S. Zaborowskiego wpłynęły na szatę graficzną - w róż­nym stopniu - Raju dusznego [1513]7 i Początku święte Ewanielije po­dług świętego Jana [1518/1519] oraz na zapis polskich przykładów w dziele Macieja z Miechowa Tractatus de duabus Sarmatiis [1517, 1518] i w Grammatices rudimenta [por. Taszycki 1965 (1958), 65; Wydra, Rzepka 1975, 274; Lisowski 2001, 21]. Wydania kolejne Ortografii nie były przedrukami mechanicznymi wydania z lat 1514-1515, zmieniano pisownię dołączonych tekstów polskich [Estreicher 1951, XXXIV/52, 47],8 zmieniał się też zasób liter, np. w wyd. z 1518 r. jest ich o 8 mniej niż w wydaniu pierwszym, pominięte zostały: d, g, k, fi fi w, x, z.

WERSJA ELEKTRONICZNA (tłumaczenie na język polski Andrzeja F. Kucharskiego, 1825):

http: //[www.pbi.edu.pl/book\_reader.php?p=40565](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=40565)

Bibliografia

1. Bernacki, 1918, Pierwsza książka polska, Lwów.

H. Bułhak (opr.), 1959, Pierwsza drukarnia Floriana Unglera 1510-1516, Kra­ków, s. 29 (tekst), tabl. 80 (tablice) (Polonia typographica saeculi sedecimi. Zbiór podobizn zasobu drukarskiego tłoczni polskich XVI stulecia, z. 3).

M. Cytowska, 1968, Od Aleksandra do Alwara (Gramatyki łacińskie w Polsce w XVI w.), Wrocław.

S. Dubisz, 2004, Polski dyskurs odrodzeniowy - kultura, polityka, religia, język, „Przegląd Humanistyczny”, z. 4, s. 27-42.

7 Wspólne cechy z pisownią Raju dusznego wyklucza H. Kapełuś [1965, 254].

8 Przykłady polskie i teksty polskie w XVI-wiecznych wydaniach Ortografii Zaborowskiego będą przedmiotem osobnego artykułu.

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

109

K. Estreicher, 1951, Bibliografia polska, t. 34, Kraków.

S. Jodłowski, 1979, Losy polskiej ortografii, Warszawa.

1. Kapełuś, 1965, Jeszcze o pierwszej drukowanej książce polskiej, „Rocznik Bi­

blioteki Narodowej”, I, s. 243-257.

A. Kawecka-Gryczowa (red.), 1983, Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku, t. 1: Małopolska, cz. 1: Wiek XV-XVI, Wrocław.

Z. Klemensiewicz, 1974, Historia języka polskiego, Warszawa.

A. Klinger, 1987, Stanisława Zaborowskiego program naprawy Rzeczypospolitej, Zielona Góra.

M. Kucała (opr.), 1985, Jakuba Parkosza Traktat o ortografii polskiej, Warszawa.

K. Lepszy (red.), 1968, Słownik biograficzny historii powszechnej do XVII stule­cia, Warszawa.

T. Lisowski, 2001, Grafia druków polskich z 1521 i 1522 roku. Problemy wariantywności i normalizacji, Poznań.

J. Łoś, 1915, Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543, Kraków.

K. Piekarski, 1926, Pierwsza drukarnia Floriana Unglera 1510-1516, Kraków.

R. Pietkiewicz, 2011, Historia Polski historią Biblii pisana, „Ruch Biblijny i Litur­

giczny” LXIV, nr 2, s. 153-174 (<http://www.wroclaw.biblista.pl/files/2011_-_> Historia\_Polski\_-\_RBL.pdf; dostęp 10.01.2014).

E. Polański, 2004, Reformy ortografii polskiej - wczoraj, dziś, jutro, „Biuletyn Pol­skiego Towarzystwa Językoznawczego” LX, s. 29-46.

1. Słowiński, 1978, Nauka języka polskiego w szkołach Rzeczypospolitej przed­

rozbiorowej, Poznań.

W. Taszycki, 1965 (1958), Pierwsze druki polskie rozróżniające samogłoski no­sowe [w:] idem, Rozprawy i studia polonistyczne, t. 3, Wrocław, s. 53-58.

1. Teresińska, 2004, Zaborowski Stanisław [w:] Dawni pisarze polscy od po­

czątków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i biblio­graficzny, tom V: U-Ż, uzupełnienia, indeksy (koordynacja całości R. Loth), Warszawa.

S. Urbańczyk, 1983, Stanisław Zaborowski und seine Ortographie [w:] Die alt­

polnischen Orthographien des 16. Jahrhunderts. Stanisław Zaborowski, Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Januszowski, eingeleitet und he­rausgegeben von S. Urbańczyk unter Mitwirkung von R. Olesch, Köln-Wien, s. 7-29.

S. Urbańczyk, 1986/1987, Dwa staropolskie traktaty ortograficzne, „Studia Po­lonistyczne” XIV/XV, s. 313-320.

S. Urbańczyk, 1987, Świadomość teoretyczna Stanisława Zaborowskiego, gra­matyka XVI wieku [w:] H. Orzechowska, M. Basaj (red.), Prekursorzy sło­wiańskiego językoznawstwa porównawczego, Wrocław, s. 39-48.

W. Wydra, 1973, Polskie dekalogi średniowieczne, Warszawa.

W. Wydra, W. R. Rzepka, 1975, Niesamoistne drukowane teksty polskie sprzed roku 1521 i ich znaczenie dla historii drukarstwa i języka polskiego [w:] S. Grzeszczuk i A. Kawecka-Gryczowa (red.), Dawna książka i kultura. Mate­riały międzynarodowej sesji naukowej z okazji pięćsetlecia sztuki drukarskiej w Polsce, Wrocław, s. 263-288.

W. Wydra, W. R. Rzepka, 1984, Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543, Wrocław.

POLEMIKI

**SPRAWOZDANIA, UWAGI,**

**SPRAWOZDANIE Z IX FORUM KULTURY SŁOWA**

IX Forum Kultury Słowa odbyło się w Szczecinie w dniach 9-11 października 2013 r. Organizatorami spotkania byli Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet Szczeciński oraz Fundacja Języka Pol­skiego. Konferencję sfinansowały Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Polska Akademia Nauk oraz Narodowe Centrum Kultury. Tematem Forum, od­bywającego się co dwa lata, były tym razem zagadnienia związane z polszczyzną mówioną - stąd tytuł konferencji: „Mówi się, czyli o wymowie i wymowności Po­laków”.

Program tegorocznych obrad był wyjątkowo urozmaicony: oprócz 14 refe­ratów złożyły się na niego panel dyskusyjny, zajęcia warsztatowe oraz konkurs oratorski. Szczecińskie spotkanie - tak jak poprzednie konferencje z tego cyklu - miało charakter interdyscyplinarny. O wygłoszenie referatów poproszono za­równo językoznawców, jak i przedstawicieli innych dziedzin wiedzy, w których język mówiony odgrywa szczególną rolę, m.in. prawników, aktorów, logopedów i nauczycieli emisji głosu. Problemy poruszone w wystąpieniach zostały dokład­nie przedyskutowane - zgodnie z tradycją Forum na wymianę opinii poświęcono tyle samo czasu co na referaty. Przez pierwsze dwa dni obrad odbywały się rów­nież zajęcia warsztatowe, które cieszyły się dużym zainteresowaniem uczestni­ków Forum. Bożena Targosz prowadziła zajęcia z czytania tekstu informacyjnego, Magdalena Majdak przygotowała warsztaty z emisji głosu, Agnieszka Kunikowska zaproponowała słuchaczom zajęcia na temat sztuki dubbingu, a Krystyna Maksymowicz poprowadziła lekcję twórczego czytania.

Pierwszy dzień obrad rozpoczął się wystąpieniem Andrzeja Markowskiego, poświęconym roli i statusowi normy w zakresie wymowy. Normę fonetyczną autor zestawił z normą w innych podsystemach języka: fleksji, składni, słowotwórstwie, leksyce i frazeologii, rozpatrując ją w czterech aspektach: dwupoziomowości, wariantywności, zmienności oraz uświadomienia społecznego. W opinii prelegenta dwupoziomowość normy językowej w zakresie wymowy jest wyjąt­kowo wyrazista - świadczą o tym m.in. liczne przykłady elementów należących do jednego poziomu normy, a nieaprobowanych na poziomie drugim. Andrzej Markowski zauważył też, że normę fonetyczną na tle innych norm cząstkowych wyróżnia duża wariantywność. Wpływa na to wiele czynników: zróżnicowanie geograficzne, społeczne, pokoleniowe, jak również tempo mówienia. Według re­ferenta norma fonetyczna w porównaniu z innymi normami jest też bardzo sta-

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

111

bilna - można wskazać tylko nieliczne innowacje fonetyczne, które zasiliły ją w ostatnich dziesięcioleciach. Norma ta jest wreszcie uświadamiana społecznie. Jak zauważył językoznawca, na podstawie pytań do poradni językowych i audy­cji radiowych można stwierdzić, że kwestie związane z wymową żywo interesują świadomych użytkowników języka polskiego.

Podczas dyskusji nad referatem Andrzeja Markowskiego zastanawiano się nad wymienionymi przez autora cechami normy fonetycznej. Niektórzy nie zgo­dzili się z tezą, że norma w zakresie wymowy jest wyrazista, stabilna i uświa­damiana społecznie. Zwracano też uwagę na pewne problemy obserwowane w dzisiejszych zwyczajach wymawianiowych, np. coraz szybsze tempo wypo­wiedzi czy niedbałą artykulację. Wielu dyskutantów wspomniało również o po­stępującym zaniku samogłosek nosowych, prognozującym, że w przyszłości samogłoski te w ogóle przestaną być wymawiane.

Zagadnień związanych z normą fonetyczną dotyczył również drugi refe­rat, wygłoszony przez Bogusława Dunaja. Autor zajął się problemem kodyfi­kacji normy fonetycznej. Zwrócił uwagę na to, że podziały na style wymowy wyróżniane są według różnych kryteriów: sytuacyjnych, jak również dotyczą­cych tempa mówienia oraz stopnia staranności artykulacyjnej. Czynnik sytu­acyjny pozwala wyróżnić dwa podstawowe style wymowy: staranny (wzorcowy) i potoczny. Tempo mówienia wyznacza z kolei podział na style allegro i lento. Przedmiotem uwagi Bogusława Dunaja były również kryteria poprawności ortofonicznej. Językoznawca zaproponował, aby w ustaleniach kodyfikacyjnych współczesnej wymowy literackiej uwzględnić (jako podstawowe) trzy kryteria: autorytetu kulturalnego (według autora - najistotniejsze), uzualne i tradycji ję­zykowej. Następnie prelegent odniósł się do relacji między normą wymawianiową a uzusem. Zaznaczył, że duży wpływ na polszczyznę mówioną miały przeobraże­nia społeczne, które spowodowały gwałtowny wzrost liczby użytkowników języka literackiego. Zdaniem mówcy, niepewność kompetencyjna wielu osób prowadzi do rozchwiania wymowy. Wpływają na to z jednej strony pozostałości realizacji regionalnych, z drugiej zaś popieranie niepewności wymawianiowych pismem (wymowa literowa). Podsumowując swoje wystąpienie, Bogusław Dunaj wyra­ził przekonanie, że kodyfikacja normy fonetycznej jest potrzebna. Zwrócił przy tym uwagę na konieczność prowadzenia dalszych badań nurtu wymawianiowego wśród reprezentacyjnych grup użytkowników polszczyzny literackiej.

O potrzebie kodyfikacji normy fonetycznej mówiono również podczas dys­kusji nad referatem Bogusława Dunaja. Jak zauważył Jerzy Podracki, brak jed­noznacznych rozstrzygnięć dotyczących wymowy odczuwają np. nauczyciele oceniający ustną część egzaminu maturalnego. Niezbędne jest zatem opracowa­nie precyzyjnych wskazówek poprawnościowych, które umożliwiłyby egzamina­torom jednoznaczną ocenę.

Następna referentka, Justyna Garczyńska, podjęła próbę określenia normy wymowy polskich samogłosek ustnych. Przedmiotem wystąpienia była cha­rakterystyka kontekstów fonetycznych, które powodują istotne statystycznie i regularne modyfikacje barwy polskich samogłosek ustnych. Jak podkreśliła autorka, z punktu widzenia fonetyki interesujący jest stosunek percepcji słucho­wej do rzeczywistego brzmienia głosek. Istnieje bowiem wiele czynników, które wpływają na różnice w zapisach dokonanych na podstawie odbioru słuchowego

112

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

tego samego tekstu, wypowiedzianego przez kilka osób. Mogą to być nie tylko takie czynniki, jak przypadkowa niedyspozycja zapisującego, przesłyszenie się czy autosugestia, lecz także sama struktura akustyczna samogłosek. Badaczka podkreśliła, że dla rozpoznawania samogłosek najistotniejsze są częstotliwości dwóch pierwszych formantów F1 i F2. W przeprowadzonych przez siebie bada­niach skupiła się więc na pokazaniu, w jaki sposób częstotliwość tych dwóch formantów wpływa na cechy artykulacyjne samogłosek. Prelegentka zwróciła też uwagę na trudności w ustaleniu cech samogłosek ustnych. Słuchającemu może się wydawać, że ta sama samogłoska wypowiedziana kilkukrotnie za każdym razem brzmi tak samo. Pomiary częstotliwości dwóch pierwszych formantów wykazują jednak pewien rozrzut wartości w kolejnych powtórzeniach danego wyrazu. W dalszej części referatu Justyna Garczyńska - na podstawie własnych szczegółowych badań - pokazała zależności między częstotliwościami obu for­mantów a cechami artykulacyjnymi samogłosek ustnych.

Wyniki badań nad polskimi samogłoskami ustnymi zaciekawiły wielu dys­kutantów. Zauważono, że bez dokładnych pomiarów akustycznych trudno do­strzec różnice w realizacji identycznych słuchowo samogłosek. Zaproponowano w związku z tym, aby w odniesieniu do wyników badań autorki rozważyć za­stąpienie wyrażenia norma sformułowaniem mówiącym o tendencjach w zakre­sie realizacji samogłosek ustnych. Zdaniem Walerego Pisarka w badaniach nad strukturą akustyczną samogłosek ustnych warto uwzględnić fakt, że idiolekt każdego człowieka odznacza się swoistym systemem głoskowym. Jak zauważył językoznawca, sposób wymawiania określonej samogłoski wpływa na artykula­cję pozostałych elementów systemu samogłoskowego.

Przedmiotem referatu Kazimierza Sikory była współczesna norma regionalna w zakresie wymowy. Prelegent przypomniał, że normę regionalną wyróżnia się jako swoistą część normy użytkowej. Zaznaczył, iż pojęcie normy znajduje za­stosowanie nie tylko wobec regionalnych odmian polszczyzny (dialektów kultu­ralnych), lecz także wobec gwar ludowych i kontynuujących je interdialektów i etnolektów. Z badań i obserwacji autora wynika, że tradycyjnej normie gwaro­wej można przypisać takie cechy, jak: lokalność (norma ta znajduje zastosowanie na niewielkim obszarze), konfrontacyjność, nierestrykcyjność i labilność (płyn­ność). Referent wyjaśnił, że przez konfrontacyjność należy rozumieć pochodność świadomości językowej, wyczulonej na różnice i odrębności w mowie sąsiadów i przybyszów z miasta. Świadomość ta wyraża się np. w tworzeniu przezwisk nawiązujących do charakterystycznego sposobu wymowy danej społeczności. Kazimierz Sikora zwrócił uwagę na to, że można dziś obserwować postępujący proces zanikania gwar, jak również zacierania się różnic między nimi, prowa­dzący do powstawania interdialektów. Silne są też, zdaniem prelegenta, tenden­cje do wyzbywania się gwary. Z drugiej strony niektóre środowiska odczuwają potrzebę przeciwstawienia swojego języka polszczyźnie ogólnej - np. w etnolekcie śląskim przejawia się to w nadużywaniu zapożyczeń niemieckich. Według autora dominacja polszczyzny ogólnej nie dopuści raczej do autonomizacji regionalnych wariantów wymowy. Warunki sprzyjające temu procesowi istnieją jedynie na Śląsku i na Podhalu.

Dyskutanci skupili się na szczegółowych zagadnieniach poruszonych przez Kazimierza Sikorę. Jolanta Tambor zauważyła, że nadużywanie germanizmów

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

113

nie jest ogólną cechą użytkowników etnolektu śląskiego. Według niej germanizmy wycofują się z mowy osób na co dzień posługujących się śląszczyzną. Walery Pisarek odniósł się z kolei do kwestii określeń grup etnicznych nawiązujących do rodzaju wymowy. Spostrzegł, że nie ograniczają się one jedynie do przezwisk - świadczą o tym takie nazwy, jak Łemko czy Bojko, które stały się oficjalnymi nazwami społeczności etnicznych.

Referat zatytułowany Wymowa regionalna a norma języka literackiego w dawnej polszczyźnie wygłosiła Izabela Winiarska-Górska. Przedmiotem zain­teresowania prelegentki była zależność między dawnymi regionalizmami fone­tycznymi a kształtującą się normą języka literackiego. Badaczka przypomniała, że zagadnienie relacji między wymową regionalną a polszczyzną literacką zdomi­nował spór o pochodzenie polskiego języka literackiego. W wyjaśnianiu dialektalnej genezy polszczyzny literackiej posługiwano się przede wszystkim metodą filologiczną. Metoda ta polegała na konfrontowaniu tekstów powstałych w po­dobnym miejscu i w zbliżonym czasie, a następnie ustalaniu repertuaru cech uznawanych za regionalne. Referentka pokazała przykład zastosowania me­tody filologicznej do tekstu Kazań świętokrzyskich. Zauważyła, że analiza tek­stu Kazań pozwala wskazać cechy, które uważano dawniej za szczególnie ważne dla poszczególnych regionów. Cechy te przejawiają się jako relikty także w tek­stach późniejszych i stanowią stały repertuar cech regionalnych uwzględnia­nych w badaniach tekstów dawnych, również późniejszych niż średniowieczne. Językoznawczym przywołała stanowisko Ireny Bajerowej, zgodnie z którym naj­ważniejszą tendencją w rozwoju polskiego języka literackiego jest tendencja do jego normalizacji. Odwołując się do poglądów Tadeusza Lewaszkiewicza, autorka zwróciła też uwagę na potrzebę nowego przyjrzenia się genezie polskiego języka literackiego, z uwzględnieniem wpływu łaciny i greki.

W dyskusji Walery Pisarek zauważył, że w dociekaniach dotyczących rozwoju języka literackiego (w tym także właściwości wymowy) warto uwzględnić rów­nież wpływ etnolektu śląskiego. Bogusław Dunaj stwierdził z kolei, że najśwież­sze badania rzucają nowe światło na kształtowanie się polszczyzny literackiej. Według językoznawcy szczegółowe rozstrzygnięcia przyjęte w starszych pracach można dziś uznać za dyskusyjne. Dowodzi to, że w badaniach historycznojęzykowych potrzebne jest prowadzenie dalszych prac, które pogłębiają i precyzują wcześniejszą wiedzę.

Popołudniową część pierwszego dnia Forum rozpoczął pokaz przygotowany przez Wojciecha Malajkata, aktora i profesora Akademii Teatralnej w Warsza­wie, oraz dwojga jego studentów: Katarzyny Uherskiej i Aleksandra Solińskiego. Wystąpienie, zatytułowane Próba czytana, ukazywało wiele sposobów wyrażania treści i przekazywania emocji podczas odtwarzania roli scenicznej. Młodzi akto­rzy przedstawili różne, często skrajne interpretacje tego samego fragmentu tek­stu, wydobywające z niego zaskakujące właściwości. Pokaz spotkał się z dużym uznaniem uczestników Forum.

Do wystąpienia Wojciecha Malajkata i jego uczniów wielokrotnie nawiązy­wano w dyskusji panelowej, którą zorganizowano w ostatniej części środowych obrad. Tematem panelu, poprowadzonego przez Roberta Cieślaka, była wymowa sceniczna. W dyskusji wzięli udział reżyser Anna Augustynowicz, nauczyciel wymowy scenicznej Grażyna Matyszkiewicz oraz aktor Jerzy Radziwiłowicz.

114

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Punktem wyjścia rozmowy było postawione przez prowadzącego pytanie o to, czy możliwe jest ustalenie szczegółowych zasad tworzących normę sceniczną. Przedmiotem rozważań stał się również swoisty sposób funkcjonowania słowa mówionego na scenie.

Pierwszy zabrał głos Jerzy Radziwiłowicz, który wyraził przekonanie, że posłu­giwanie się słowem mówionym daje aktorowi nieograniczone możliwości przekazu. Ich wykorzystanie zależy od jego umiejętności i predyspozycji. Szczególnie cie­kawa jest sytuacja, w której tworzenie nowego przedstawienia polega na deforma­cji spektaklu wyjściowego, wymagającej niekiedy także deformacji mowy. Mówca podkreślił również, że teatr nie ukazuje rzeczywistości codziennej, lecz świat sztuczny, stworzony przez grę aktora. To podstawowa właściwość teatru, którą należy mieć na uwadze, aby zrozumieć, na czym polega funkcja słowa na scenie.

Do wypowiedzi Janusza Radziwiłowicza nawiązała Grażyna Matyszkiewicz. Zauważyła, że o ile elementy świata rzeczywistego można oceniać w kategoriach prawdy i fałszu, o tyle w odniesieniu do bytu tworzonego w teatrze właściwsze wydaje się określenie wiarygodny. To wiarygodność jest cechą, której oczekuje się od świata ukazywanego na scenie i od gry aktora. Uczestniczenie w rzeczy­wistości wykreowanej w teatrze wymaga - zarówno od widza, jak i od aktorów - zgody na pewną konwencję. Istotne jest, aby widz miał świadomość, że pewne niekonwencjonalne użycia języka są zabiegiem celowym.

Jak podkreśliła Anna Augustynowicz, praca nad tekstem podczas przygoto­wywania spektaklu wymaga obejrzenia wykorzystywanego tekstu w wielu aspek­tach. Skuteczne posługiwanie się tekstem możliwe jest dopiero po uprzednim dokładnym poznaniu go, przeanalizowaniu pod względem muzyczności, har­monii i rytmiki. Na sposób interpretacji i odtwarzania tekstu (a zatem na efekt widoczny na scenie) wpływa wiele czynników, m.in. pochodzenie aktora, jego usposobienie i inne cechy indywidualne. Anna Augustynowicz dodała, że szcze­gólne trudności wiążą się z interpretacją utworów przetłumaczonych z innego języka, wymagającą przedostatnia się przez filtr przekładu.

Spostrzeżenia trojga panelistów skłoniły słuchaczy do wielu pytań i komen­tarzy. Andrzej Markowski wyraził wątpliwość co do ujmowania rzeczywistości przedstawianej w teatrze w kategorii prawdopodobieństwa. Rzeczywistość ta jest pewną kreacją, widz oczekuje natomiast, aby kreacja ta była spójna wewnętrz­nie, nie zaś prawdopodobna. Jerzy Radziwiłowicz odpowiedział, że w odniesie­niu do teatru zwykliśmy rozumieć kategorię prawdziwości w inny sposób, niż się zazwyczaj przyjmuje. Chociaż jesteśmy świadomi obcowania z przekazem sztucznym, dalekim od rzeczywistości (np. z mową wierszowaną), nie odrzucamy takiego przekazu jako nieprawdziwego.

Jerzy Bralczyk odniósł się do wcześniejszych wypowiedzi gości panelu, któ­rzy zwracali uwagę na to, że teatr daje możliwość nietypowego posługiwania się językiem mówionym. Zapytał, na czym może polegać niekonwencjonalne uży­cie słowa na scenie - czy zdarza się np. naruszenie jego konstrukcji fonetycznej po to, aby wydobyć z niego pewne szczególne właściwości. Jerzy Radziwiłowicz przyznał, że odtwórca roli często posuwa się do dekonstrukcji słowa, co pozwala osiągnąć nieoczekiwany skutek. Przykładem może być silniejsze akcentowanie wyrazów niesamodzielnych znaczeniowo - dające na scenie ciekawy efekt, choć sprzeczne z powszechnym zwyczajem językowym.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

115

Dyskutanci pytali również o granicę naruszania normy językowej przez ak­tora. Niektórzy zauważyli, że czasem zachodzi konflikt między wiarygodnością postaci a poprawnością językową: rażące naruszenia normy mogą się kłócić z oczekiwaniami odbiorców, traktujących mowę słyszaną ze sceny jako wzor­cową. Goście panelu nie zgodzili się z tym zarzutem. Przekonywali, że łama­nie reguł języka jest często konieczne do uwiarygodnienia odtwarzanej postaci. Ważne jest jedynie to, aby wszelkie naruszenia normy były działaniem z góry za­planowanym. Podsumowując dyskusję, próbowano odpowiedzieć na pytanie, czy potrzebne jest ustalenie wzorca wymowy scenicznej. Grażyna Matyszkiewicz wy­raziła przekonanie, że norma w zakresie wymowy na scenie jest potrzebna. W te­atrze niezwykle często się ją narusza, nie podważa to jednak jej przydatności.

Drugi dzień obrad rozpoczął się referatem Wiesława Przyczyny i Anety Załazińskiej. Tematem wystąpienia były paralingwistyczne aspekty oficjalnych wy­powiedzi księży. Cechy paralingwistyczne to, jak wyjaśnili prelegenci, przede wszystkim właściwości głosu oraz wszelkie zjawiska wokalne ujawniające się w trakcie mówienia. Wyróżnia się najczęściej pięć najważniejszych cech głosu: siłę głosu, jego wysokość, tempo mówienia, płynność, jak również jakość głosu. Referenci skupili się na tych właśnie cechach - na podstawie ich oceny w przy­taczanych wypowiedziach wyróżnili różne style wokalne: styl autorytarny, styl bierny oraz styl partnerski. Autorzy zwrócili też uwagę na to, że niekiedy styl mówienia może być niespójny z przekazywaną treścią. Próbowali także odpo­wiedzieć na pytanie, jaki wpływ ma wybór określonego stylu na odbiór kazania i ocenę kaznodziei.

W dyskusji Stanisław Czepita zaznaczył, że wybór danego stylu wokalnego zależy w dużym stopniu od typu odbiorców. Katarzyna Kłosińska zauważyła na­tomiast, że wymienione przez autorów cechy wygłaszanych kazań można uznać za ogólne cechy wystąpień publicznych. Poprosiła referentów o wskazanie, które z tych właściwości są charakterystyczne dla języka kazań.

Przedmiotem następnego wystąpienia (również przygotowanego w dwugłosie) był język prawniczy, czyli odmiana języka, którą posługują się praktycy i teo­retycy prawa. Autorami referatu byli mecenasowie Marek Mikołajczyk i Roman Ossowski. Pierwszy z referentów zaczął od stwierdzenia, że przyszli prawnicy nie są uczeni poprawnego i sprawnego mówienia - na studiach prawniczych nie ma obowiązkowych zajęć z retoryki czy erystyki. Mówca podkreślił też, że na sposób formułowania wypowiedzi w języku prawniczym narzucone są pewne ograniczenia (np. niektóre wypowiedzi mogą mieć jedynie formę pytań). Z góry wyznaczone są też cel wypowiedzi oraz rola przemawiającego i okoliczności wy­głoszenia mowy. Mecenas zwrócił się do środowiska akademickiego z apelem

o to, aby wsparło prawników w ich edukacji - zdaniem mówcy program studiów prawniczych powinien się wzbogacić o przedmioty dotyczące zasad poprawnej

i ładnej wymowy.

Roman Ossowski przyłączył się do apelu swojego przedmówcy. Dodał też, że obowiązkowe zajęcia z mowy prawniczej powinny dotyczyć przede wszyst­kim umiejętności prowadzenia sporów oraz pięknego i estetycznego mówienia. W dalszej części swojej wypowiedzi prelegent zwrócił uwagę na czynniki zakłó­cające staranność wymowy prawników (np. zbyt duża liczba spraw do rozpa­trzenia, tendencja do szybkiej komunikacji czy postępująca informatyzacja).

116

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Mecenas wyraził przy tym przekonanie, że mimo niesprzyjających warunków warto podtrzymywać kulturę języka prawniczego. Tym bardziej, że prawnicy two­rzą grupę, dla której mowa jest instrumentem wykonywanego zawodu. Jak za­uważył Roman Ossowski, mówca powinien zadbać o to, aby jego wypowiedzi były słyszalne, zrozumiałe i słuchane. Niezwykle istotne są przy tym takie elementy, jak właściwy dobór słów, mowa ciała, odpowiedni akcent, intonacja, a także umiejętnie zastosowane chwyty retoryczne.

Tadeusz Piotrowski zapytał referentów, czy można wskazać cechy suprasegmentalne, które są swoiste dla mowy prawników. W dyskusji zwrócono też uwagę na liczne błędy spotykane w wypowiedziach prawników i zgodzono się z prelegentami, że potrzebne jest wsparcie edukacji prawników w zakresie po­prawnej i starannej wymowy. Stanisław Czepita spostrzegł, że dużym ogranicze­niem dla mowy prawniczej jest również jej silne powiązanie z językiem pisanym.

Język biznesu w przemówieniach polityków to tytuł następnego referatu, wygłoszonego przez Marka Kochana. Na podstawie przemówień sześciu premie­rów autor rozważał, jak w wypowiedziach polityków używane są sformułowania biznesowe, typowe dla języka dużych korporacji. Przedmiotem zainteresowania prelegenta były przede wszystkim wyrażenia, które we wskazanych przemówie­niach sejmowych funkcjonują w taki sposób jak w języku biznesu (nie zaś te, które pojawiały się w kontekstach typowych dla języka polityki). Jak zauważył referent, sformułowania te niosą ze sobą zwykle swoisty ogląd świata, przez co stają się często narzędziem perswazji. Politycy chętnie posługują się np. takimi określeniami typowymi dla języka biznesu, jak systemy, procesy, inwestycje, za­soby, potencjał, projekty, konkurencja, rozwój czy sukces. W opinii autora wystę­powanie określeń biznesowych w tekście exposé to nie tylko stylizacja, mająca uatrakcyjnić wizerunek mówcy. Używanie takich sformułowań świadczy także o traktowania państwa jako swojego rodzaju przedsiębiorstwa, a zatem jest wy­razem określonego myślenia o rzeczywistości.

Andrzej Markowski, komentując wystąpienie Marka Kochana, podkreślił, że wśród przytoczonych przez referenta przykładów warto przeprowadzić wyraźne rozróżnienie. Sformułowania biznesowe używane w tekstach dotyczących spraw gospodarczych należy oddzielić od określeń, które pojawiają się w wypowiedziach niezwiązanych z biznesem. Zdaniem dyskutanta, użycie wyrażeń z pierwszej grupy jest naturalne i nie powinno budzić zastrzeżeń. Na uwagę zasługują nato­miast określenia z grupy drugiej. Andrzej Blikle zwrócił uwagę na to, że niektóre z przytoczonych sformułowań - choć mogą się wydawać niestosowne, śmieszne - w środowisku biznesowym są przydatne. Dotyczy to np. takich wyrażeń, jak zarządzanie czasem czy proces sprzedaży, w języku biznesu funkcjonujących w innym znaczeniu niż to, które zwykło się im przypisywać.

Druga część czwartkowych obrad rozpoczęła się wystąpieniem Anety Załazińskiej, zatytułowanym Gesty jako akcenty mowy. Przedmiotem referatu były gesty potraktowane jako odrębna kategoria zachowań niewerbalnych. Prele­gentka skupiła się na wybranej grupie gestów: tych, których znaczenie wiąże się ściśle ze znaczeniem wyrażanym przez towarzyszące im słowa. Przywołane przez autorkę prace różnych badaczy pokazują, że gesty są istotne z punktu wi­dzenia zarówno odbiorcy, jak i nadawcy. Sposób wykorzystania gestów i ich in­tensywność są jednak zróżnicowane u różnych osób i zależą od wielu czynników

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

117

(indywidualnych, społecznych i kognitywnych). Nawiązując do tytułu referatu, Aneta Załazińska wyjaśniła, że rozumienie gestów jako akcentów mowy wska­zuje na ich szczególną funkcję w tworzeniu komunikatu. Z badań przywołanych przez referentkę wynika, że znaczenia wyrażone w gestach odgrywają istotną rolę w procesie rozumienia wypowiedzi. Gesty towarzyszące słowom podkreślają bowiem pewne elementy znaczenia. Ową funkcję gestów można wyjaśnić przez odwołanie się do używanego w językoznawstwie kognitywnym pojęcia profilowa­nia znaczeń, czyli uwypuklania przez mówiących tych aspektów znaczenia, które są dla nich istotne.

Do wystąpienia Anety Załazińskiej odniósł się Marek Średniawa, który za­uważył, że gest jest silnie osadzony w określonym kontekście - kulturowym, historycznym bądź cywilizacyjnym. Na przykład pewne gesty, które w kulturze europejskiej mają zabarwienie pozytywne, w innych kulturach mogą być odebra­nie negatywnie, co wiąże się z ryzykiem nieporozumienia. Niektórzy dyskutanci spostrzegli, że czasami werbalne i niewerbalne sposoby przekazywania informa­cji podczas jednej wypowiedzi mogą być ze sobą niezgodne, co także może nie sprzyjać porozumieniu. Grażyna Matyszkiewicz zwróciła uwagę na to, że gest pełni różne funkcje: może ilustrować, uwypuklać znaczenie słowa albo być no­śnikiem emocji mówiącego.

Czwartkowe obrady zakończyły się wystąpieniem Bogusława Bednarka, za­tytułowanym Oracja o cechach oracji. W odróżnieniu od poprzednich wystąpień nie był to referat, lecz - jak zapowiedział autor - oracja zretoryzowana. Mówca zaczął swoją wypowiedź od podkreślenia różnicy między elokwencją a retoryką. Elokwencja polega na sprawnym, efektownym wypowiadaniu się, nie każdego jednak, kto jest elokwentny, można nazwać retorem. O wypowiedzi zretoryzowanej można mówić jedynie wówczas, gdy elokwencji towarzyszy użycie arsenału środków zaczerpniętych z retoryki. Jak zaznaczył Bogusław Bednarek, system owych środków został skodyfikowany już w starożytności i przez setki lat był czytelny dla ludzi z wykształceniem humanistycznym. Zaprezentowana mowa była rodzajem stylizowanej, archaizowanej oracji w dawnym stylu. Szczególnie akcentowanym i wyraźnym jej elementem był motyw laudacyjny (pochwalny). Ku zaciekawieniu słuchaczy, przedmiotem laudacji Bogusław Bednarek uczy­nił trwające obrady Forum. Autor postanowił przy tym wykorzystać tradycyjne chwyty retoryczne, użyte niekiedy z lekkim zabarwieniem ludycznym.

Wystąpienie Bogusława Bednarka spotkało się z żywym odbiorem uczestni­ków Forum. Jedni podkreślali liczne walory retoryczne przemówienia, inni zaś wskazywali, że konwencja pochwalna jest przez dzisiejszych odbiorców odbie­rana z podejrzliwością, jako nienaturalna i niezgodna z przyjętym zwyczajem językowym. Andrzej Markowski wyraził przekonanie, że tego typu chwyty reto­ryczne (zwłaszcza hiperbola) są już dzisiaj nieprzydatne i budzą wyłącznie reak­cje humorystyczne. Z tym stwierdzeniem nie zgodził się Jerzy Bralczyk. W jego opinii na stosowanie przesadni pozwala niekiedy pewien wymiar półironiczny, jak również rodzaj satysfakcji estetycznej, którą mówca może podzielać ze słu­chaczami i która może go zachęcać do dalszego używania takich chwytów.

Drugiego dnia obrad uczestnicy Forum mieli również okazję obejrzeć wy­stąpienia finalistów Ogólnopolskiego Konkursu Oratorskiego Mistrz perswazji. Konkurs został zorganizowany przez Zespół Kultury Żywego Słowa Rady Ję­

118

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

zyka Polskiego, Narodowe Centrum Kultury oraz Wyższą Szkołę Humanistyczną TWP w Szczecinie. W jury zasiedli: Ewa Kołodziejek, Jerzy Bralczyk, Wiesław Przyczyna, Tadeusz Zgółka, Barbara Sobczak, Aneta Załazińska i Jerzy Radzi­wiłowicz. Zwycięzcy konkursu otrzymali nagrody pieniężne ufundowane przez Szczecińską Energetykę Cieplną.

Piątkowe obrady rozpoczął referat Jolanty Panasiuk: Gdzie w mózgu mieszka słowo? Filogeneza a ontogeneza języka. Autorka przedstawiła historię kształto­wania się poglądów naukowych na temat mózgowej organizacji mowy. Zagad­nienie to interesowało uczonych od czasów starożytnych. Najważniejsze teorie mają jednak swój początek w II wieku. Uznano wówczas, że mózg dzieli się na obszary, z których każdy mieści inną sprawność (np. wyobrażenia, myślenie, pamięć). Ten sposób postrzegania mózgowej organizacji wyższych czynności po­znawczych przetrwał do dziś w postaci różnych koncepcji. Jedną z popularniej­szych była teoria Franza Galla (tzw. frenologia). Według niej w mózgu mieszczą się ośrodki poszczególnych czynności psychicznych. Istotny wkład w badania nad mózgową organizacją mowy wnieśli też Paul Broca i Carl Wernicke (początki afazjologii). Dalsze badania zaowocowały ukształtowaniem się teorii koneksjonistycznej, zakładającej wprawdzie specjalizację poszczególnych obszarów mózgu, wskazującej jednak, że nie są one izolowane. Zaczęto też zwracać uwagę na to, że wykształcenie się mowy wymaga czynników kulturowych, głównie procesu socjalizacji. W najnowszych badaniach dużą rolę odgrywa wykorzystanie no­woczesnych technik neuroobrazowania, pozwalających dokładniej obserwować działanie mózgu. Prelegentka zauważyła, że dzisiejsze badania skupiają się na języku rozumianym w sposób symboliczny. Tymczasem warto mieć na uwadze to, iż funkcje językowe są w dużym stopniu uwarunkowane procesami fizjolo­gicznymi, mającymi dużą wartość komunikacyjną w stereotypowych, instynk­townych zachowaniach człowieka.

Podczas dyskusji Paweł Nowakowski wyraził przekonanie, że wpływ czyn­ników biologicznych i socjokulturowych na ukształtowanie mowy warto rozpa­trywać łącznie, gdyż czynniki socjokulturowe są pochodne wobec biologicznych. Przywołał również stwierdzenie referentki o tym, że język pozwala lepiej przy­stosować się do środowiska. Według dyskutanta zasadne jest także rozważenie przeciwnej tezy, zgodnie z którą język jest swojego rodzaju środowiskiem, do któ­rego człowiek musi się dostosować.

Następny referat, wygłoszony przez Jolantę Jaszczuk i Iwonę Stępniewicz, dotyczył tzw. komunikacji wspomagającej i alternatywnej, w środowisku logo­pedycznym znanej pod nazwą AAC (ang. augmentative and alternative communi­cation). Jak wyjaśniły autorki, jest to obszar praktyki klinicznej i pedagogicznej, która ma na celu kompensowanie i wspieranie mowy w wypadku występowania jej zaburzeń lub braku. Wykorzystuje się w tym celu różne rodzaje systemów komunikacyjnych: systemy znaków manualnych, przestrzenno-dotykowych lub graficznych. Systemem znaków manualnych jest np. język migowy, a także pro­gram językowy makaton, wykorzystujący znaki naturalne (gesty) i symbole gra­ficzne. Na znakach przestrzenno-dotykowych opiera się m.in. alfabet Lorma, polegający na komunikowaniu się przez kreślenie linii lub punktów na dłoni drugiej osoby. Do systemów znaków graficznych należy natomiast zaliczyć m.in. system PCS (składający się z symboli ułożonych w pewne kategorie znaczeniowe),

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

119

jak również system Blissa, wykorzystujący kilka tysięcy znaków logograficznych. Wybór odpowiedniej metody komunikacji alternatywnej i wspomagającej uzależ­niony jest od rodzaju i stopnia zaburzenia mowy.

Wystąpienie Jolanty Jaszczuk i Iwony Stępniewicz zostało przyjęte z dużym zainteresowaniem. Pytania słuchaczy dotyczyły przede wszystkim sposobu wy­korzystania poszczególnych metod wspomagania mowy, a także tendencji domi­nujących w najnowszych badaniach z tej dziedziny.

Tematem następnego referatu, przygotowanego przez Pawła Nowakowskiego, była wymowa w mediach. Prelegent wykorzystał przykłady wypowiedzi dzien­nikarzy i prezenterów, pochodzące z audycji radiowych i telewizyjnych (głównie programów informacyjnych). Z obserwacji autora wynika, że coraz więcej pracow­ników radia i telewizji ma wyraźne wady wymowy. W mediach często można rów­nież usłyszeć wymowę niepoprawną, niestaranną, często zbyt szybką. W dużym stopniu przyczynia się do tego coraz większy udział wypowiedzi spontanicznych. Jak spostrzegł Paweł Nowakowski, wśród mówiących szerzy się zwyczaj używa­nia pauz wypełnionych (dźwięków namysłu). W ostatnim czasie nierzadko można także zauważyć zastępowanie szeregu polskich spółgłosek prepalatalnych [ś], [ź], [ć] przez przedniojęzykowo-zębowe półmiękkie [s’], [z], [c’]. Zdarzają się też czę­sto hiperpoprawne wymówienia samogłosek nosowych w wyrazach, w których te głoski nie występują, jak również niewłaściwa wymowa połączeń qu/ gu w wyra­zach łacińskich (np. \*[kłaz-i] zamiast [kfaz-i]). Zastrzeżenia budzi ponadto spo­sób akcentowania niektórych form wyrazowych. Jak zauważył referent, akcent proparoksytoniczny zwykle zachowywany jest jedynie podczas czytania wcześniej przygotowanych tekstów. W wypowiedzi spontanicznej często ustępuje on miejsca paroksytonezie. Największy problem dotyczący wymowy dziennikarzy i prezen­terów to, zdaniem Pawła Nowakowskiego, intonacja. Według autora, dodatkowe utrudnienie wiąże się z faktem, że kwestia intonacji nie jest znormalizowana.

Jagoda Bloch zauważyła, że wśród dziennikarskich uchybień w zakresie wy­mowy warto odnotować coraz częściej spotykane skracanie samogłosek, wyni­kające zwykle ze zbyt szybkiego mówienia. W odpowiedzi Paweł Nowakowski stwierdził, że nie można wskazać prostej korelacji między szybkim tempem mó­wienia a skróconą artykulacją samogłosek (pełne wymawianie samogłosek przy żywym tempie wymowy można spotkać np. w wykonaniach Ewy Demarczyk).

Obrady IX Forum Kultury Słowa zakończył referat Jolanty Tambor, zaty­tułowany Polskie dźwięki w cudzoziemskich ustach. Cudzoziemcy w polskich mediach. Autorka próbowała odpowiedzieć na pytanie, jak postrzegana jest wy­mowa polskich słów przez obcokrajowców i w jaki sposób ukazują ją media. Ste­reotypy związane z postrzeganiem wymowy polskich słów przez cudzoziemców referentka omówiła na przykładzie wybranych reklam telewizyjnych. Według jej obserwacji najczęściej mamy do czynienia z dwoma sposobami ukazywania wy­mowy obcokrajowców. Pierwszy polega na humorystycznym uwydatnieniu ich kłopotów z wymową. Cudzoziemcom przypisuje się przy tym często takie rodzaje błędów, których ci faktycznie by nie popełnili, a które odpowiadają jedynie uogól­nionym wyobrażeniom na temat ich wymowy. Drugi sposób można zaobserwo­wać np. w reklamach, w których wymowa ma wzbudzać pozytywne odczucia u widza. Jeśli bowiem wysoko oceniamy kompetencje danej osoby, to również jej wymowę (z wyraźnymi naleciałościami obcymi) traktujemy z sympatią.

120

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Podczas dyskusji zauważono, że tytuł referatu warto doprecyzować przez wskazanie, że przedmiotem opisu jest stereotypowe postrzeganie wymowy cu­dzoziemców posługujących się językiem polskim. Jolanta Panasiuk zapytała, czy wśród problemów językowych cudzoziemców dałoby się wyróżnić różne rodzaje trudności, zależne od rodzimego języka mówiących, na co prelegentka odpowie­działa twierdząco.

Uczestników Forum ucieszyła wiadomość, że wszystkie wygłoszone referaty, a także dyskusje toczące się podczas trzydniowych obrad, zostaną utrwalone w planowanym tomie pokonferencyjnym. Przewodniczący Rady Języka Pol­skiego, Andrzej Markowski, przypomniał również, że w 2015 r. Forum Kultury Słowa odbędzie się już po raz dziesiąty, będzie więc zapewne doskonałą okazją do podsumowania tematyki dotychczasowych zjazdów. Ustalono, że miejscem planowanego spotkania będzie Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Barbara Pędzich (Uniwersytet Warszawski)

**DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA
W LATACH 2011-2013.
SPRAWOZDANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO1**

1. Oddziały i członkowie

Towarzystwo Kultury Języka działa poprzez swoje oddziały terenowe oraz sekcje. W okresie sprawozdawczym działało 8 oddziałów terenowych oraz Sek­cja Logopedyczna. Ponadto należy wymienić działalność sekcji gwaroznawczej, która jednak nie ma własnej struktury - formalnie jest powiązana z Oddziałem Warszawskim TKJ, a członkowie Towarzystwa, którzy podejmują zadania w za­kresie badań gwaroznawczych, współpracują zwłaszcza z oddziałami w Suwał­kach i Grajewie.

W okresie 2011-2013 r. działały następujące oddziały TKJ - obok nazwy od­działu została podana liczba członków:

* Białystok - 22
* Grajewo - 19
* Łomża - 39
* Siedlce - 12
* Suwałki - brak informacji
* Warszawa - 53
* Wrocław - 19
* Zduńska Wola - 3
* Sekcja Logopedyczna - 34

Towarzystwo Kultury Języka liczy zatem - według sprawozdań zarządów od­działów i sekcji - 201 członków.

1. Działalność TKJ w okresie sprawozdawczym

Działalność Towarzystwa w okresie sprawozdawczym obejmowała następu­jące obszary:

* działalność naukowa, popularnonaukowa i edukacyjna;
* działalność edytorsko-wydawnicza;
* współpraca ze środowiskiem i praca na rzecz środowiska działania oddziału;
* działalność ekspercka.

1 Pełne sprawozdanie z działalności można znaleźć na stronie Towarzystwa - <http://www.tkj.uw.edu.pl>

122

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

1. Działalność naukowa, popularnonaukowa i edukacyjna

Ważną i popularną formą działalności poszczególnych oddziałów Towarzy­stwa były odczyty naukowe. Ta forma była szczególnie popularna w oddziałach o zapleczu akademickim, zwłaszcza w Białymstoku, Siedlcach, Warszawie i we Wrocławiu. W sumie w wymienionych ośrodkach odbyło się około 70 spotkań tego rodzaju, w których wzięło udział od 10 do 70 osób. Przykładowo można wy­mienić następujące tematy odczytów:

* Etykieta językowa - czy jeszcze o niej pamiętamy - wykład prof. Urszuli So­kolskiej dla uczniów szkół średnich w Białymstoku, Oddział w Białymstoku;
* Powiązania osobowe i literackie Bolesława Prusa z Siedlcami - wykład prof. Violetty Machnickiej w Bibliotece Publicznej w Siedlcach dla uczniów szkół siedleckich, Oddział w Siedlcach;
* Bolesław Prus - człowiek, pisarz, lingwista - prelekcja prof. Violetty Mach­nickiej dla Klubu Seniora w Mordach, Oddział w Siedlcach;
* Zaduszki językoznawcze. Wspomnienia o zmarłych językoznawcach poloni­styki warszawskiej. Cykl 7 spotkań zorganizowanych przez Oddział War­szawski;
* Język jako narzędzie poznania i kreowania świata - wykład prof. Ryszarda Tokarskiego dla nauczycieli (Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskona­lenia Nauczycieli w Warszawie), Oddział w Warszawie;
* Polszczyzna najmłodszych pokoleń - odczyt prof. Jana Miodka, Oddział we Wrocławiu;
* Wpływ dyskursów medialnych na upowszechnianie nowych słów i ich zna­czeń- odczyt prof. Ireny Kamińskiej-Szmaj, Oddział we Wrocławiu. Specjalny charakter mają spotkania organizowane przez Sekcję Logope­dyczną, która skupiła się na zajęciach warsztatowych dla logopedów, lekarzy pediatrów oraz pielęgniarek. Sekcja Logopedyczna zorganizowała na terenie ca­łego kraju 50 tego rodzaju spotkań, w których uczestniczyło od 20 do 200 osób.

Biorąc pod uwagę liczbę i charakter spotkań oraz liczbę ich uczestników, działalność tego rodzaju wysuwa się na plan pierwszy, ponieważ jest adreso­wana do szerokiego kręgu odbiorców, a jednocześnie wpływa w sposób istotny na pracę poszczególnych oddziałów i ich członków, może także pozwala w sposób najbardziej widoczny realizować cele statutowe Towarzystwa.

1. Konferencje naukowe

Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Języka, poszczególne oddziały i sekcje Towarzystwa zorganizowały w okresie sprawozdawczym - najczęściej we współ­pracy z innymi instytucjami naukowymi - 16 konferencji naukowych, w których uczestniczyło około 1000 osób. Spośród nich należy wymienić:

* Metody i narzędzia diagnostyczne w logopedii, Warszawa 13-15 IX 2013 r.;
* SLI - Specyficzne zaburzenie rozwoju językowego: diagnoza -prognozy - in­terwencja, Warszawa 5-8 lipca 2012 r. (współorganizator: ZG TKJ);
* Ogólnopolska konferencja językoznawcza, Łomża 23-28 lipca 2012 r. (Od­dział w Łomży, prof, dr hab. Henryka Sędziak).

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

123

1. Działalność na rzecz społeczności, w których działają oddziały TKJ

Ważne miejsce w działalności poszczególnych oddziałów Towarzystwa zaj­mowały prace na rzecz środowiska. Polegały one na współpracy z instytucjami samorządowymi i władzami poszczególnych miast, w których znajdują się od­działy Towarzystwa, w celu podnoszenia świadomości językowej i kulturalnej miejscowej społeczności, głównie młodzieży (Oddziały w Grajewie, Łomży, Siedl­cach i Zduńskiej Woli, ale także oddziały działające w dużych ośrodkach akade­mickich: Białymstoku, Warszawie i we Wrocławiu).

1. Działalność publikacyjna oraz edytorsko-wydawnicza

Istotnym i znaczącym obszarem działalności Towarzystwa Kultury Języka są publikacje członków Towarzystwa oraz działalność edytorsko-wydawnicza TKJ. Spośród nich należy przede wszystkim wymienić:

* wydawanie przez Zarząd Główny TKJ miesięcznika „Poradnik Językowy”;
* prowadzenie serii wydawniczej „Z Prac Towarzystwa Kultury Języka”;
* wydawanie przez Oddział TKJ w Łomży kolejnych tomów z serii „Polszczyzna Mazowsza i Podlasia”.
1. „Poradnik Językowy” - organ Towarzystwa Kultury Języka

Organem TKJ jest założony w 1901 roku przez Romana Zawilińskiego „Po­radnik Językowy”, którym od 2008 r. kieruje prof, dr hab. Stanisław Dubisz. „Poradnik Językowy” jest jednym z najważniejszych językoznawczych czasopism naukowych w Polsce. Swoje prace publikują w nim uczeni ze wszystkich ośrod­ków naukowych w kraju. Ukazuje się regularnie dzięki dotacjom z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. „Poradnik Językowy” jest umieszczony na listach czasopism punktowanych MNiSW i European Reference Index for the Humani­ties (ERIH), co potwierdza jego wysoką pozycję wśród polskich czasopism języ­koznawczych.

W ciągu ostatnich 3 lat ukazało się 30 zeszytów „Poradnika Językowego”, zawierających artykuły naukowe o tematyce językoznawczej autorstwa badaczy polskich i obcych.

1. Seria wydawnicza „Z Prac Towarzystwa Kultury Języka”

Towarzystwo Kultury Języka od początku swojej działalności po 1966 roku prowadzi serię wydawniczą „Z Prac Towarzystwa Kultury Języka”. Do chwili obecnej ukazało się 10 tomów. W okresie sprawozdawczym - 3: VIII, IX i X. Są to:

* J. Porayski-Pomsta, M. Przybysz-Piwko (red.), Interwencja logopedyczna. Za­gadnienia ogólne i praktyka, Warszawa 2012, t. VIII;
* Sybille К. Schmidt USJK, Św. Urszula Ledóchowska. Polka i Europejka. Ję­zykowy wymiar osobowości, Warszawa 2011, t. IX;
* Władysław Kupiszewski, Wybrane nazwy temporalne w gwarach polskich, Warszawa 2012, t. X.

124

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

1. Granty

W okresie sprawozdawczym TKJ uzyskało dotacje na:

* wydawanie miesięcznika „Poradnik Językowy” - lata 2011, 2012, 2013; Mi­nisterstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego;
* ogólnopolską konferencję logopedyczną - 2013, Ministerstwo Nauki i Szkol­nictwa Wyższego;
* książkę dr hab. Anny Cegieły Etyka słowa, 2013-2014, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
1. Prace Prezydium Zarządu Głównego TKJ dotyczące nauki polskiej

Prace Prezydium Zarządu Głównego TKJ skupiały się wokół spraw organiza­cyjnych w następujących zakresach:

1. Działania formalno-prawne w celu formalnego przejęcia własności „Porad­nika Językowego” przez Towarzystwo Kultury Języka - zakończone po­wodzeniem dzięki przychylnej postawie władz rektorskich Uniwersytetu Warszawskiego, szczególnie prorektora UW - prof, dra hab. Alojzego Nowaka. „Poradnik Językowy” został wpisany przez Sąd Rejestrowy w Warszawie jako własność TKJ.
2. Przygotowanie z inicjatywy prof, dra hab. Stanisława Dubisza Uchwały Za­rządu Głównego TKJ w sprawie polskiego języka naukowego i przesłanie tej uchwały w formie listu do Prezydenta RP i Premiera RP oraz publikacji na łamach „Poradnika Językowego” 2012, z. 5.
3. Przygotowanie - w związku z praktyką dyskryminowania polskiego języka naukowego przez MNiSW - wniosku do Rzecznika Praw Obywatelskich o skierowanie sprawy do Trybunału Stanu i złożenie go w biurze Rzecznika.
4. Działania na rzecz zmiany wydawcy „Poradnika Językowego”. Od 2013 roku wydawcą „Poradnika Językowego” jest Dom Wydawniczy „Elipsa”.
5. Podsumowanie i podziękowania

Działalność Towarzystwa Kultury Języka w okresie sprawozdawczym jest możliwa dzięki pracy zarządów oddziałów terenowych i sekcji oraz wszystkich członków Towarzystwa. Powodem do satysfakcji może być to, że TKJ, pomimo przeciwności, realizuje większość celów statutowych. Zarząd Główny wyraża głę­boką wdzięczność wszystkim zarządom oddziałów i sekcji oraz składa podzięko­wania na ręce prezesów oddziałów i przewodniczących sekcji, którzy najczęściej inicjowali prace i nimi kierowali. Serdeczne podziękowania za dobrą współpracę i wsparcie składa dziekanowi Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego - prof. dr. hab. Zbigniewowi Greniowi i prorektorowi Uniwersytetu Warszaw­skiego - prof. dr. hab. Alojzemu Nowakowi.

Warszawa, dnia 24 stycznia 2014 r.

Prezes Zarządu Głównego
Towarzystwa Kultury Języka
Dr hab. Józef Porayski-Pomsta

**SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZGROMADZENIA
CZŁONKÓW TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA
W DNIU 24 STYCZNIA 2014 R.**

W dniu 24 stycznia 2014 r. w Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Kultury Języka. Jego celem było m.in.: przyjęcie spra­wozdań ustępujących władz TKJ oraz wybór ich nowego składu, podjęcie uchwał dotyczących oddziałów Towarzystwa w Zduńskiej Woli i Suwałkach, przyjęcie sprawozdania redaktora naczelnego „Poradnika Językowego”, a także podjęcie decyzji w sprawie zmian w statucie Towarzystwa.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Towarzystwa za lata 2011-2013 złożył ustępujący prezes ZG, prof, dr hab. Józef Porayski-Pomsta. Przypomniał on szereg prac zainicjowanych i zrealizowanych przez TKJ w zakresie działalności na­ukowej i popularyzatorskiej (w formie konferencji, kursów, dyktand, konkursów, warsztatów, seminariów czy innych imprez naukowych), działalności eksperckiej oraz edytorsko-wydawniczej.

Sprawozdanie z działalności „Poradnika Językowego” za lata 2011-2013 przedstawił redaktor naczelny pisma, prof, dr hab. Stanisław Dubisz. Zwrócił on uwagę na zmiany w strukturze i objętości pisma - powstanie nowych rubryk oraz zwiększenie liczby publikujących autorów. W związku ze zmianą właściciela „Poradnika Językowego” - od 2013 roku jest nim TKJ - redaktor naczelny przed­stawił krótko wypływające z tego faktu konsekwencje dla procesu wydawniczego i organizacji pracy kolegium redaktorskiego.

Po złożeniu sprawozdania finansowego przez prof, dr hab. Zofię Zaron oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej przez mgr Martę Sobocińską przystąpiono do dyskusji. Wśród głosów pojawił się apel prof, dr hab. Henryki Sędziak o zwięk­szenie udziału członków Zarządu Głównego w pracach oddziałów (udział w kon­ferencjach, seminariach, warsztatach). W związku z malejącą liczbą członków, zwłaszcza tych aktywnie udzielających się w pracach Towarzystwa, w wypowie­dziach wielu zebranych pojawiła się silnie podkreślana potrzeba podjęcia działań na rzecz popularyzacji idei TKJ wśród młodzieży i w środowisku nauczycielskim. W tym kontekście dr Adam Rychlik sformułował apel o zwiększenie aktywności ogólnopolskiej TKJ i zaproponował powołanie Kół Młodych Miłośników Języka.

Wszystkie przedstawione sprawozdania zostały przyjęte w jawnym głosowa­niu bez głosu sprzeciwu i z jednym głosem wstrzymującym się, tym samym Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz Towarzystwa na kaden­cję 2014-2016. Przewodnicząca Walnemu Zgromadzeniu dr Marlena Kurowska

126

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

przypomniała zasady wyboru władz, przywołując §§ 28, 32 oraz 33 Statutu To­warzystwa Kultury Języka. Spośród wszystkich zgłoszonych osób wyłoniono Za­rząd Główny w składzie:

prof. UW dr hab. Jolanta Chojak,

dr Dorota Czyż,

dr hab. Wanda Decyk-Zięba,

prof, dr hab. Stanisław Dubisz

prof, dr hab. Halina Karaś,

dr hab. Joanna Kuć,

dr Marlena Kurowska,

dr Ewelina Kwapień,

prof. AP dr hab. Wioletta Machnicka,

dr Jerzy Obara,

dr Małgorzata Pietrzak,

prof. UW dr hab. Józef Porayski-Pomsta,

dr Maria Przybysz-Piwko,

dr hab. Luiza Rzymowska,

dr Adam Rychlik,

prof, dr hab. Henryka Sędziak,

prof, dr hab. Elżbieta Sękowska,

dr Natalia Siudzińska,

prof. UwB dr hab. Urszula Sokolska,

dr hab. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska,

prof. UW dr hab. Zofia Zaron.

Na pierwszym posiedzeniu Zarząd Główny wyłonił spośród swego grona pre­zydium w składzie:

prezes - prof. UW dr hab. Józef Porayski-Pomsta, zastępca prezesa - prof. UW dr hab. Jolanta Chojak, zastępca prezesa - dr Maria Przybysz-Piwko, sekretarz - dr Marlena Kurowska, skarbnik - prof. UW dr hab. Zofia Zaron, członek prezydium - prof, dr hab. Halina Karaś, członek prezydium - prof, dr hab. Elżbieta Sękowska.

Dokonano również wyboru Głównej Komisji Rewizyjnej oraz Głównego Sądu Koleżeńskiego. Spośród zgłoszonych kandydatów ukonstytuowała się Główna Komisja Rewizyjna w składzie:

mgr Marta Sobocińska - przewodnicząca, dr Krystyna Długosz-Kurczab - członek, mgr Jakub Skrzek - członek.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

127

Spośród zgłoszonych kandydatów ukonstytuował się Główny Sąd Koleżeń­ski w składzie:

mgr Paulina Atys - przewodnicząca,

mgr Bożena Kwas-Biała - członek,

mgr Maria Тоска - członek.

W dalszej części obrad na wniosek ustępującego prezydium Zarządu Głów­nego przystąpiono do uchwalenia zmian w statucie Towarzystwa - prócz drob­nych poprawek językowo-stylistycznych do tekstu wprowadzono nowy rozdział dotyczący „Poradnika Językowego”, regulujący formalno-prawny status czaso­pisma - organu Towarzystwa Kultury Języka. Po dyskusji w jawnym głosowa­niu uczestnicy Walnego Zgromadzenia przyjęli wszystkie proponowane zmiany.

Kolejnym punktem obrad było przedstawienie obecnej sytuacji w dwóch od­działach TKJ - w Zduńskiej Woli i w Suwałkach. W swoim wystąpieniu dr Adam Rychlik stwierdził, że najważniejszymi przyczynami złożenia wniosku o rozwiąza­nie Oddziału w Zduńskiej Woli były zbyt mała liczba członków oraz brak zainte­resowania prowadzeniem dalszej działalności ze strony miejscowej społeczności. Po dyskusji przeprowadzono głosowanie. Uchwałę dotyczącą rozwiązania od­działu TKJ w Zduńskiej Woli podjęto większością głosów z 4 głosami wstrzymu­jącymi się.

Na podobne powody złożenia wniosku o rozwiązanie Oddziału w Suwałkach powoływała się w swoim liście tamtejsza prezes mgr Ewa Sidorek. Prócz zbyt małej liczby członków płacących składki wskazała ona też na brak zaintere­sowania tamtejszego środowiska do związania się z oddziałem TKJ w sposób formalny i instytucjonalny. W dyskusji nad wnioskiem uczestniczyli wszyscy ze­brani. Uchwałę dotyczącą rozwiązania Oddziału TKJ w Suwałkach podjęto w gło­sowaniu jawnym większością głosów z 3 głosami wstrzymującymi się.

Realizując kolejny punkt obrad, omówiono kwestie finansowania Towarzy­stwa ze składek członkowskich. Po dyskusji jednomyślnie przyjęto uchwałę do­tyczącą wysokości opłat oraz przypomniano zasady sposobu ich rozliczania przez zarządy oddziałów.

Następnie uczestnicy Walnego Zgromadzenia przegłosowali uchwałę o nada­niu tytułu honorowego członka TKJ:

ks. prał. Józefowi Romanowi Majowi,

prof. AP dr hab. Krystynie Wojtczuk - prezes Zarządu Oddziału w Siedlcach

oraz zasłużonym dla kultury języka polskiego logopedom, nauczycielom i bada­czom języka:

mgr Danucie Antos,

dr Genowefie Demel,

prof, dr hab. Renacie Grzegorczykowej,

mgr. Sylwestrowi Zychowiczowi.

128

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Decyzję podjęto w głosowaniu jawnym en bloc większością głosów z jednym głosem sprzeciwu.

Członkowie Walnego Zgromadzenia przyjęli informację o złożeniu rezy­gnacji z pełnienia swoich funkcji przez dotychczasowego redaktora naczel­nego - prof. dr. hab. Stanisława Dubisza oraz kolegium redakcyjne w składzie: prof. UW dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba, prof, dr hab. Elżbieta Sękowska. Uwzględniając potrzebę ustalenia nowych warunków współ­pracy w związku z przejęciem w 2013 roku „Poradnika Językowego” przez TKJ oraz przyjętymi w trakcie obrad zmianami w statucie Towarzystwa, uczestnicy Walnego Zgromadzenia przystąpili do procedury powołania nowego redaktora naczelnego czasopisma. Na wniosek prezesa Zarządu Głównego prof. dr. hab. Józefa Porayskiego-Pomsty funkcja ta została powierzona przez aklamację po­nownie prof. dr. hab. Stanisławowi Dubiszowi.

Na zakończenie obrad zgłoszono następujące wnioski:

* sprawdzenie możliwości odpisu 1% podatku na cele Towarzystwa [zgł. M. Pie­trzak],
* odprowadzanie przez zarządy oddziałów do ZG TKJ połowy składek [zgł. Z. Zaron],
* sformułowanie podziękowań wobec ustępującego ZG TKJ [zgł. A. Rychlik].

Wnioski przyjęte zostały jednomyślnie w głosowaniach jawnych.

Po omówieniu spraw różnych i w wyniku braku zgłoszeń dalszych uwag pre­zes Towarzystwa Kultury Języka prof, dr hab. Józef Porayski-Pomsta, dziękując wszystkim za przybycie i aktywny udział, zamknął Walne Zebranie członków TKJ.

Joanna Zawadka (Uniwersytet Warszawski)

**SŁOWA**

**I**

**SŁÓWKA**

MUZUŁMANIN-MUZUŁMAN

We współczesnej polszczyźnie wyraz muzułmanin ma podstawowe znaczenie specjalistyczne - religijne - i oznacza wyznawcę islamu, mahometanina. W tym znaczeniu i w tej postaci morfologicznej wyraz ten jest XIX-wiecznym zapożycze­niem z języka francuskiego (por. fr. musulman), zaadaptowanym pod względem gramatycznym za pomocą polskiego sufiksoidu -(an)in, tworzącego w funkcji formantu m.in. osobowe nazwy członków pewnych zbiorowości, mających okre­ślone wyróżniające je cechy, zob. np. mieszczanin, krakowianin, poganin, lute­ranin, wegetarianin.

Nie jest to jednak pierwotne zapożyczenie tego określenia przez język polski. Pierwotna pożyczka miała zróżnicowaną postać fonetyczną: bisurman/basurman/bubroman/bursorman/muzurmanze względu na dość wczesny okres zapo­życzenia (XV-XVI w.) i słuchowy (foniczny) nieznormalizowany sposób przejęcia tego wyrazu do polszczyzny. Etymologiczną podstawą tych form jest osmańsko-tureckie müslüman (por. arab. muslimün, pers. musulmań), która w zniekształ­conej postaci przedostała się do polszczyzny być może nie bez pośrednictwa języków ruskich (por. np. ros. basurmán). Przez kilka wieków funkcjonowania, jako podstawowa, wykształciła się forma bisurman/bisurmanin. Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego na początku XIX w. notuje tu już całą ro­dzinę wyrazów: bisurman, bisurmanin, besserman, bisurmaniec, bessermaniec, bezermaniec o wspólnym znaczeniu ‘mahometanin, Turczyn'.

Ze względów znaczeniowych - religijno-ideowych („Polska przedmurzem chrześcijaństwa”) - zapożyczenie to od początku było aksjologicznie nacecho­wane pejoratywnie, co potwierdzają cytaty ze słownika S. B. Lindego: „Bezecny bisurmanin”; „Gromił brzydkie bisurmańce”; „Nadęte i buczne bisurmany”. To nacechowanie utrwala się w polszczyźnie XX w. i w polszczyźnie współczesnej - Słownik języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego hasła bisurman, bi­surmanin zaopatruje w kwalifikator dawne pogardliwe, a Uniwersalny słownik języka polskiego pod red. Stanisława Dubisza podaje tu kwalifikator archaiczne pogardliwe. Dzisiaj są to formy bardzo rzadko używane, głównie w celach stylizacyjnych. Należą do słownictwa biernego współczesnego języka polskiego.

Drugim chronologicznie zapożyczeniem na określenie wyznawcy islamu była forma muzułman, również od etymologicznej podstawy osm.-tur. müslüman, ale tym razem prawdopodobnie przy dodatkowym pośrednictwie języka węgierskiego

130

SŁOWA I SŁÓWKA

- por. węg. muzulmán. Formy tego typu musulman/muzułman notowane są od XVI w., a w Słowniku języka polskiego S. B. Lindego muzułman jest nazwą pod­stawową, neutralną znaczeniowo i nienacechowaną aksjologicznie: „Muzułman (...) prawowierny w arabskim języku, der Muselmann, Mahometaner, ten tytuł przez dystynkcją nadali sobie mahometanie, religią swoję muzułmańską per excellentiam nazywając”. Jak już zaznaczono, od XIX w. nazwą dominującą staje się muzułmanin, chronologicznie trzecie zapożyczenie z języka francuskiego, za­adaptowane słowotwórczo.

Ewolucja polskiego systemu fleksyjnego zadecydowała o tym, że w polszczyźnie XX w. wytworzyła się opozycja semantyczna i stylistyczna form muzułmanin :

: muzułman, szczególnie wyraźna w zestawieniu form M. l.mn. muzułmanie :

: muzułmany. Te pierwsze (muzułmanin, muzułmanie) mają charakter oficjalny, są wyspecjalizowane znaczeniowo, a zarazem neutralne pod względem styli­stycznym i emocjonalnym. Te drugie (muzułman, muzułmany) mają charakter nieoficjalny, potoczny (może nawet w pewnych kontekstach - pospolity), są nace­chowane pejoratywnie i traktowane jako niepoprawne z punktu widzenia normy starannej polszczyzny ogólnej. W ten sposób formy starsze, zapożyczone wcze­śniej, stały się formami „gorszymi”, a formy nowsze, zapożyczone później - for­mami wzorcowymi.

Na tym jednak nie kończy się historia tej rodziny wyrazów w języku pol­skim, w czasie II wojny światowej doszło bowiem do zapożyczenia po raz czwarty. W tym wypadku podstawą zapożyczenia stał się niemiecki wyraz Muselmann, a wynikiem tego procesu - polska forma muzułman, oznaczająca skrajnie wy­cieńczonego i załamanego psychicznie więźnia hitlerowskiego obozu koncentra­cyjnego: „Przeciwieństwem prominenta (...) był [w obozie] muzułman, wymawiany też muzelman (Muselmann), to najniższa nędza obozowa” (za Słownikiem języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego). W tym znaczeniu i w tej postaci (mu­zułman/muzelman) zapożyczenie to utrwaliło się jedynie w gwarze obozowej „czasów pogardy”, a stamtąd trafiło do literatury wspomnieniowej i literatury faktu. Dzisiaj jest to - na szczęście - tylko historyzm, podobnie jak wyrazy typu auswajs, gestapo, kacet, kapo, lagerszpracha itp., należący do słownictwa bier­nego, oddającego pewne realia epoki minionej.

W niektórych tekstach z okresu II wojny światowej, lub dotyczących tego okresu, w tym znaczeniu (‘skrajnie wyczerpany więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego’) występuje również forma muzułmanin: „Ojciec Moniki błąkał się po obozie; litość lub wstręt budzący muzułmanin” (za Słownikiem języka pol­skiego pod red. W. Doroszewskiego); „(...) ludzi, którzy już ledwo chodzili z wy­czerpania, ludzi załamanych fizycznie i psychicznie nazywano muzułmanami” (za Słownikiem argotyzmów S. Kani). Dlatego też słowniki polszczyzny 2. połowy XX w. oraz słowniki polszczyzny współczesnej odnotowują w haśle muzułmanin także to znaczenie, ale jako drugie, wtórne, o niewielkiej reprezentacji tekstowej. W ten sposób znaczenie najpóźniejszej pożyczki z języka niemieckiego (muzuł­man < niem. Muselmann) nałożyło się na semantykę wcześniejszej pożyczki z ję­zyka francuskiego (muzułmanin < fr. musulman).

Losy wyrazów pochodzenia obcego bywają w polszczyźnie różne. Niejednokrot­nie są one zapożyczane w różnych epokach z różnych języków (por. np. kościół -

SŁOWA I SŁÓWKA

131

- kasztel, Szczepan - Stefan, promocja ‘przejście w szkole z klasy niższej do klasy wyższej’ - promocja ‘upowszechnianie, reklamowanie czegoś’), co zawsze świadczy o zmieniających się w naszej wspólnocie komunikacyjnej obyczajach, modach, wpływach cywilizacyjnych i językowych. W historii zapożyczeń nazw wyznawcy islamu wyraźnie zaznacza się bez mała 600 lat dziejów języka pol­skiego.

S. D.

**INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponie­waż chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redak­cyjnych:

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś - stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znorma­lizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angiel­ski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty - jeżeli nie są wy­odrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' \
* Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikje2ykowy@uw.edu.pl
* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (\*.doc, \*.rtf).
* Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autor­skiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 15,00 w tym VAT **5**%

**INFORMACJA O PRENUMERACIE**

**„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2014: prenumerata roczna (10 numerów) - 150,00 zł, prenumerata półroczna (5 numerów) - 75,00 zł, opłata za pojedynczy numer - 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: [www.elipsa.pl](http://www.elipsa.pl) lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie RUCH SA, www. prenumerata, ruch. com. pl

Pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 w godzinach 700-1800. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, [www.kolporter.com.pl](http://www.kolporter.com.pl), e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa [www.arspolona.com.pl](http://www.arspolona.com.pl), e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z O.O., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53 [www.ips.com.pl](http://www.ips.com.pl), e-mail: export@ips.com.pl